Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. NR 43 (56) ŁÓDŹ — WARSZAWA — 4 PAZDZIERNIK 1948 R. CENA zł. 30

Z NOWYM ROKIEM

Swoim Przyjaciołom, Współpracownikom i Czytelnikom

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy

„O P I N I A"



כיצד הקב"ה מחיה מתים-
נוטל שופר גדול בידו
ותוקע בו וקולו הולך
מסוף העולם עד סופו...

מדרש

5709

Blisko 2000 lat horyzont życia żydowskiego przysłonięty był ciężkimi, ołowianymi chmurami.

Zmuszeni do wiecznej wędrówki nigdy nie zaznaliśmy spokoju.

Na szlakach krwawej golusowej drogi ilu zginęło dobrych i mężnych. Ilu z tych, których wypieszczonym tkliwie marzeniem był powrót pod biało-niebieskie sklepienie Syjonu, nie dożyło tego dnia, gdy z biało-niebieskiego sztandaru ściągnięty został kir żałoby, okrywający go od chwili utraty naszej niepodległości, jak wielu nie danym było dożyć tego roku spełnienia najszczytniejszych naszych marzeń.

Dziś istnienie Państwa żydowskiego jest faktem dokonanym. Wywalczyliśmy Je własnym mozołem, trudem i krwią. Sceptycy i nieufni zmuszeni zostali do uwierzenia w siły Narodu, w niezłomność jego ducha i jego twórczej pracy, w te wszystkie wartości, które stworzyły realne podstawy dla urzeczywistnienia naszych dążeń. Fakty przekonały wszystkich o prężności i zdolności Jiszuwu do utworzenia własnego państwa, zwycięstwa tę wiarę przypieczętowały.

U progu Nowego Roku stajemy dumni z naszych osiągnięć.

Dla narodu, któremu los zgotował tyle cierpień, tak bolesne w imię wolności kazał ponosić ofiary, dni uroczystych świąt, owiane wspomnieniami przeszłości mają posmak głębokiej melancholii, każą wybiegać myślą ku tym, którzy od nas odeszli na zawsze, ku sześciu milionom braci i sióstr, których prochy zaściełają pola Europy. Przywodzą na pamięć leżące w gruzach domy, strawiony przez pożogę dorobek stuleci. Nikt z nas na pewno nie oprze się tym smutnym refleksjom, gdy rozlegnie się głos trąbki noworocznej. Ale w Rosz-Haszana roku 5709 każde serce żydowskie, wszędzie tam, gdzie ono bije, choćby w najodleglejszym zakątku globu ziemskiego zabije jednocześnie radosnym poczuciem dumy i godności. Pokora naszej modlitwy nie będzie już pokorą ludzi dotkniętych poczuciem mniejszej wartości. Zdaliśmy swój egzamin, inni niech biją się w piersi.

W Rosz-Haszana 5709, głos szofaru nie będzie jedynie głosem żałoby i skruchy, będzie on jednocześnie głosem obwieszczającym nasze wyzwolenie, będzie zewem i nawoływaniem do wytrwania, do dalszych wysiłków do pracy i walki.

Naszą wolność kupujemy za najwyższą cenę. Płacimy za nią krwią najlepszych synów. Nie potrafimy się jej już wyrzec, sprzedać lub zaprzepaścić. Strzec jej będziemy jak źrenicy w oku. Tak nam dopomóż, Awinu-Malkejnu!

B. Z.-Sz.

Z Nowym Rokiem 5709

Z rokiem Wolnego Państwa Żydowskiego i nowych, uskrzydlonych nadziei narodu żydowskiego ślemy nasze najgorętsze pozdrowienia i życzenia:

Bohaterskiemu w pracy i walce Jiszuwowi,

Pierwszemu Rządowi Państwa Izrael,

Światowej Organizacji Syjonistycznej,

Bohaterskiej Armii Żydowskiej, Chalucom, pionierom naszej sprawy narodowej,

Braciom naszym cierpiącym dotąd jeszcze na różnych etapach, wiodących do Erec,

Towarzyszom pracy syjonistycznej na całym świecie, towarzyszom naszym z Snifów i Kibuców polskich,

Umęczonym resztkom żydostwa polskiego,

Całemu ciężko doświadczonemu narodowi żydowskiemu.

Oby Nowy Rok był rokiem umocnienia się naszego młodego Państwa Izraelskiego i zaczątkiem jaśniejszej przyszłości dla całego naszego narodu.

Centralny Komitet Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „ICHUD" w Polsce

Komenda Naczelna „HANOAR HACIJONI-AKIBA"

Zacieśnia się przyjaźń Polski z Izraelem

Członkowie poselstwa izraelskiego w Warszawie



Ezriel Uchmani, radca poselstwa



Pinchas Dagan, attache poselstwa



Jakub Peterseil, attache prasowy i kulturalny poselstwa



Izrael Barzilai, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Izraela w Polsce



Dr. Izrael Karmel, pierwszy sekretarz poselstwa i konsul



Szlomo Gal, drugi sekretarz poselstwa



Dr. Izaak Grünstein, attache handlowy poselstwa

Przedstawicielstwo Izraela akredytowane w Polsce

Dnia 29 września nastąpiło uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających przez Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Izraela, Przydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

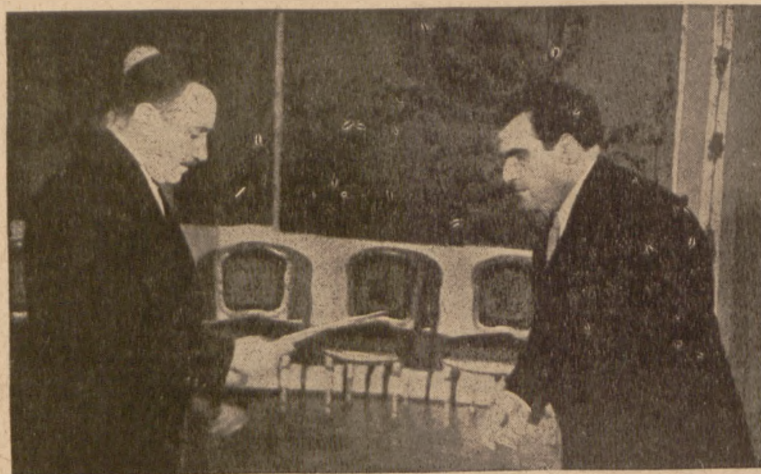
Punktualnie o godzinie 5 popołudniu zajechał przed Belweder sznur aut. Z auta oznaczonego godłem Prezydenta Rzeczypospolitej wysiada poseł Barzylai, oprowadzany przez Dyrektora protokołu dyplomatycznego Gubrynowicza. Z dalszych aut wysiadają pozostali członkowie Poselstwa Izraelskiego. Kompania honorowa Wojska Polskiego prezentuje broń. Orkiestra gra „Hatikwę". Dowódca kompanii składa raport przechodzącemu przed frontem Ministrowi. Członkowie poselstwa pozdrawiają kompanię honorową, po czym udają się do wnętrza Belwederu, gdzie oczekuje ich Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministra Wierbłowskiego.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających i uroczystej audiencji u Prezydenta Bolesława Bieruta, członkowie poselstwa opuszczają Belweder, przechodząc ponownie przed prezentującą broń kompanią honorową przy dźwiękach tym razem hymnu państwowego.

Sznur aut ruszył w kierunku hotelu „Bristol", gdzie mieści się siedziba poselstwa. Auta zatrzymują się przed „Bristolem". Dyrektor Gubrynowicz odprowadza posła Barzylaja do jego siedziby.

W tym momencie z balkonu „Bristolu" opuszcza się biało-niebieski sztandar Izraela. Poseł Barzylai w towarzystwie członków poselstwa wychodzi na balkon. Tłum ludzi zebrany na ulicy wita go entuzjastycznie. „Niech żyje przyjaźń polsko-izraelska"! — padają długo jeszcze okrzyki.

Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających



W Sali Pompejańskiej, w Belwederze, wręcza min. Barzylai, Prezydentowi Rzeczypospolitej, Bolesławowi Bierutowi, listy uwierzytelniające.

Mowa min. Barzilaja

Panie Prezydencie! Przypadł mi w udziale zaszczyt, imieniem Tymczasowego Rządu Państwa Izrael, złożyć Listy Uwierzytelniające, akredytujące mnie Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym przy Waszej Ekscelencji.

Niezmierny to dla mnie honor być pierwszym Posłem najmłodszego odrodzonego Państwa prastarego narodu. Poprzez tysiąclecia mieliśmy w sercach naszych gorycz tułaczki i snuliśmy sen o Ojczyźnie. Krew i cierpienia znaczyły naszą drogę. Któż tak, jak Pan, Panie Prezydencie, zna straszną martyrologię naszego narodu — bo przecież na tej udręczonej ziemi zamęczył krwiożerczy hitleryzm na śmierć miliony moich braci i sióstr.

Teraz urzeczywistnia się sen nasz o Ojczyźnie i Niepodległości. Nie jest to rzeczą przypadku, że naród polski, który zaznał przez wieki goryczy niewoli, który był rozdzierany przez obcych najeźdźców, skazujących na tułaczkę najlepszych Jego synów, na obczyźnie wykuwających wiarę w Ojczyznę wolną i swobodną — podał nam dłoń pomocną. Podał nam dłoń w tym naszym zmaganiu się o Ojczyznę, o powstanie naszego Państwa, o zapewnienie i utrwalenie naszej niezawisłości, i o przyjęcie Izraela do rodziny Narodów Zjednoczonych.

Pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że poświęcę swe siły utrwaleniu i pogłębieniu przyjaźni pomiędzy Państwem Izrael a Rzeczypospolitą Polską i uczynię wszystko, co w mojej mocy, dla rozwoju stosunków gospodarczych i wymiany wartości kulturalnych naszych narodów. Proszę Waszą Ekscelencję, by raczył udzielić mi swego życzliwego poparcia w spełnieniu mego zadania.

W kraju moim, niestety, toczy się jeszcze wojna. Wojska nasze opierają się walecznie siłom reakcji, agresji i najazdu. Żywimy nadzieję, że nasz wysiłek pracy, nasza walka oraz poparcie narodów, miłujących wolność i postęp, powiodą nas ku upragnionemu pokojowi i w naszym kraju. Pragniemy, aby przyjaźń Izraela i Polski przyniosła błogosławieństwo pokoju obu naszym narodom i była cegłą w wielkim gmachu pokoju i braterstwa narodów całego świata.

Imieniem Rządu mego Państwa, jak i w swoim własnym, składam Panu Prezydentowi serdeczne życzenia osobistego szczęścia, rozkwitu dla Jego Kraju i Narodu, który po strasznej nawałnicy dziejowej porwał się do wspaniałego, twórczego i trwałego dzieła Odbudowy.

Mowa Prez. Bieruta

Panie Ministrze! Miło mi przyjąć z rąk Pańskich listy, którymi Rząd Państwa Izrael uwierzytelnił Pana w charakterze Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego przy mojej osobie.

Witam w osobie Pana pierwszego przedstawiciela państwa Izrael, Państwa Narodu Żydowskiego, którego krwią zroszona jest tak obficie ziemia polska. Do historii naszej walki o niepodległość przejdzie bohaterstwo obrońców Ghetta i martyrologia Żydów polskich. Nie zapomnimy nigdy ofiar, które poniósł Naród Żydowski w walce ze wspólnym wrogiem hitlerowskim.

Wierzymy głęboko, że trudności przy odbudowie nowego, prawdziwie demokratycznego świata zostaną pokonane. Wojna, którą wiodą jeszcze siły reakcji na ziemi Izraela, zostanie zwycięsko zakończona przez siły postępu. Państwo Izrael znajdzie się wśród wolnych ludów świata i zostanie przyjęte do rodziny Narodów Zjednoczonych.

Z prawdziwą radością będziemy dążyli do utrwalenia dzieła naszej współpracy, dla zapewnienia naszym krajom lepszej przyszłości, pomyślnego rozwoju i pełnego dobrobytu. Pragniemy szczerze, by więzy przyjaźni uległy jeszcze większemu zacieśnieniu. Rozwiniemy wymianę gospodarczą oraz wymianę dóbr kulturalnych.

Dziękując Panu, Panie Ministrze, za pozdrowienia, przekazane dla Narodu Polskiego i dla mnie osobiście od Rządu Państwa Izrael, pragnę przesłać za Pana pośrednictwem Narodowi Izraela i Rządowi Państwa Izrael nasze najlepsze życzenia rychłego zwycięstwa i pełnego powodzenia w wielkim dziele budowy odrodzonego państwa.

Osobiście, jak i Rząd Rzeczypospolitej udzielimy Panu jak najdalej idącego poparcia przy pełnieniu Jego wysokiej misji.

Dr. Herman Parnas

ROK WIELKIEJ POLITYKI ŻYDOWSKIEJ

Rok miniony należy do najbardziej znamienitych w naszej historii. Rok temu z zapartym oddechem śledziliśmy rozwój wypadków na terenie ONZ., bo poraz pierwszy w historii diaspory weszliśmy na arenę międzynarodowej polityki jako jej podmiot. Wbrew wszelkim knowaniom Arabów i Anglii, zostaliśmy dopuszczeni do bezpośredniej obrony naszych interesów, mimo, że mogliśmy zabierać głos w naszej sprawie nie jako równouprawniony członek Zjednoczonych Narodów. Ale głos nasz już wówczas ważył na szali, mimo, że się nie liczył formalnie. Zawdzięczyć to mamy z jednej strony naszej pozycji moralnej. Cały świat czuł, że nasze żądania są sprawiedliwe; nawet najbardziej zatwardziali politycy nie mogli się otrząsnąć z nacisku sumienia, które dręczyło pamięcią o niedawnej naszej tragedii, której nie dość energicznie się przeciwstawiali. Z drugiej strony mieliśmy doskonałych obrońców. Osobistości tej miary jak Silwer, Newman, Goldman, Weizman, Szertok robiły silne wrażenie. Ich umiar, spokój i doświadczenie polityczne obok patosu, wynikającego z obrony sprawy o znaczeniu historycznym, robiły silne wrażenie. Ale ich praca nie ograniczała się tylko do wystąpień na posiedzeniach. Konferencje w gabinetach różnych rządów i dyplomatów przygotowały tę sytuację, która dojrzewając po wielu miesiącach, dała z trudnością wywalczony rezultat: większość $^2/_3$ za projektem podziału. Może kiedyś będzie można opublikować wiadomości o wszystkich posunięciach politycznych, robionych zakulisowo i wtenczas świat się dowie jak wielką zasługę dla naszej sprawy mają nasi przywódcy w USA. Bo też mało było optymistów, którzy wierzyli, że się uda nam osiągnąć uchwałę z 29 listopada w tej formie, jaką ona przyjęła. Uchwała ta oznaczała nie tylko zwycięstwo nad polityką Anglii, oznaczała pokonanie silnego oporu stawianego nam ze strony magnatów naftowych całego świata, przez koła militarne w USA i wpływowych urzędników departamentu Stanu. Przeciwko nam stanęły wszystkie państwa arabskie, a więc 30-ci kilka milionów, skoncentrowanych na Bliskim Wschodzie. Mogli oni również mobilizować dla siebie sympatię kilkuset milj. muzułmanów, a w końcu mogli rzucić na szalę swoje źródła nafty, które dziś są potężnym czynnikiem ekonomicznym, ważącym wiele w polityce światowej. Utrudniała sytuację ogólną ciężka atmosfera międzynarodowa.

Ale na szczęście znaleźliśmy dobrych i wpływowych przyjaciół. Pierwsze miejsce wśród nich zajął Związek Radziecki Od pierwszej chwili wpłynięcia sprawy Palestyny na forum międzynarodowe, zajęli reprezentanci Związku Radzieckiego jasne, stanowcze, konsekwentne i przychylne dla nas stanowisko. Dzięki temu stanowisku sprawa nasza nabrała na ważności, dzięki temu stanowisko nasze mocno się poprawiło; przestano nas lekceważyć. Obok Związku Radzieckiego najpoważniejszym głosem, który w decydujących chwilach przeważał szalę na naszą stronę, był głos reprezentantów Polski w ONZ. Przychylne stanowisko kilku państw Ameryki Łacińskiej i dominiów angielskich. I tak powstał „blok" kilkunastu państw, bezinteresownie broniących naszej sprawy. Odczuwaliśmy, że przeważna część małych państw skłonną jest poprzeć naszą sprawę, bo poraz pierwszy na arenie ONZ znalazła się sprawa słabego narodu i było w interesie wszystkich małych państw, by ONZ w tej próbie nie zawiodła. Rozmiar naszego sukcesu ilustrowały wypadki, które się potoczyły prawie natychmiast po uchwale. Wojna, którą Arabowie rozpoczęli za pomocą nieregularnych formacji, akcje militarne Anglii i jej ofensywa polityczna przeciwko Komisji Pięciu, zdrada Ameryki i zachwianie się wielu państw, które głosowały za podziałem ,wskazywały, że wrogi nam świat zdecydowany jest wszystko uczynić, by nie dopuścić do zrealizowania uchwały z 29 listopada.

I tak znowu doszło do posiedzenia ONZ w kwietniu tego roku. Ale wówczas sytuacja nasza była już inna, niż na sesji wrześniowej. Uchwała z 29 listopada stała się faktem politycznym o wielkiej wadze. Im dłużej toczyły się obrady tym jaśniejszym było, że państwa anglosaskie tym razem idące zgodnie po linii unieważnienia uchwały, dającej nam suwerenne państwo, nie zdobędą większości, potrzebnej do takiego aktu. Nie pomogły wykręty oświadczenia delegata USA ani wnioski na stworzenie powiernictwa, z którego chciano eliminować Związek Radziecki. Mężne oświadczenia reprezentantów państw demokratycznych demaskowały egoistyczne zamierzenia Anglosasów i Arabów. Mimo wielkiego nacisku, wywieranego przez Anglię, Amerykę i innych „przyjaciół", nasi reprezentanci stali twardo na stanowisku naszej niezawisłości I znowu wyszliśmy zwycięsko z tej ciężkiej próby. Nauczyliśmy się, że nasza niezłomna wola do osiągnięcia niepodległości jest siłą, która może się przeciwstawić nawet wielkim mocarstwom.

I dzięki tej woli stworzyliśmy nowy akt o znaczeniu historycznym: deklarację niezawisłości Izraela i powołania rządu Izraela. Izrael powstał w majestacie prawa międzynarodowego, ale zrodzony wolą narodu.

Zaczęła się inwazja wszystkich państw arabskich, wspomaganych przez Anglię. I wówczas stało się to, co świat uważał za nieprawdopodobne. „Blitzkrieg" Arabów zamienił się w ich porażkę. Anglia szybko się zorientowała, że porażka Arabów gotowa zamienić się w klęskę polityki angielskiej i poparła koncepcję angażowania w sprawę palestyńską Rady Bezpieczeństwa. Odtąd sprawa palestyńska stała się chroniczną sprawą Rady Bezpieczeństwa. Na widowni pojawił się rozjemca Bernadotte. Bernadotte urządzał dwukrotnie przerwanie działań wojennych. Po stronie Izraela nie napotkał na wielkie trudności, mimo ciężkich warunków, zmieniających rozejm jednostronnie na korzyść Arabów. Izrael, bazujący swój byt prawny na uchwale ONZ i szukający w ONZ oparcia na przyszłość, unikał wszelkich aktów, któreby można było interpretować jako lekceważenie ONZ. Choćby to połączone było z wielkimi ofiarami.

Arabowie zgodzili się na rozejm pod naciskiem własnej porażki militarnej i państw anglosaskich. A mogli to tym łżej uczynić bo rychło się zorientowali, że Bernadotte wiernie służył interesom Anglii i skłonny jest raczej poprzeć pretensje arabskie.

To, co nie udało się osiągnąć Anglii czy USA na terenie ONZ t. j. zmianę uchwały z 29 listopada, chciał przeprowadzić Bernadotte. Interpretując dowolnie rozmiary udzielonego mu pełnomocnictwa, Bernadotte przedkładał Izraelowi wnioski, które w praktyce dążyły do przekreślenia uchwały z 29 listopada i przekraczały ramy udzielonego mu pełnomocnictwa. W sprawozdaniu swej misji wykazał Bernadotte nielojalność wobec Izraela i narodu żydowskiego, która podważyła wiarę w jego obiektywność.



Przedstawiciel ZSRR w Izraelu min. Jerszow składa listy uwierzytelniające Premierowi Ben-Gurionowi.

Anglia dążyła do podkopania autorytetu Agencji Żydowskiej, do skłócenia jej z Jiszuwem. Nie udało się jej złamać jednolitego frontu narodu, mimo dywersyjnych akcji Irgunu a szczególnie grupy Szterna.

Kontynuowanie prowokacyjnej roboty przez Anglię po 15 maja wywołujące w Izraelu oburzenie, wyzyskała grupa Szterna dla „pokazania" się narodowi żydowskiemu i światu. Strzały wymierzone w pierś Bernadotte'a, były właściwie skierowane przeciwko rządowi Izraela. Tymi strzałami chcieli terroryści zadokumentować, że poza rządem Izraela istnieje jeszcze inna siła w Izraelu. Była to zbrodnicza antynarodowa „robota".

Nie ulega wątpliwości, że terrorystom udało się utrudnić stanowisko rządu Izraela, głównie na forum międzynarodowym. Cała prasa angielska i część prasy unii zachodnio-europejskiej zaczęła ronić krokodyle łzy, zwalając winę za zabójstwo Bernadotte'a na społeczeństwo żydowskie. Swoim krzykiem chcieli zagłuszyć głosy krytyczne, które oskarżały, że to prowokacyjna robota angielska stworzyła korzystne tło dla tego aktu terrorystycznego. Anglia i jej pomocnicy chcą z Bernadotte'a zrobić męczennika sprawiedliwej idei — a jego zalecenia przekształcić w testament polityczny, który winien obowiązywać ONZ. Propaganda ta nie odniesie jednak zamierzonego celu. Nie uda się jej zamącić faktycznego stanu ani faktu, że rząd Izraela a z nim olbrzymia większość narodu potępiła ten ohydny czyn i system załatwienia spornych spraw metodą terroru. Rząd miał za sobą opinię narodu, gdy energicznie zareagował na to zdradliwe stanowisko skrajnej grupy i wydał zarządzenie jej zlikwidowania.

Niema wątpliwości, że bez tego incydentu miałby rząd Izraela o wiele lepszą pozycję podczas debaty w ONZ na temat zaleceń Bernadotte'a Zamiast bronić się, mógł zająć rolę oskarżyciela. Ale o stanowisku państw nie zadecydują sentymenty, ale ich orientacja polityczna, na ich decyzję wpłynie nie propaganda a faktyczna wykładnia sił. A ta wykładnia sił przemawia dziś za nami poważną wymową. Ostatnie zmagania nasze wykazały że na Bliskim Wschodzie nie stanowią obecnie Arabowie tej siły, jakiej się ogólnie po nich spodziewano, a natomiast Żydzi wykazali, że nie dadzą nad sobą przejść do porządku dziennego. 17-cie państw uznało do dnia dzisiejszego Izrael. Francja ma wobec nas stanowisko pozytywne, przeważna część dominiów angielskich tylko ze względu na Anglię wstrzymała się od uznania Izraela, ale jawnie deklaruje w stosunku do nas przychylne nastawienie. Trudno sobie przedstawić, by w tych warunkach znalazła się w ONZ większość za zaleceniami Bernadotte'a a to tym bardziej, że i państwa arabskie nie będą za nimi głosowały. Anglia wciąż gra na zwłokę. Przede wszystkim chciałaby, by sprawa palestyńska wpłynęła na porządek dzienny ONZ po wyborach prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Anglia spodziewa się, że dyplomacja amerykańska będzie po wyborach bardziej stanowcza wobec nas, gdyż wówczas głosy żydowskie nie będą już odgrywały żadnej roli. Projekt Bernadotte'a nie jest dla nas do przyjęcia. Oznacza on nie tylko amputację wielkiej części terytorium Izraela a więc ograniczenie możliwości przesiedlenia większych mas żydowskich do Izraela, ale dzięki umiędzynarodowieniu portu w Haifie i lotniska w Lud stwarza poważne ograniczenie naszej swobody i suwerenności. Przez rezygnację ze stworzenia państwa arabskiego w Palestynie i realizowanie unii ekonomicznej obu państw tracimy konieczne dla naszego rozwoju zaplecze ekonomiczne. Projekt Bernadotte'a umożliwia powstanie wielkiej Syrii — a więc zamiast sąsiedztwa kilku małych państw arabskich o różnych interesach, znajdziemy się w sąsiedztwie większego państwa prowadzonego i organizowanego przez Anglię — a więc wrogo wobec nas nastawionego. Odpowiedź więc nasza na propozycje Bernadotte'a musi być stanowcza, negatywna.

Zgoda Anglii na propozycję Bernadotte'a jest równoznaczną ze znacznym odchyleniem od jej dawnego stanowiska — i jest wyrazem realizmu polityki angielskiej. Ta realistyczna cecha polityki angielskiej zmusi ją do dalszych ustępstw, gdy w oparciu o naszych wypróbowanych przyjaciół konsekwentnie walczyć będziemy o realizację tego minimum, które nam dała uchwała z 29 listopada. Mimo ciężkiej atmosfery międzynarodowej, mimo utrudnień wynikających z morderstwa Bernadotte'a, nasza sytuacja polityczna nie jest bez szans na osiągnięcie naszych aspiracji.

W ostatnim roku wywalczyliśmy sobie na Bliskim Wschodzie poważną pozycję polityczną, a to nam stwarza wstęp na międzynarodową arenę.

Nowy Rok powinien dla nas być rokiem ostatecznej realizacji naszych nadziei.



Członkowie poselstwa Izraela w Belwederze podczas uroczystości składania listów uwierzytelniających.



KU KRYSTALIZACJI I KONSOLIDACJI

U źródeł Ogólnego Syjonizmu

Już w poprzednim numerze naszego pisma przynieśliśmy szereg artykułów i wiadomości o procesie krystalizacji i w pewnym sensie konsolidacji Ruchu Ogólno-Syjonistycznego w Izraelu.

Proces ten istniał już oddawna, a proklamowanie Państwa Żydowskiego przyśpieszyło jego zakończenie.

W szeregu artykułów, jakie zamieściliśmy w ubiegłym czasie w „Opinii" daliśmy wyraz naszym poglądom na istotę Ruchu Ogólno-Syjonistycznego.

Pisaliśmy, że nie każdy, który siebie nazywa ogólnym-syjonistą, jest nim w rzeczywistość. Pisaliśmy tak dlatego, ponieważ wielu naszych przeciwników upraszczało sobie walkę z Ogólnym-Syjonizmem, przypisując mu rolę i charakter sprzeczny z jego istotą.

Trzeba ze smutkiem przyznać, że tę walkę z Ogólnym-Syjonizmem ułatwiało w znakomitym stopniu bardzo wielu działaczy syjonistycznych, którzy z różnych powodów nazywali się ogólnymi-syjonistami, choć ich poglądy nie były wcale „Ogólne".

Trzeba także przyznać, że Organizacja Ogólno-Syjonistyczna jako całość, nie zdobyła się do tej pory na konsekwentne zwalczanie tego pseudo ogólno-syjnostycznego ruchu.

Składało się na to szereg różnych przyczyn — których w tej chwili nie pora przytaczać. Można jednak stwierdzić, że jedną z głównych przyczyn była naiwna i sentymentalna zasada jedności, stosowana bezkrytycznie w szeregach ogólno-syjonistycznych.

Byli tacy, którzy uważali, że idea jedności może nawet wystarczyć jako program polityczny. Ba, byli przecież i tacy, którzy nawet i nazwie naszej organizacji w Polsce przypisywali znaczenie programu politycznego.

Niewątpliwie i teraz, po przeobrażeniach, jakie nastąpiły w Izraelu, znajdzie się wielu, którzy załamywać będą ręce nad łamaniem jedności Ruchu Ogólno-Syjonistycznego.

Jakież to jednak niesłuszne stanowisko. Pojęcie jedności nie może przecież być stosowane jedynie do form organizacyjnych. Pojęcie jedności zawiera w sobie przede wszystkim postulat jedności myśli i działania. Tam zaś, gdzie brak jedności myśli i działania, tam nic nie zdziała jedność organizacyjna. Można więc z czystym sumieniem stwierdzić, że jedność organizacyjna, która nie odpowiada jedności treści — spowodować może jedynie osłabienie organizacji.

I dlatego też oczyszczenie Ruchu Ogólno-Syjonistycznego z elementów, które się tam znalazły na skutek niezrozumienia lub nadużywania pojęcia Ogólnego-Syjonizmu — choć jest połączone z utratą wielu członków — w rezultacie jednak, musi przynieść korzyść Ruchowi.

Mylą się wszakże ci, którzy przypuszczają, że powstanie nowej partii, która chcąc wyraźnie nakreślić swą drogę nazwała się postępową — oznacza tworzenie nowego programu.

Pisaliśmy już na innym miejscu, że program Ogólnego-Syjonizmu nie potrzebuje rewizji ani poprawek. Idea prymatu narodowego i Państwa Żydowskiego były, są i będą źródłem działalności Ogólno-syjonistycznej.

Naszym zadaniem jednak jest wyłuszczyć, że prymat narodowy oznacza dobro CAŁEGO narodu, a nie jedynie jego pewnych klas. Naszym zadaniem jest także wytłumaczyć, że w warunkach nowobudującego się państwa naszego, Ruch Ogólno-Syjonistyczny stępić musi ostrze walk klasowych, otaczając opieką klasy ekonomicznie słabsze.

Były takie czasy, że utożsamiano powszechnie interes narodowy z interesem klas posiadających. Dojście do władzy w różnych państwach klasy robotniczej rozwiało ten fałszywy pogląd. Interes narodowy, to interes całego narodu, a więc przede wszystkim jego większości, czyli świata pracy.

I dlatego my, prawdziwi ogólni-syjoniści, pomagaliśmy budować „Histadruth Haowdim". Walka o przynależność robotników ogólnych-syjonistów do Ogólnej Organizacji Robotniczej — była pierwszą walką o istotę Ogólnego Syjonizmu. Również i w czasie tej walki trzeba było oczyszczać szeregi Ogólnego-Syjonizmu. Czy ktoś z nas żałuje tego że wtedy byliśmy uparci i konsekwentni? Cóż przyszłoby z tego, że tworzylibyśmy jedność organizacyjną z „Irgun Haowdim Clonim Klalim", który wtedy stworzyli pseudo ogólni-syjoniści, chcąc robić Ogólną Organizację Robotniczą?

Proces krystalizacji Ruchu Ogólno-Syjonistycznego, jaki nastąpił w Izraelu, jest również procesem jego konsolidacji. W Państwie Żydowskim działało szereg grup o zbliżonym programie. Najbardziej zwarta z nich pod względem ideowym grupa robotnicza „Haowed Hacijoni" nie mogła działać w łączności organizacyjnej z grupą, w której górę wzięły elementy o zdecydowanym prawicowym obliczu klasowym. Konsekwencją tego zjawiska było rozproszkowanie sił ogólno-syjonistycznych, co dawało się we znaki w każdym ważnym momencie oraz poważne osłabienie ideowe.

Ujawnienie prawdziwego oblicza Ogólnego-Syjonizmu, uwolnienie się od wszystkich fałszywych ogólnych-syjonistów — utorowało zarazem drogę do skonsolidowania się prawdziwego Ogólnego-Syjonizmu. Umożliwiło ono połączenie się grupy „Haowed Hacijoni" z grupą „Alija Chadasza" i grupą postępowych ogólnych-syjonistów.

Nasz ruch w Polsce, który już od dawna znalazł właściwą drogę — wita przeobrażenia, które dokonały się w Izraelu z głęboką wiarą, że przyczynią się one do wzmocnienia Ruchu Ogólno-Syjonistycznego w Erec.

Szymon Rogoziński

Abraham Rosenman

NA NOWYM ETAPIE

Po uchwale Organizacji Narodów Zjednoczonych z 29 listopada 1947 roku, a szczególnie po proklamacji, na bazie tej uchwały i z woli narodu żydowskiego, państwa Izrael, rozgorzała w świecie syjonistycznym i żydowskim, dyskusja na temat przyszłości Organizacji Syjonistycznej — organizatora naszego Państwa. Zajmowała się tą sprawą Komisja, powołana do życia przy departamencie organizacyjnym w Jerozolimie, dyskutowali na ten temat syjoniści w różnych krajach. Zwolennikom utrzymania Organizacji zarzucono emocjonalne podejście, robiło się porównania do rodziców, którzy mieli jedyną, ukochaną córkę i wydając ją szczęśliwie zamąż stanęli sami wobec pustki. Prezydent Organizacji Syjonistycznej w Stanach Zjednoczonych, stary i zasłużony syjonista Dr. Emanuel Newman na konferencji w Pitsburgu wysunął plan likwidacji Organizacji, zupełnego oddzielenia jej od obywateli Izraela i stworzenia na jej miejsce Towarzystwa Przyjaciół, które zajmowałoby się głównie udzielaniem finansowej pomocy Izraelowi.

Sprawą tą zajął się ostatecznie i definitywnie Wielki Komitet Wykonawczy na swej ostatniej sesji. Przeprowadził on podział kompetencji między rządem Izraela a Organizacją Syjonistyczną, pozostawiając przy niej — praktycznie rzecz biorąc — najważniejsze dotychczasowe dziedziny działalności, a więc sprawy alii i hachszary, sprawę aklimatyzacji nowych olim, sprawy kolonizacji, kultury i szkolnictwa oraz sprawę pomocy politycznej i materialnej dla Państwa.

Pozostawiając taki szeroki zakres działania Organizacji Syjonistycznej A. C. postąpił słusznie. Nie umniejszając bowiem znaczenia faktu utworzenia państwa żydowskiego(co jest najważniejszym w historii naszego narodu wydarzeniem i wypadkiem bez precedensu w historii powszechnej narodów), to jednak stwierdzić musimy, że problem narodu żydowskiego przez fakt powstania Izraela nie został rozwiązany. Nie został rozwiązany problem wyjątkowego — w porównaniu z innymi normalnymi, we własnych państwach, przebywającymi narodami — bytowania narodu żydowskiego. W Izraelu bowiem w wyniku półwiekowej działalności kolonizacyjnej i wielkiego jej nasilenia w ostatnim trzydziestoleciu, przebywa zaledwie 6 procent naszego narodu; biorąc pod uwagę naszą obecną, o jedną trzecią zmniejszoną liczebność. Na jednego Żyda, obywatela Izraela, mamy około 18 Żydów, obywateli innych państw, setki tysięcy naszych braci przebywają w obozach, tysiące z nich są za drutami na Cyprze, miliony dążą do wolnego życia we własnym państwie. Celem Organizacji Syjonistycznej było i jest rozwiązanie problemu narodu żydowskiego, państwo jest tylko środkiem, wprawdzie nieodzownym i jedynym, ale nie celem samych dla siebie. Cel Organizacji Syjonistycznej nie został zatym osiągnięty. Należy w dalszym ciągu zająć się pracą syjonistyczną, przygotowaniem narodu, a szczególnie młodzieży do aliji, urządzaniem nowych imigrantów, dostarczaniem Rządowi i instytucjom narodowym środków do zwiększenia chłonności gospodarczej Państwa, jednym słowem należy w dalszym ciągu realizować syjonizm. Rzecz jasna, że z powstaniem państwa i usunięciem znienawidzonego okupanta, który ciągle kładł nam kłody pod nogi zaistniały warunki, które umożliwią zwiększenie tempa odbudowy, a tym samym zadecydują o realizacji syjonizmu. Istota jednak syjonizmu, która polega na koncentracji narodu we własnym państwie nie uległa zmianie. Zadania tego nie jest w stanie wypełnić Rząd małego Państwa Izrael, nawet po zwycięskim zakończeniu obecnej wojny, zlikwidowaniu wrogiego okrążenia i unormowaniu stosunków z sąsiadami. Zadanie to może być wypełnione jedynie przez naród żydowski w oparciu o te siły na świecie, które walczą o likwidację ucisku słabych narodów, o lepsze jutro dla wszystkich ludzi.

Dlatego też uważamy, że dobrze się stało, iż Organizacja Syjonistyczna kontynuować będzie w dalszym ciągu dzieło, dla którego powstała. W pierwszym rzędzie odnosi się to do spraw, związanych z najważniejszą dziedziną jej działania — imigracją. Zgodnie bowiem z uchwałą ostatniej sesji A.C., w jej kompetencje wchodzi występowanie z inicjatywą, wyznaczanie kwoty imigracyjnej wobec rządu Izraela, rozprowadzanie liczby zezwoleń na wjazd do Izraela na poszczególne kraje i podział tych zezwoleń w samych krajach za pośrednictwem Urzędów Palestyńskich, których zakres działania nie został uszczuplony. Wprawdzie był wniosek na A.C., który zmierzał do tego, aby powierzyć Organizacji Syjonistycznej, która będzie kierować całą linią, również wyznaczenie kwoty imigracyjnej, aby uniemożliwić Rządowi Izraela, ewentualne uleganie pokusie liczenia się względami gospodarczymi. Wniosek ten został przez większość odrzucony, gdyż byłoby to zbyt daleko idącym ograniczeniem suwerenności Rządu. Jeśli nastąpiła zmiana przez utworzenie Izraela polega ona głównie na tym, że syjonizm uzyskał bardzo ważny instrument, który wydatnie pomoże mu w realizacji jego celów, który umożliwi mu nadanie pełnego, nieskrępowanego przez obcego władcę kraju rozmachu wszystkim jego poczynaniom. W ten sposób rzecz traktując zadania Organizacji Syjonistycznej zostały obecnie niepomiernie powiększone, co pociąga za sobą duże zwiększenie jej odpowiedzialności.

Organizacja Syjonistyczne — czołowa awangarda narodu żydowskiego w walce o jego pełne narodowe wyzwolenie, organizator wielkiego dzieła kolonizacyjnego w Erec Izrael, twórca państwa żydowskiego, wkracza obecnie w nowe stadium swego rozwoju, którego końcowym etapem jest szczęśliwy naród żydowski w swej własnej Ojczyźnie.

Osiągnięty nowy etap w rozwoju Organizacji Syjonistycznej powiększa obowiązki wszystkich syjonistów, a w pierwszym rzędzie tych, którzy przez cały okres istnienia Organizacji Syjonistycznej dźwigali na swych barkach główny ciężar pracy i walki na rzecz realizacji syjonizmu Nowy etap powiększa też obowiązki **ogólnych syjonistów** i stawia **ogólny syjonizm** przed nowymi zadaniami.

Ruch ogólno-syjonistyczny jest zjawiskiem wyjątkowym, nawet na tle specyficznych przejawów żydowskiego życia społeczno-politycznego, których przyczyna tkwi w naszej odrębności. Ogólny syjonizm liczy conajmniej tyle lat swego istnienia, co Organizacja Syjonistyczna, natomiast Organizacja Ogólnych Syjonistów w skali międzypaństwowej jest o wiele młodsza, datuje się od ostatnich lat przedwojennych, kiedy to utworzono dwie organizacje ogólno-syjonistyczne: Światowe Zjednoczenie (grupa A) i Światowy Związek (grupa B): partia zaś ogólno-syjonistyczna jest postulatem ostatnich lat, który dopiero teraz zaczyna wstępować w fazę realizacji.

Czemu to przypisać? Złożyło się na to wiele przyczyn. Spróbujemy wymienić tu te przyczyny, które, naszym zdaniem, zdają się być najważniejsze:

1. Ogólny Syjonizm tkwił wszystkimi swoimi korzeniami w liberalnych tradycjach przełomu 19 i 20 wieku, stąd naiwna wiara, że najlepszą i najpewniejszą gwarancją zwycięstwa jest słuszność sprawy.
2. Ogólny Syjonizm reprezentuje pogląd, że do czasu realizacji syjonizmu nie powinny istnieć żadne inne partykularne cele społeczne czy też religijne. Wypływa stąd obawa, że w wypadku utworzenia własnej partii, mógłby on ulec pokusie podporządkowania celu ogólnego, celom partyjnym (co nierzadko ma miejsce u innych).
3. Istniejące w poszczególnych krajach masowego skupienia ludności żydowskiej w Europie organizacje ogólno-syjonistyczne, wzięły na siebie, w wyniku zaufania, jakim się cieszyły w społeczeństwie żydowskim, cały ciężar walki o pełne faktyczne równouprawnienie i poprawę bytu ludności żydowskiej. Walka ta nierzadko usuwała w cień problemy czysto syjonistyczne, a w wypadku Polski w okresie międzywojennym różnice w ujęciu zadań i dróg w polityce krajowej, między organizacjami syjonistycznymi w Małopolsce, a Organizacją w b. Kongresówce i na b. Kresach i wynikłe stąd antagonizmy przeniosły się również na problemy syjonistyczne. W konsekwencji, dwie Organizacje Syjonistyczne (dwie organizacje w Małopolsce traktujemy jako jedną, ze względu na pokrewieństwo ideologiczne, spowodowane głównie wspólną przeszłością w okresie zaborów)\ w jednym państwie nie mogły znaleźć w ciągu dwudziestu prawie lat wspólnego języka w żadnej z aktualnych spraw.
4. Najwybitniejsi przywódcy syjonistyczni, dla przykładu wymienimy niektórych: Herzl, Wolfsohn, Motzkin, Sokołow, Weizman, Grynbaum, Thon, Reich, Goldman i inni, stali i stoją na pozycjach ideologicznych ogólnego syjonizmu. Były to, lub są indywidualności tej miary, że przerastały nawet tak szerokie ramy, któreby ewentualnie tworzyła partia ogólno-syjonistyczna.
5. Do powstania ruchu młodzieży ogólno-syjonistycznej, która przystąpiła do realizacji założeń ogólno-syjonistycznych w Erec Izrael, ogólny syjonizm był ruchem, tkwiącym wyłącznie w pracy golusowej na rzecz syjonizmu. Partia zaś, mogła powstać na bazie konkretnego i praktycznego wypróbowania założeń ideowych, w rzeczywistości palestyńskiej. Bez tego elementu wszelka konstrukcja była tylko teoretyczna i musiałaby runąć.

Mimo wyliczonych powyżej przeszkód na drodze zespolenia ogólnych syjonistów w partię były jednak robione próby przerzucenia pomostu pomiędzy ogólnymi syjonistami poszczególnych krajów. Próby te były dwojakiego rodzaju: pierwsze odnosiły się do znalezienia wspólnego języka w pewnych konkretnych sprawach odnośnie **polityki Organizacji Syjonistycznej**, drugie, w późniejszym okresie kształtujące się pod wpływem **rzeczywistości palestyńskiej**, wskazywały już wyraźnie na istnienie dwu nurtów w obozie ogólnosyjonistycznym Do pierwszych prób zaliczamy powstanie po czwartym Kongresie pod kierownictwem Weizmana i Motzkina, **Frakcji Demokratycznej**, która postawiła sobie za cel zwalczanie supremacji ortodoksji syjonistycznej, oraz powstanie pod kierownictwem Grynbauma, Sołowiejczyka, Goldmana i Strickera grupy **Syjonistów-Radykałów**, dla przeciwdziałania stworzeniu przy pomocy plutokracji żydowskiej w Ameryce Rozszerzonej Agencji Żydowskiej, oraz zwalczanie ugodowej, wobec władzy mandatowej, polityki Weizmana. Obie te próby były próbami ad hoc i odnosiły się do zagadnień polityki syjonistycznej. **Do drugich prób**, które nastąpiły już w okresie rozpoczęcia realizacji drogi ideowej ogólnego syjonizmu w Erec, zaliczyć trzeba podjęte już przed samą wojną, próby skonsolidowania obozu ogólno-syjonistycznego w skali światowej. Obie te próby były podjęte w Polsce i doprowadziły do utworzenia wpierw Światowego Związku Ogólnych Syjonistów (Grupa B), a później Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów (Grupa A). Różnica między tymi grupami odnosiła się głównie do stanowiska, które obóz ogólno-syjonistyczny winien zająć wobec Histadrutu, t. j. Powszechnej Federacji Robotników Palestyńskich. Podczas, gdy grupa A. stała na stanowisku jednego związku zawodowego i uważała za ten związek Histadrut, grupa B. uważała za nieodzowne stworzenie organizacji zaw. robotn. ogólno-syjon., t. zw. „Irgun Owdim Cionim Klalim". Pozostałe różnice odnosiły się do stanowiska, jakie należy zająć wobec Keneseth-Izrael i problemu pracy żydowskiej, (awodath iwrith). Mimo to, że różnice odnosiły się do odmiennego stanowiska wobec problemów rzeczywistości palestyńskiej, nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że moment wymieniony w punkcie 3 tego artykułu, określany powszechnie pojęciem odrębnej mentalności, nie był u nas w Polsce bez wpływu na rozdwojenie organizacji.

W każdym razie możemy obecnie stwierdzić z pewnej perspektywy historycznej, że w ogólnym syjonizmie były dwa nurty: Jeden, który zasadniczo z ogólnym syjonizmem nie miał nic wspólnego, gdyż ogólny syjonizm służył tu za pokrywkę dla przeforsowania własnych celów klasowych, które kolidowały nie tylko z interesem żydowskiej klasy robotniczej, ale również z interesem narodowym, stąd błędna polityka wobec Histadrutu. Drugi nurt prawdziwie ogólno-syjonistyczny, reprezentujący szerokie masy ludu żydowskiego, robotników, rzemieślników, drobnych kupców i inteligentów, dążył do oparcia budownictwa w Palestynie na zasadzie prymatu interesów narodowych, przez co rozumiał budowę Kraju na zasadach demokracji i postępu socjalnego.

Naszym zdaniem stworzenie jednej Organizacji Ogólnosyjonistycznej do której przystąpiła grupa B. poza nielicznymi jednostkami, było dowodem niezrozumienia w owym czasie istoty sporu między A i B. Sprawa stosunku do Histadrutu tak zaabsorbowała umysły ogólnych syjonistów, że wszyscy uważali, że to jest jedyna przyczy-

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

Dr. Saul Langnas

CO WIDZIAŁEM W PAŃSTWIE IZRAEL

(Wrażenia z podróży)

Tow. Dr. Saul Langnas, Dyrektor Agencji Żydowskiej w Warszawie powrócił z Erec i objął z powrotem urzędowanie.

I

Po pięciogodzinnym prawie locie nad bezkresnym błękitem morza zbliżamy się w końcu do brzegów Izraela. Zdala zarysowują się kontury Ziemi Świętej z dumnie wznoszącym się Karmelem i szeroko rozpościerającą się Haifą. Nieprzezwyciężona radość napełnia naszą duszę i tamuje oddech w naszej piersi. Wszak docieramy do celu naszych snów i marzeń, do krainy naszych wzlotów i natchnień. Zarazem jednak odzywać się poczyna w nas uczucie niepewności i powątpiewania: jakąż okaże się ona, owa ziemia obiecana, wypieszczona łzami pokoleń, zroszona potem chaluców, przepojona krwią najlepszych, bohaterskich synów narodu. Czy nie zawiedzie ona naszych nadziei, czyż nie straci ona w zetknięciu się bezpośrednim, czy nie będzie ona inną, gorszą, aniżeliśmy ją sobie przedstawiali w naszych marzeniach i w naszej wyobraźni? ?

Ostatni warkot motoru. Srebrzysta „Dakota okrąża kilkakrotnie lotnisko, by w końcu wylądować na jego murawach. Uderza w nas żar palestyńskiego słońca, oraz głęboka, niesamowita cisza. Nikt do nas nie podchodzi. Wkrótce wyjaśnia się, iż przybyliśmy akurat w czasie trwania alarmu lotniczego Po kilku chwilach następuje odwołanie alarmu. Zbliża się do nas policja portowa. Piękni, rośli chłopcy, ogorzali blondyni, świetnie umundurowani. Czyżby to byli Żydzi? Nasi chłopcy? Nasza policja? Oczywiście że tak. Jakżeby mogło być inaczej. Wszak wstąpiliśmy na terytorium „Medinat Izreal“ i wszystko, wszystko dosłownie co nas okrąża, jest nasze, własne, żydowskie, izraelskie.

* * *

Nasza maszyna mknie szybko po asfaltowej szosie Haifa - Tel-Awiw. Po drodze mijamy liczne osiedla żydowskie oraz opustoszałe, bezludne wsie arabskie. Tu i ówdzie gruzy osiedli arabskich, ślady minionej wojny. Po dwugodzinnej jeździe maszyna nasza wpada do Tel Awiwu. Uderza nas ruch i hałas metropolii państwa żydowskiego, jakby żywe zaprzeczenie sąsiadującej martwoty arabskiej. Na ulicach miasta nieopisany gwar i dawno niespotykane przez nas tłumy młodzieży. Na każdym kroku młodzież, rojna i wesoła, rozśpiewana i roześmiana, młodzież w mundurach wojskowych i w bluzach robotniczych. Zapełnia ona ulice, kawiarnie i bary, restauracje i kina . Wyciska ona swe piętno na wyglądzie zewnetrznym miasta, które tchnie przez to młodością i świeżością, weselem i radością. Po ulicach miasta, rojnych i gwarnych, ciągną długie sznury aut i samochodów ciężarowych, Paccardy i Plymouthy, Lincolny i Chryslery, De Soto i Buicki. Zdaje się, iż w żadnym chyba kraju na świecie nie ma tak wielkiej stosunkowo liczby pojazdów mechanicznych jak w Izraelu. No i kawiarń tych dużych i małych, wytwornych i prostych nad brzegiem morza i w śródmieściu, kupieckich i plotkarskich.

* * *

Nasze wojsko, ile poezji tkwi w tych dwóch prostych słowach, szczególnie w owym „nasze“. Widziałem ich, naszych żołnierzy, na pozycjach bojowych w Abu Gusz i na defiladzie wojskowej w Rechowot, w klubach żołnierskich i w domach bożych. Widziałem piechociarzy i artylerzystów, saperów i sanitariuszy lotników i marynarzy. Widziałem żołnierzy Izraela z Kanady i Południowej Afryki, z Anglii i Francji, ze Stanów Zjednoczonych i Polski, z Marokka i Szanghaju i tych najlepszych i najpiękniejszych — „sabrów“ z Palestyny.. Widziałem zjednoczonych w jedno litym wojsku Izraela bohaterskich palmachistów i byłych irgunistów ,bogobojnych mizrachistów i skrajnych lewicowców, młodych siedemnastoletnich junaków i podtatusiałych pospoliciarzy. Z wszystkich bez wyjątku biły: ta sama wiara w zwycięstwo, zapał do walki, niechęć do przedłużającego się bez końca rozejmu, niekłamany entuzjazm i płomienny patriotyzm. Wszyscy bez wyjątku są pełni dumy z tych kolosa'nych przeobrażeń, jakie dokonały się w wojsku Izraela w ciągu zaledwie czterech miesiecy. Wszyscy opowiadają — bez cienia zarozumiałości — jak to z gołymi rękoma odpierali ataki zmotoryzowanych i świetnie uzbrojonych oddziałów Legionu Arabskiego oraz wojsk eg'pskich i jak to obecnie posiadają i Steny i samoloty, moździeże i karabiny maszynowe, korwety i bomby.

Byłem w szpitalu wojskowym i widziałem kaleki bez rąk i bez nóg, inwalidów ostatniej ojczyźnianej wojny. Byłem również na jednym z licznych cmentarzy wojskowych, gdzie w długich i wąskich szeregach ciągną się groby bohaterskich obrońców wolności i niepodległości narodu żydowskiego. W otoczeniu oficerów - Polaków złożyłem wieniec na grobie kapitana Messinga, poległego w bohaterskiej walce pod Latrun, zaledwie w dziesięć dni po przybyciu do kraju z Polski.

Dla każdego, kto był ostatnio w Palestynie, jest jasnym i oczywistym iż przedłużanie rozejmu w nieskończoność nie da się utrzymać. Zdenerwowanie w wojsku z powodu „nieróbstwa“ wzrasta w zastraszający sposób, nie mówiąc już o kosztach utrzymania wojska — świetnie zresztą karmionego i ekwipowanego — które pochłania kolosalne sumy, a na które skarb państwa w żaden sposób pozwolić sobie nie może. Nie brak również i słabych stron w organizacji wojska, które nas Żydów pochodzenia polskiego szczególnie uderzyć muszą. Mam tu na myśli nie zawsze sprawiedliwą ocenę ze strony miarodajnych czynników państwa Izrael dla tego kolosalnego wkładu, jaki Żydzi pochodzenia polskiego włożyli w ostatnią wojnę. Nierównomierne traktowanie żołnierzy i oficerów — Żydów pochodzenia anglosaskiego z jednej a słowiańskiego z drugiej strony, nieodpowiednie wykorzystywanie ich zdolności i wiedzy fachowej może przyczynić się do wytworzenia pewnego rodzaju „kompleksu niższości“ u żołnierzy pochodzenia słowiańskiego i wywołać w nich niezadowolenie i rozdźwięki.



TEL-AWIW. Po sesji Egzekutywy Światowej Konfederacji Ogólnych Syjonistów. Stoją od lewej: tow. tow. Langnas, Hartman, Grynbaum, Izrael Goldstein.

* * *

Jerozolima — serce i dusza narodu żydowskiego i państwa Izrael, miasto - bohater, miasto — które przejdzie do historii na równi z Leningradem i Stalingradem, które przez długie tygodnie i miesiące wytrzymało w brawurowy sposób huraganowe ataki ze strony wroga, odcięte od całego kraju, bez wody i żywności, bez światła i opału, bez broni i rezerw. Dotarliśmy do Jerozolimy drogą okrężną, jedyną w swoim rodzaju, słynną już obecnie na całym świecie „drogą Burma“. Tylko ten, kto sam, we własnej osobie, przebył ten odcinek drogi, wijący się śród głębokich piachów i urwistych skał, karkołomnych serpentyn i niebezpiecznych spadów, tylko ten, kto na własne oczy widział ową wąską rurę, ciągnącą się wzdłuż „drogi burmańskiej“, a ułożoną tam dla umożliwienia dopływu wody dla oblężonej Jerozolimy, tylko ten może ocenić ów gigantyczny, nieludzki wprost wyczyn owych anonimowych bohaterów pracy, którzy śród gradu kul i huku armat, w ciemnościach nocy i w żarze dnia, przebijali się hardo i nieustępliwie, i krok za krokiem, coraz głębiej i coraz dalej, z szczytną myślą przed oczyma, aby utorować drogę dla oblężonej Jerozolimy i umożliwić tym samym przybycie odsieczy. Rozmawiałem z mieszkańcami Jerozolimy Opowiadali mi oni bez wszelkiej dumy o strasznych swoich przejściach. O tym, jak jednym kubkiem wody obdzielano całą rodzinę, o tym, jak przygotowywano się do walki do obrony każdej ulicy, każdego domu, każdego mieszkania. Opatrzność tylko i — rozejm uchroniły Jerozolimę od tego, by bohaterstwo jej dosięgło takich szczytów, jakie nieznane były dotąd historii ludzkości.

Gdy po skończonych wieczornych posiedzeniach Komitetu Wykonawczego śpieszyliśmy do domów, po opustoszałych — mimo rozejmu — ulicach majestatycznej Jerozolimy, rozpoczynało się zwykle całonocne ostrzeliwanie z pozycji arabskich. Detonacje granatów mieszały się z miarowym turkotem karabinów maszynowych. Mieliśmy naoczną lekcję tego, w jaki sposób Arabowie pojmują warunki rozejmu. Bohaterskiej Jerozolimie nie danym jest widać zażywać w całej pełni „błogosławieństwa“ rozejmu Bernadotte'a.

Bardzo często w czasie swego pobytu w Izraelu zadawałem sobie pytani: gdzie są właściwie Arabowie? Czyżby w istocie możliwą była ucieczka prawie że pół miliona Arabów i to w tak krótkim stosunkowo czasie? Szukałem Arabów w arabskich wsiach i miastach, jak dawniej szukałem Żydów w tych że samych miejscach. Błąkałem się po dawniej czysto arabskiej Jaffie, po arabskich dzielnicach Jerozolimy i Haify, Tiberias i Safed. Wszędzie ten sam obraz. Albo nikt, albo zaledwie garstka, i to tylko starcy, kobiety i dzieci Myślałem, że znajdę ich po wsiach, ale i tu zastałem ten sam obraz: — pustkę i martwotę Gdzie się podziali się Arabowie? Jasne iż uciekli Ale dlaczego i z jakich przyczyn? Wszak historia świata nie zna podobnych przykładów, aby cały naród — nie wyłączając chłopstwa — opuścił swoją ziemię i cały swój dobytek w urojonej czy nawet uzasadnionej obawie przed wrogiem Byłem w obozie dla arabskich jeńców pod Hercliją. W rozmowie z niektórymi jeńcami zadałem im to gnębiące mnie pytanie: dlaczegoście uciekali? Odpowiadali mi:: Dir Jassin, śmiertelny strach przed Żydami Powiedziałem im: wszak Dir Jassin był faktem odosobnionym, jedynym. Wszak hordy hitlerowskie dokonywały aktów gwałtu, jakich historia ludzkości nie zna, a mimo to ani Polacy, ani Czesi, ani Anglicy, ani Francuzi nie opuścili swojej ziemi i nie uciekli przed wrogiem. Moi interlokutorzy pozostawili mnie bez odpowiedzi. Bo cóż mogli mi oni odpowiedzieć. Czyż mieli się przyznać do tego, iż owa „paniczna ucieczka“ była zorganizowaną i dawno przez Anglię przygotowaną akcją polityczną, mającą na celu stworzenie sztucznego problemu „uchodźców arabskich“, jako instrumentu dla misternego szantażu politycznego? Jakby nie było, nie wielkim jest widać owo przywiązanie mas arabskich do „historycznej ojczyzny“ palestyńskiej, skoro z taką łatwością i pochopnością mogły ją w tak krótkim czasie opuścić. Już sam ten fakt wskazuje ,z jaką łatwością samo życie rozwiązuje najzawilsze nieraz problemy, których rozwiązanie wydawało się przedtym zgoła niemożliwym.

Rząd państwa Izrael rozłożył swe namioty w niemieckim przedmieściu Tel Avivu - Saronie. Któż byłby w stanie wymyśleć bardziej wyrafinowaną formę dla symbolizacji triumfu sprawiedliwości dziejowej? Nigdzie indziej ani w Tel Avivie, ani w Haifie ale właśnie tam, w samym barłogu wroga, rozpoczął swą działalność pierwszy — po dwóch tysiącach lat — rząd niepodległego państwa Izrael. Ile w tym wymowy, ileż wyrazu!

W Saronie wre praca gorączkowa. Buduje się nowe ulice, rekonstruuje się stare budynki, przerabia się, tynkuje, maluje. Każde ministerstwo posiada swój własny gmach a raczej swoją własną willę. Najokazalsza jest siedziba ministerstwa spraw zagranicznych Szertoka. Jest to zresztą jeden z najbardziej popularnych ludzi w kraju, człowiek o nieprzeciętnych zdolnościach, ujmujący w obejściu i zachowaniu, chodząca skromność, jedyny bezkonkurencyjny minister resortowy. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych wre jak w ulu. Co chwila odkrywa się nową Amerykę. W codziennej praktyce wykuwają się „nowe“ formy i formuły, które znane są od wieków w tradycjach starych i zażyłych państw. Ale dla naszego państwa, przechodzącego swój wiek oseskowy, nowością jest np. ów cały „protokół dyplomatyczny“ z jego zawiłymi i dziwacznymi nieraz formami. Cóż dziwnego, wszak za naszych czasów, tj. za czasów Salomona czy nawet Heroda, takie formy dyplomatyczne jeszcze nie obowiązywały.

Oczywista, iż każdy z naszych ministrów stara się obsadzić swoje ministerstwo — „własnymi“ ludźmi. Ministerstwo Opieki Społecznej (rabin Lewin) i Ministerstwo Wyznań Religijnych (rabin Fiszman) — czernieją od jarmułek. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Grynbaum) króluje język polski (broń Boże nie z akcentem galicyjskim) jako drugi język urzędowy. W ministerstwach Cyzlinga i Bentowa — nic oprócz „rubaszek“ robotniszych a w ministerstwie Bernsteina (Żyda holenderskiego pochodzenia) opowiadają złośliwi, iż jedynym nie-Holendrem w aparacie jest Żyd amerykański o nazwisku — Hollender. Trudno powiedzieć, aby podobny system obsadzania ważnych stanowisk państwowych był najodpowiedniejszym systemem. Ale w pierwszym okresie budowy zrębów państwowości — i to zjawisko uważać należy za nieuniknione i przejściowe.

Na nowym etapie

(Dokończenie ze str. 4-tej)

na rozbieżności. Faktycznie rzecz przedstawiała się całkiem inaczej. Stosunek do Histadrutu nie był przyczyną, ale już skutkiem całkiem innego ujęcia ogólnego syjonizmu grupy A i „Ogólnego Syjonizmu“ grupy B. Przez mechaniczne usunięcie samego skutku nie przestała działać przyczyna.

W tym właśnie fakcie pochopnego stworzenia jednej Organizacji w Palestynie, w której znalazło się z czasem miejsce dla ludzi z grupy „Ichud Ezrachi“ widzimy jedną z przyczyn ideologicznej, a co za tym idzie organizacyjnej słabości ogólnego syjonizmu w Palestynie.

Po uchwale ONZ o utworzeniu państwa żydowskiego dała się zauważyć silna tendencja do zlikwidowania daleko sięgającego rozdrobnienia partyjnego i stworzenia drogą połączeń silnych partii o jasno skrystalizowanych programach działania. Również w ruchu ogólno-syjonistycznym, który w związku z wkroczeniem w stadium państwowości stanął wobec nowych zadań, zaktualizowała się myśl utworzenia silnej partii demokratycznej. Już na samym początku uważaliśmy, że partia ta musi mieć charakter wyraźnie postępowy i dlatego też winna się głównie opierać na następujących 3-ch członach: Organizacji Ogólnych Syjonistów, „Haowed Hacijoni“ i „Alija Hadasza“. Domagaliśmy się razem z „Haowed Hacijoni“, aby w nowej partii nie było miejsca dla pozostającej pod wpływami Rokeacha i Safira grupy „Ichud Ezrachi“, reprezentującej interesy sfer kapitalistycznych, a więc grupy, która swym klasowym nastawieniem i wrogością wobec Histadrutu sama się postawiła poza nawias ogólnego syjonizmu

Grupa „Ichud Ezrachi“ jednak nie skapitulowała. Wezwała ona swych członków do masowego wstępowania do Organizacji Ogólnych Syjonistów. W wyniku tego zastrzyku „świeżej siły“ elementy postępowe znalazły się na ostatnim Zjeździe Organizacji w mniejszości. Organizacja Ogólnych Syjonistów — rezultat mechanicznego połączenia różnych grup straciła zupełnie swój charakter. Sytuacja ta przyśpieszyła utworzenie partii, która — zgodnie z naszymi postulatami — objęła postępową część Organizacji „Haowed Hacijoni“ i „Alija Hadasza“.

W ten sposób znalazł swój epilog w Erec Izrael trwający od wielu lat w ogólnym syjoniźmie proces krystalizacyjny. Powstała w Izraelu partia nowa, która nawiązując do postępowych tradycji naszego Ruchu zerwała definitywnie z tym wszystkim, co z ogólnym syjonizmem nic wspólnego nie miało. Co pchało ogólny syjonizm na obce mu pozycje klasowe.

Organizacja nasza w Polsce, która zawsze walczyła o postępowy charakter Ogólnego Syjonizmu wita nowopowstałą demokratyczną partię w Izraelu.

Abraham Rozenman

Inż. L. Chajkin

OD MANDATU PALESTYŃSKIEGO DO PAŃSTWA IZRAEL

Rozstajemy się z Rokiem żydowskim 5708. Był to rok, o którym bez przesady i patosu można powiedzieć, że zaważył na szali losów narodu żydowskiego. Tradycją przedwojennej prasy żydowskiej w Polsce spróbujmy dać krótki przegląd jego wydarzeń na odcinku palestyńskim i zbilansować ich wyniki.

Rok ten zaczął się w 2 tygodnie po ogłoszeniu sprawozdania komisji palestyńskiej, wyłonionej przez nadzwyczajną Sesję ONZ, zwołaną specjalnie w sprawie Palestyny w kwietniu-maju 1947 r. Los, który czasami przybiera postać symbolu, chciał, by raport tej komisji, zalecający powstanie Państwa Izraela był ogłoszony akurat w dzień 50-lecia narodzin politycznego Syjonizmu, w dzień, w którym w tejże samej Szwajcarii, gdzie zakończyła swój raport Komisja Palestyńska ONZ obradował przed 50-ma laty pierwszy Kongres Syjonistyczny. Nie przebrzmiały jeszcze słowa poświęcone temu jubileuszowi, wygłoszone przez nestorów ruchu, uczestników 1-go Kongresu i ocena wydarzeń, zreasumowana przez długoletniego sternika Ruchu Syjonistycznego dr Ch. Wajzmana, w tejże samej historycznej sali Mustermesse w Bazylei — gdy członkowie obradującego wówczas Komitetu Akcyjnego mieli już ten raport przed oczyma i słuchali pierwszej jego analizy z ust Mojżesza Szertoka. Raport zalecał najwyższej instancji międzynarodowej Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwalenie Państwa Żydowskiego. w okrojonych rozmiarach. I tak już szczupłą Cisjordanię zalecał dzielić na Państwo Żydowskie i Arabskie, odbierał nam Jerozolimę, którą zostawił pod opieką międzynarodową. Ale po raz pierwszy słowo Państwo Żydowskie padło z ust organu międzynarodowego. Generalne Zgromadzenie ONZ miało tę sprawę definitywnie załatwić.

Z mieszanymi więc uczuciami szliśmy na spotkanie Nowego roku żydowskiego. Stała przed nami do wygrania wcale nie najlżejsza batalia na Sesji ONZ. Ciężko było się pogodzić z okrojonymi granicami, z wyłączeniem Jerozolimy, z pistoletem arabskim w postaci Jaffy, zagrażającym stolicy, mającego powstać Państwa — Tel-Awiwowi. Po trzecie stanowisko Anglii i sąsiednich państw Arabskich nie wróżyło, by nawet po wygranej batalii w ONZ państwo nasze miało powstać w spokojnym rytmie naturalnego rozwoju.

Wiedzieliśmy, że zbliżamy się do decydujących rozstrzygnięć. Ruch Syjonistyczny, wszystkie skupiska żydowskie, zmobilizowały swe najlepsze siły do walki politycznej w Lake Success. Specjalna komisja 17-tu powołana przez wyżej wspomniany Komitet Akcyjny miała permanentnie konsultować naszą delegację przy ONZ. Stoczyliśmy ciężką walkę. Były dni, gdy nasza sprawa wisiała na włosku, gdy zdawało się że zabraknie wymaganej kwalifikowanej większości 2/3 głosów do zatwierdzenia raportu Komisji. Zdecydowane poparcie dla naszej sprawy uzyskaliśmy znowu, jak w czasie sesji majowej, ze strony Państw Demokracji Ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, które od razu stanęły bezkompromisowo na gruncie zleceń Komisji. Dni trwogi przeżywaliśmy w tych pierwszych 10 tygodniach roku 5708. Wiedzieliśmy, co prawda, że o ile uchwała ta zapadnie, będzie, to dopiero szansa. Ale pragnęliśmy, by nasz powrót z 2000-letniej tułaczki, by budowa pierwszych zrębów naszej państwowości odbywały się w majestacie prawa suwerennej uchwały najwyższego areopagu międzynarodowego. Rozchodziło się o akt sprawiedliwości dziejowej, który należał się nam ze strony narodów świata.

Dnia 29 listopada 1947 r. wygraliśmy tę batalię na forum ONZ. 33 państwa wypowiedziały się za przyjęciem raportu Komisji. To pierwsze zwycięstwo nie było łatwe. Nasi przywódcy syjonistyczni, którzy batalią tą kierowali, dobrze zasłużyli się Narodowi i Ojczyźnie. Dano nam szansę, którą mieliśmy zrealizować. Oba Państwa, arabskie i żydowskie, miały powstać 15-go maja 1948 roku. Wybrano 5-osobową komisję by uchwałę tę urzeczywistnić.

Jeszcze nie wysechł atrament na tej historycznej deklaracji, a pierwsza krew żydowska zaczerwieniła kamienie Tel-Awiwu i Jerozolimy, piaski Negewu, góry Galilei. Podburzone przez Anglię bandy arabskie rozpoczęły wojnę niewypowiedzianą, nie mniej jednak groźną i rzeczywistą. Nasza armia wyzwoleńcza „Hagana“, która przez długie lata powstawała w warunkach konspiracji przed angielskim mandatariuszem musiała w tych warunkach wojnę tę podjąć. Tylko fachowcy wojenni mogą ocenić co znaczy dla armii walka z wrogiem w warunkach konspiracji przed czynnikami, sprawującymi władzę i stojącymi po stronie nieprzyjaciela. Ta nasza walka jest bez precedensu — jak zresztą cała nasza historia. Z początku, stosując taktykę obronną, wytrzymaliśmy najcięższe miesiące zimowe, by przejść później, w tychże samych warunkach, do generalnego ataku. Pobicie na głowę band Kaukadżiego, wyzwolenie Jaffy i Haify, to ukoronowanie naszych zwycięstw w tej niewypowiedzianej ale faktycznej wojnie.

Dobrze się stało, że zaczęliśmy tworzyć fakty dokonane. Pewna grupa państw, która udzieliła nam swego poparcia w listopadzie 1947, chciała nam je cofnąć. Komisja 5-ciu wybrana przez ONZ celem zrealizowania jej palestyńskiej uchwały, okazała się tworem anemicznym, który nie miał pokrycia. Z całej piątki jedynie jej przewodniczący, delegat Czechosłowacji Karol Lisicki, brał poruczoną sprawę poważnie. Reprezentowane w komisji Dania, Filipiny, Panama, Boliwia, dyrygowane przez pewne mocarstwa, nie miały zamiaru uchwały ONZ realizować. A w marcu 1948 r. Stany Zjednoczone A. P. oficjalnie ogłosiły, że uchwałę tę chcą zrewidować. Za ich sugestią zwołano ponownie specjalną sesję ONZ, gdzie szykowano już pogrzeb listopadowej uchwały: chciano oddać Palestynę pod kuratelę komisji powierniczej ONZ. Stanowisko Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej przeciągnęło tę sesję do tego momentu, gdy 15 maja 1948 r., w myśl listopadowej uchwały do wtedy niezrewidowanej, zostało proklamowane Państwo Izrael.

Słowa Ben Guriona z sali muzeum Tel-Awiwskiego poszły w świat — zaistniało nowe państwo na swej prastarej ziemi, ze wszelkimi jego atrybutami, Tak jak historyczna uchwała ONZ w listopadzie 1947 r. spowodowała wojnę „partyzancką“ band arabskich, zasilonych regularnym wojskiem państw ościennych, tak proklamowanie Państwa Izrael sprawiło najzupełniej już formalne i oficjalne wypowiedzenie wojny przez 7 państw arabskich. Nasza bohaterska armia musiała od razu walcząc, wyjść z podziemia i wychodząc z podziemia — walczyć. Dlatego ze strachem i trwogą śledziliśmy pierwsze dni walki, gdy zaczęły dochodzić pierwsze wiadomości o bombardowaniu Tel-Awiwu. o posuwaniu się wojsk egipskich i transjordańskich. Ale Hagana wyszła z podziemia i agresję nieprzyjaciela wstrzymała. Nie obeszło się i bez dotkliwych strat. Ale armia nasza przekształciła się w nowoczesną i technicznie wyposażoną, okrzepłą, wstrzymała napór wroga i przeszła na szeregu odcinków frontowych do kontrataku. Wtedy, po 28 dniach walki, Rada Bezpieczeństwa zarządziła rozejm, który obie strony przyjęły. I-szy ten rozejm był nam potrzebny do złapania oddechu, zagojenia ran i przegrupowania sił. Myśmy go honorowali i domagaliśmy się trwałego pokoju. Zerwała go strona arabska, która marzyła o szybkim zwycięstwie, i zlikwidowaniu „awantury syjonistycznej“. Nie zdawali sobie sprawy kollaborujący z faszystowską osią prawodyrzy arabscy z tego, co potrafi zdeterminowany naród, który brał czynny udział w ostatniej wojnie po stronie koalicji alianckiej, którego 1/3 część w tragicznie nieludzkich warunkach zginęła z rąk sprzymierzeńców arabskich; co potrafi wola narodu, który po 2000 lat postanowił wrócić do swej Ojczyzny; co potrafi ruch renesansu narodowego, który przez 50 lat transformował uśpioną energię potencjalną narodu i wyzwolił ją do decydujących czynów.

Dni 9 — 19 lipca b. roku są już własnością naszej historii narodowej. Młoda armia Izraela zajaśniała w pełnej swej glorii. Ramle — Lydda — Nazaret, wielkie zwycięstwa na wszystkich frontach, kompletne zlikwidowanie armii syryjskiej i libańskiej znaczą jej pochód. Teraz już możni protektorzy arabscy musieli jak najprędzej przeforsować II-gi rozejm, by uchronić swych pupilów od kompletnej porażki. W dniu Święta Państwowego, które Rząd Izraela wyznaczył na 20 Tamuz, by oddać w ten sposób hołd twórcy politycznego syjonizmu, dr Teodorowi Herzlowi, stanęła nasza armia w aureoli swych decydujących zwycięstw na polu chwały. Armia ta umożliwiła rozpoczęcie gigantycznej pracy, która na w tym okresie czekała. A więc przedewszystkim alija. Ruszyły masy żydowskie do swego własnego państwa. Blisko 70.000 nowych olim wchłonął już Izrael w ciągu 9-ciu miesięcy 1948 roku. Z tego 45.000 po 15-ym maja. Zaczęło się rozładowanie obozów D. P. z Niemiec, Austrii i Włoch. Bohaterska karta „haapala“, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny, w końcu roku 5707 tragiczną epopeją „Exodusu“, utorowała drogę masowej aliji.

Powstały wszystkie organy władzy rządowej. Nie mówiąc już o armii wykutej w ogniu walk, zorganizowano administrację i sądownictwo, powstała policja i władza municypalna. Pracują poczta i telegraf.

Rozwiązują się problemy szkolnictwa i religii, opracowuje się pierwszą konstytucję. Powstają nowe osiedla i drogi, z których droga łącząca Tel-Awiw z Jerozolimą, wybudowana pod gradem kul dostała przydomek burmańskiej („Burma Road“). Niezwykły entuzjazm ogarnął cały naród, entuzjazm, który przekuwał się w potężny czyn.

Po rozgrywce militarnej zaczęła się znów gra polityczna. Anglia nadal nie uznaje państwa Izrael. St. Zjednoczone A. P., chociaż Izrael uznały de facto, próbują, szczególnie ostatnio, zahamować aliję, fałszywie interpretując warunki rozejmu, który notabene już pięćdziesiąt parę razy został naruszony przez stronę arabską, próbują też wyraźnie obalić uchwały z listopada 1947 r. Wysadzenie w powietrze pomp wodnych w Latrun, zaopatrujących Jerozolimę w wodę, było wyraźną oznaką że znajdujemy się w stanie zbrojnego rozejmu, który w każdej chwili może być zerwany. W tym stanie rzeczy wchodzi nasza sprawa znowu na forum ONZ. Anglia i St. Zjednoczone A. P. szukają coraz to nowych koncepcyj, byle przekreślić naszą samodzielność państwową.

Ostatnie dni naszego roku przyniosły nam ohydny mord na osobie rozjemcy hr. Bernadotte'a. Morderstwo, to o ile nawet zostało popełnione przez Żydów, jest sztyletem w serce naszego budującego się Państwa. Ręka sprawiedliwości na pewno dosięgnie mordercę i Izrael pokaże, że jest państwem praworządnym. Ale nie wolno nikomu, nawet wobec majestatu śmierci przedstawiciela ONZ, narzucać Izraelowi decyzję, kolidujące z jego suwerennością — nie wolno, wykorzystując jego tragiczną śmierć, przeforsowywać jego ostatniego planu. Nie znajdzie się nikt w Izraelu, który zrzeknie się Haify i Lyddy, który odda Negew marjonetce Bevina, Abdulli. Stoimy więc znów przed ciężką batalią polityczną. Los tak chce, że nasza walka jest przetykana potyczkami wojennymi i politycznymi. Wchodzimy jednak teraz w nowy rok żydowski 5709 bardziej skonsolidowani i mocni, mając grunt pod nogami. Mamy bardziej skonsolidowaną Organizację Syjonistyczną, bojowniczkę i orędowniczkę naszego Państwa, która z ostatniej sesji Komitetu Akcyjnego wyszła wzmocniona i rozszerzona.

Mamy zaistniałe realia w postaci państwa Izrael, którego żadna siła nie potrafi już wymazać. Państwo, ze wszystkimi jego atrybutami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Jego pierwszy przedstawiciel przybył już. do nas, do Polski, by reprezentować zmagający się bohatersko Izrael przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy miałem zaszczyt wśród delegacji Żydostwa łódzkiego uścisnąć Jego dłoń, przywitać Go i po raz pierwszy osobiście zetknąć się z człowiekiem, symbolizującym cel, o który walczyły 3 pokolenia syjonistyczne — zrozumiałem, że nasza wizja faktycznie realizuje się.

Sprawą narodu żydowskiego jest, by rok 5709 stał się rokiem ostatecznego umocnienia Izraela, wejścia jego do rodziny Narodów Zjednoczonych, rokiem utrwalonego pokoju, rokiem masowej aliji, rokiem jeszcze większego wyzwolenia energii narodowej dla Wielkiej Sprawy.

Palestyna w cyfrach

TRZYDZIEŚCI LAT ALIJI

Według ostatnich wykazów statystycznych dokonanych przez Wydział Statystyczny przy Agencji Żydowskiej, przybyło do Palestyny w ciągu trzydziestu lat 1917 — 47, t. j. w latach rządów mandatowych od ogłoszenia Deklaracji Balfoura aż do uchwały plenum ONZ o ustanowieniu samodzielnego państwa żydowskiego — **pół miliona Żydów** w przybliżeniu (prócz 30.000 Żydów znajdujących się w drodze do Palestyny i na Cyprze).

Alija w porządku **chronologicznym**

Trzecia Alija (1917—23) — 36,183 (7,3%)
Czwarta Alija (1924—1931) — 84,113 (16,9%)
Piąta Alija (1932—1939) — 284,585 (53,2%)
Okres wojenny (1940—1947) — 112,512 (22,6%)

Ogółem przybyło do Palestyny od 1917 r. do końca 1947 r. **497,393** Żydów.

Podział imigrantów według **kategorii:**

Kapitaliści — 73,094 (18,8%)
Pracujący — 180,377 (46,3%)
Maapilim („nielegalni“) — 29,605 (7,4%).
Posiadający rodziny w Palestynie — 69,999 (18,0%)
Uczniowie — 26,836 (6,9%)
Imigranci ze Zrzeszeń Religijnych — 4,780 (1,2%)
Różni — 5,359 (1,4%)
Imigranci, co do których brak szczegółowych danych — 45,555.

Podział „olim“ według **krajów** z których pochodzą: Ponad 50% „olim“ przybyło z Polski, Niemiec i Austrii.

Na czele kroczy Polska, z której wyjechało 157,913 (38,4%) Żydów. Dalej następują: Niemcy — 46,183 (11,3—); Rumunia — 32,650 (7,9%), Litwa i Łotwa — 15,533 (3,3%); Austria — 10,085 (2,6%); Z.S.R.R. — 31,312 (7,6%); Francja — 1,075 i Holandia — 1,071. Z krajów azjatyckich wymigrowało 35,362 Żydów, przeważnie z Jemenu (15,154 czyli 38%). Z Ameryki — 9,168 (2,2%); z Afryki — 1,316 (0,3%).

„Olim“, co do których nie ustalono kraju pochodzenia — 8,820 (2,1%).

Podział imigrantów według przynależności do **gmin religijnych:** Aszkenazyjczycy — 355,117 (86,7%); Sefardyjczycy — 27,724 (6,6%); inne gminy — 11,923 (2,9%); o nieustalonej przynależności — 24,799.

Podział imigrantów według **wieku i płci:** więcej niż połowa „olim“ (53%) posiadało lat 17 — 35, około 22% — poniżej 17 lat, około 12% było w wieku 35 — 50 lat, a tylko 12% „olim“ posiadało ponad 50 lat Z biegiem czasu skład ten uległ oczywista, zmianie, zaś z nastąpieniem masowej aliji, z aliją uciekinierów włącznie, rósł stopniowo procent starszych wiekiem.

Ilość mężczyzn z pośród „Olim“ była zawsze większa od ilości kobiet. Z liczby 390,000 „Olim“, co do których znajdują się bliższe dane, przypada na mężczyzn 207,000 (52%), a na kobiety — 134,000 (47,2%).

Podział „Olim“ według **zawodów:**

Rolnictwo — 20.049 (14,9%).
Przemysł i rzemiosło — 48,335 (36,1%).
Handel — 16,852 (12,6%),
Budownictwo — 8,953 (6,7%).
Transport — 1,821 (1,3%).
Wolne zawody — 13,305 (9,9%).
Urzędnicy — 5,621 (4,2%).
Pracownicy religijni — 2,089 (1,6%).
Zwykli robotnicy — 17,037 (12,7%).

Alija w latach **1944 — 1947:**

W 1947 r. przybyło do Palestyny 21,500 Żydów. W 1946 r. — 17,800; w 1945 r. — 12,800, 1944 r. — 14.500. Jak widzimy rok 1947 posiada największą liczbę w latach powojennych. W tym też roku przedostała się do Palestyny z Cypru znaczna ilość Żydów prócz oficjalnej kwoty miesięcznej 1500.

Ludność, budowa i t. p.

Ruch ludności. — Według obliczeń rządowych ogólna ilość mieszkańców Palestyny w dniu 31. 3. 1947 r. wynosiła 1.933.073. Z nich 1.867,120 stałych mieszkańców, w czym 614,239 Żydów.

Ilość małżeństw, zawartych w Palestynie w 1947 r. wynosiła 19.490, z których przypadło na Jiszuw Żydowski 7,902 (około 40%). Ogólna ilość rozwodów w tym roku wynosiła 3,011, z nich rozwodów żydowskich 1.339 (około 44%).

Ogólna liczba **urodzeń** w miesiącach styczeń — kwiecień 1947 r. wynosiła 30,782, z nich urodzeń żydowskich — 5,855 (około 19%). Ogólna ilość **zgonów** w tym samym czasie wynosiła 7,706, z nich 1,325 żydowskich (około 17%). Ogólny przyrost naturalny w tym czasie wynosił 23,076, z nich przypada na Jiszuw żydowski 4,530 (około 19%).

W tym czasie zmarło w Palestynie 1934 noworodków (do 1 roku życia), z nich dzieci żydowskich 193 (10%).

Ilość **narodzin** w pierwszych czterech miesiącach 1947 r. wynosiła w całym kraju 51 na tysiąc stałych mieszkańców, zaś u Żydów 30,3 na tysiąc. Ilość zgonów w tym czasie wynosiła 12,8 na tysiąc, a u Żydów —6,9. Ogólna śmiertelność noworodków wynosiła 62,3 na tysiąc, a u Żydów 33,0.

Mieczysław Goldsztajn

PRZEOBRAŻENIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

wśród Żydów w odrodzonej Polsce

„W ciągu życia jednego pokolenia“ — pisze prof. Bogdan Suchodolski w swojej pracy. „Wychowanie dla przyszłości“ — „zachodzą dziś przekształcenia większe niż dawniej w życiu stuleci. Warunki codziennego istnienia zmieniają się stale i stawiają jednostce wciąż nowe wymagania adaptacyjne i darzą nowymi możliwościami. W ciągu naszego życia dokonało się w tym zakresie znacznie więcej przekształceń niż w ciągu wszystkich dotychczasowych wieków ludzkości“.

Jeśli tak dzieje się w skali ogólnokrajowej, a nawet ogólnoświatowej, to cóż dopiero rzec można o tragedii narodu żydowskiego podczas drugiej wojny światowej, tragedii, nie mającej sobie równej w dziejach ludzkości, która spowodowała, że tylko na terenie Polski z 3 i pół milionowego skupiska żydowskiego pozostała zaledwie garstka złożona ze 100 tysięcy ludzi. W hecy żydożerczej w Polsce, uprawianej na wiele lat przed drugą wojną światową w ścisłym porozumieniu i przy materialnym poparciu wodzów hitleryzmu, posługiwano się m. in. argumentem, że struktura ekonomiczna ludności żydowskiej w Polsce jest wybitnie anormalna. Tak też niestety i było, bo przeglądając wyniki spisu ludności z 1921 r. widzimy, że udział Żydów w handlu na terenie całej Polski wynosił 63,5 proc, a w niektórych województwach odsetek ten był nawet znacznie większy, natomiast na Pomorzu wynosił on 5 proc., a w Poznańskim —6 proc.

W rzemiośle udział Żydów był nieco mniejszy, ale w poszczególnych gałęziach jak np. w krawiectwie, szewstwie, stolarstwie i kuśnierstwie udział ten sięgał 80—90 proc. Natomiast w przemyśle Żydzi stanowili znikomą mniejszość.

Jeśli chodzi o robotników żydowskich to 82 proc. z nich było zajętych w rzemiośle i w drobnym przemyśle, zgórą 15 proc. zatrudnionych było w średnim przemyśle a zaledwie około 3 proc. wszystkich robotników żydowskich zajętych było w wielkim przemyśle.

Natomiast u ludności nieżydowskiej zgórą 37 proc. wszystkich robtników było zatrudnionych w wielkim przemyśle, zgórą 20 proc. w średnim przemyśle, a 42 proc. w drobnym przemyśle i rzemiośle.

Dane te istotnie świadczą o wybitnie anormalnej strukturze ludności żydowskiej w Polsce. Ale z czyjej winy struktura ekonomiczna na ludności żydowskiej ułożyła się tak fatalnie, zarówno ze względu na interes państwa jak i ludności żydowskiej?

Faktem niezaprzeczonym jest że bodaj w żadnym kraju ludność żydowska nie była tak izolowana od reszty społeczeństwa, jak w Polsce za czasów sanacyjnych. Słusznie stwierdza znany ekonomista Jakub Leszczyński, że w żadnym państwie Żydzi nie czuli się tak osamotnieni w swej walce o byt jak w sanacyjnej Polsce, w walce o najelementarnejsze prawa społeczne, jak prawo do pracy w fabryce państwowej, w kolejnictwie, w samorządzie miejskim, a nawet przy czyszczeniu ulic lub przy uzyskiwaniu posad w jakimkolwiek biurze państwowym, nie doznając prawie żadne pomocy ze strony polskiej.

Tego rodzaju nastawienie wpływało oczywiście na dalsze pogorszenie i tak fatalnej struktury ekonomicznej ludności żydowskiej.

Jeśli chodzi o przeszłość Żydów w Polsce, to zagadnienie udziału Żydów w przemyśle w średniowieczu stanowi jedną z najciekawszych i po dziś dzień mało zbadanych kart w dziejach rozwoju gospodarczego Żydów w Polsce. Bardzo udany jest wysiłek w tym kierunku ze strony znakomitego historyka i ekonomisty bł. p. dr Ignacego Schippera.

W Odrodzonej Demokratycznej Polsce pozostała, jak już wspomnieliśmy, zaledwie garstka Żydów wynosząca około 100 tys. osób.

I gdy przestano stosować eksterminację wobec tego odłamu ludności i uznano nie tylko de iure ale i de facto równouprawnienie wszystkich obywateli zamieszkujących w Polsce, Żydzi zaczęli się garnąć do zajęć produkcyjnych i bodajże w zakresie inicjatywy prywatnej zajmują dziś mniejszy od ludności nieżydowskiej odsetek, aniżeli przypadałby na nich proporcjonalnie do ich liczby.

Niestety brak pod tym względem ścisłej statystyki. Wszakże dało się stwierdzić, i to z dużym prawdopodobieństwem, że około 15 tys. Żydów zatrudnionych jest w przemyśle na Dolnym Śląsku, co wraz z rodzinami wynosi około 50 tys. osób.

Z dobrymi wynikami pracuje około 1.000 Żydów w kopalniach węgla, taka sama liczba Żydów mniej więcej zatrudniona jest w przemyśle ciężkim, przy czym wielu z nich, do drugiej wojny światowej wcale nie zatrudnionych lub pracujących w charakterze szewców lub krawców, stało się przodownikami pracy. Wzrasta też liczba robotników żydowskich w przemyśle włókienniczym. Wynosi ona na Dolnym Śląsku około 2.000.

W największym kombinacie tekstylnym na Dolnym Śląsku, w Bielawie, na ogólną liczbę 4.000 robotników pracuje około 500 Żydów, którzy przeważnie przekraczają normę wydajności produkcyjnej.

Również w rolnictwie na Dolnym Śląsku zatrudnionych jest zgórą 100 rodzin żydowskich, liczących około 400 osób. Większość z nich prowadzi gospodarkę indywidualną, około zaś 35 rodzin zorganizowanych jest w trzech dobrze prowadzonych spółdzielniach rolniczych.

Wreszcie w okręgu szczecińskim utrzymuje się z rolnictwa 45 rodzin żydowskich, zorganizowanych w dwóch spółdzielniach.

Bardzo duże zasługi, pomimo wielu braków, mają spółdzielnie dla produktywizacji ludności żydowskiej w Polsce. W 200 spółdzielniach wytwórczych zatrudnionych jest około 6 tysięcy robotników żydowskich. Spółdzielnie te mają stosunkowo duży ciężar gatunkowy; ich bowiem potencjał produkcyjny wynosi około 8 milionów złotych. Wreszcie należy podkreślić nader pożyteczną działalność „ORT-u“ w odrodzonej Polsce. „ORT“ kształci i to posługując się najbardziej nowoczesnymi metodami, wielu fachowców żydowskich, umożliwiając im pracę w wielu dziedzinach, które do niedawna jeszcze, przy ówczesnych stosunkach społeczno-politycznych, były zupełnie niedostępne dla młodzieży żydowskiej.

Rozpatrując w całokształcie nową ekonomię żydowską w Demokratycznej Polsce należy stwierdzić, że pomimo wielu niedociągnięć oznacza ona gruntowny przełom w życiu żydowskim w Polsce. Najbardziej znamienną jej cechą jest, że weszła ona na jedynie słuszną drogę, pełnego zatrudnienia Żydów przy zajęciach produkcyjnych. Należy wprost podziwiać zdolność życiową i przystosowawczą ludności żydowskiej w Polsce, która po tak strasznej katastrofie znalazła w sobie tyle sił i energii, ażeby gruntownie zmienić swój tryb życia i stać się współbudowniczym Demokratycznej Polski.

Błogosławiona działalność



Sekr. gen. „A.J.D.C.“ w Polsce, Gitler-Barski.

Mimo, że ogromna rola „Jointu" w dziedzinie pomocy i rekonstrukcji życia żydowskiego jest powszechnie znana i uznana, przyznać musimy, że po wysłuchaniu, w nader zresztą skromnym tonie utrzymanych sprawozdań dyrektorów Beina, Gitlera i mgr. Korzenia z pracy całorocznej „Jointu" w Polsce, byliśmy zdumieni. W zgiełku codzienności nowoodbudowującego się osiedla żydowskiego w Polsce, w rytmie normalizującego się życia i pracy rekonstrukcyjnej uchodzi — przyznajemy — dość często uwadze ogółu ogromna rola instytucji, która tak wydatnie, a równocześnie z tak charakterystyczną dla jej stylu pracy skromnością wspiera wszystkie wysiłki, zmierzające do odbudowy i przebudowy osiedla żydowskiego, życia żydowskiego, człowieka żydowskiego w Polsce.

W świetle cyfr, przytłaczających swym ogromem okazuje się, że 85 procent budżetu wszystkich żydowskich organizacji społecznych w Polsce pokrywa „Joint". Zważywszy, jak ogromny zasięg działania mają same tylko Komitety Żydowskie w Polsce, dotowane przez „Joint", nie mówiąc już o pozostałych organizacjach, instytucjach i zrzeszeniach, rozwijających w Polsce ożywioną działalność — można sobie wyobrazić, jak wydatną jest pomoc „Jointu", tej potężnej instytucji, która, jak słusznie na spotkaniu prasowym oświadczono, nie może być u nas traktowana jako tymczasowa delegatura czy filantropijna organizacja zagraniczna. „Joint" zdobył sobie bowiem w Polsce zasłużone prawo obywatelstwa. To jego główną zasługą jest, że dziecko żydowskie w Polsce ma swój dom, opiekę, kolonie, przedszkola, szkoły i podręczniki do nauki, że Żyd-robotnik znalazł zatrudnienie w dziesiątkach spółdzielni pracy, że Żyd religijny otrzymał miejsce modlitwy i przedmioty kultu religijnego, że artysta i literat żydowski mogą poświęcać się pracy twórczej, że student żydowski ma warunki uczenia się, że chory żydowski ma opiekę i pomoc lekarską, że wreszcie Żyd pragnący wyemigrować otrzymuje potrzebną pomoc emigracyjną.

Zaiste błogosławiona jest ta działalność. Naród żydowski może być dumny z tej największej na świecie organizacji braterskiej pomocy.

Od trzydziestu czterech lat pracuje instytucja charytatywna, która jest swojego rodzaju fenomenem. Nie tylko przez zakres swej działalności —jest to bowiem największa instytucja charytatywna niepaństwowa — ale przede wszystkim ze względu na jej charakter.

Z mnóstwa organizacyj charytatywnych czynnych w świecie, każda ma swoją dziedzinę, której się wyłącznie poświęca: opieka nad dzieckiem, nad starcami, chorymi itp. American Joint Distribution Committee, bo o tej instytucji jest tu mowa — obejmuje *całokształt* życia społeczeństw żydowskich, dotkniętych katastrofami ostatnich dziesięcioleci.



William Bein, dyrektor „Jointu“ w Polsce.

American Joint Distribution Committee (Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy) rozpoczął swą działalność w roku 1914-ym z wybuchem pierwszej Wojny Światowej. Odtąd życie Żydów na całym świecie jest nierozerwalnie związane z tą instytucją.

Dotknięte działaniami wojennymi lat 1914—1918 rzesze ludności żydowskiej Europy Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej, znalazły się w niezmiernie ciężkiej sytuacji. Wędrówka tysięcy uciekinierów i nędza dziesiątkowały ludność żydowską, tysiące rodzin znalazło się bez środków do życia, tysiące sierot bez opieki, spauperyzowane społeczeństwo bez warsztatów pracy.

Wówczas przyszedł Joint z pomocą.

Zaopiekował się uciekinierami, założył tysiące kuchen ludowych, setki sierocińców, domów inwalidów i starców, rzemieślnikom i drobnym kupcom dał możność powrotu do pracy za pośrednictwem sieci kas bezprocentowych i spółdzielni kredytowych, sprowadził maszyny i surowce, zaopiekował się zdrowiem ludności żydowskiej przez założenie ambulatoriów, sanatoriów i rozdawnictwem bezpłatnych leków.

W miarę normalizacji stosunków na świecie Joint coraz większy nacisk kładł na pomoc w dziedzinie produktywizacji.

Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem doświadczenia w Polsce w okresie polityki eksterminacyjnej przeciwko ludności żydowskiej. Polityka ta dotknęła w pierwszym rzędzie gospodarczo warstwy ludności żydowskiej, drobnego kupca i rzemieślnika. Joint rozpoczął wówczas bardzo efektywną działalność pomocy za pośrednictwem Funduszu Odbudowy, którego celem było przystosowanie żydowskich warsztatów pracy do nowej sytuacji, stępienie ostrza akcji eksterminacyjnej przez modernizację tych warsztatów, wzmożenie ich zdolności wytwórczej i konkurencyjnej, jednym słowem, uodpornienie ich przeciwko agresywnej akcji wstecznictwa polskiego, korzystającego z poparcia rządu sanacyjnego.

Chmury na horyzoncie coraz bardziej gęstniały i przeczucie katastrofy rosło w masach żydowskich. Wrzesień 1939. Joint ani przez chwilę nie przerwał swojej działalności. Pod gradem kul prowadzono w oblężonej Warszawie kuchnie, które żywiły tysiące ludzi, przyodziewano ludzi, których dobytek spłonął w czasie bombardowania, a po zakończeniu działań wojennych Joint przystąpił od razu do szeroko zakrojonej akcji pomocowej wśród prześladowanej i nękanej od pierwszej chwili okupacji hitlerowskiej, ludności żydowskiej.

Działalność Jointu w Ghetcie jest bohaterskim rozdziałem, który czeka swego historyka. Wystarczy zapoznać się z ocalonymi materiałami archiwum Ringelbluma (dr Emanuel Ringelblum był stałym współpracownikiem Jointu od roku 1933), by z podziwem stwierdzić, ile poświęcenia i samozaparcia wykazali ludzie stojący u steru tej instytucji i jak pokaźna była niesiona w tym najtragiczniejszym okresie dla Żydostwa Polskiego, pomoc. I nie tylko pomoc materialna. Bowiem znaczenie moralne pomocy niesionej przez Joint jest nie mniej doniosłe, niż jej strona materialna.

Okres powojenny działalności Jointu jest zbyt świeży, by trzeba było o nim szczegółowo mówić. Wystarczy jednak pobieżnie przejść w pamięci etapy tego okresu, by w pełni sobie uświadomić rolę, jaką odegrał Joint. Koniec okupacji. Tysiące ludzi wracających po latach prześladowań z lasów, bunkrów, ze strony aryjskiej, Kielce, wychodźctwo z Polski i początki stabilizacji. A obecnie. Wzorowe Domy Dziecka dla dzieci ofiar wojny, Domy Starców i Inwalidów, sanatoria dla gruźlików, prewentoria, ambulatoria, sieć spółdzielni, Bank dla Produktywizacji i in.

Co jeszcze charakteryzuje i co należy ze szczególnym naciskiem podkreślić to fakt, że Joint nie prowadzi swej działalności *bezpośrednio*, ale za pośrednictwem organizacyj lokalnych, współdziałając z nimi, inspirując je, pomagając im nie tylko materialnie, ale i doświadczeniem zdobytym w ciągu swej długoletniej pracy, nie ingerując jednak i nie narzucając żadnego kierunku ideowego. Toteż z pomocy Jointu korzystają wszystkie odłamy społeczeństwa i wachlarz wspomaganych przez Joint instytucyj obejmuje wszystkie istniejące w tym społeczeństwie odłamy.

Fundusze swe otrzymuje Joint za pośrednictwem United Jewish Appeal, organizacji zbiórkowej, obejmującej w pierwszym rzędzie Żydostwo Amerykańskie, Południowej Afryki oraz innych krajów, gdzie społeczeństwo żydowskie jest dostatecznie zasobne, by utrzymywać samodzielnie lokalne instytucje i wspierać Żydów dotkniętych katastrofami ostatnich dziesięcioleci.

Przez swą działalność United Jewish Appeal odgrywa kolosalną rolę wychowawczą w Żydostwie światowym. Charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź jednego z aktywnych działaczy Appeal'u:

„Może się to wydać paradoksalne — rzekł ów działacz — ale więcej, aniżeli Żydostwo Europejskie zawdzięcza nam, my Żydzi amerykańscy i płd. Afryki zawdzięczamy Żydostwu Europejskiemu. My im pomagamy materialnie, ale sami się odbudowujemy w tej pracy duchowo. Wzrasta nasza świadomość narodowa, zataczając coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa, wzmacnia się nasza spoistość wewnętrzna, mamy dobre samopoczucie i serca nasze wypełnia uczucie dumy, którą się zawsze odczuwa, gdy się uczestniczy w wielkim, wspólnym, szlachetnym dziele".

Myśl ta przebija również przez pierwsze zdania Noworocznego Orędzia do Żydów Europejskich Prezydenta Jointu, Edwarda M. Warburga.

„Rok 5708 ma do zanotowania dwa wielkie osiągnięcia w życiu żydowskim. We krwi i walce powstało Państwo Izrael. Osiągnięto wielkie postępy w dziedzinie odbudowy, zdrowia, kulturalnego rozkwitu Żydów w Europie.

W obu tych historycznych osiągnięciach Żydostwo Amerykańskie odegrało poważną rolę. Wysiłki tego Żydostwa za pośrednictwem United Jewish Appeal zjednoczone z bohaterską wolą żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci Izraela i Europy, zrodziły ducha, który był w stanie poruszyć góry. Osiągnięcia ubiegłego roku są wieczystym wkładem tego ducha.

Joint — aparat pomocy Żydostwa Amerykańskiego dla braci zamorskich — i jego współpraca w osiągnięciu tych celów — może być dumny ze swego dzieła".

M. K.

Dr Mojżesz Mazur

TOBIE, MATKO RACHELO!...

„..Mówił o jaskółczym niepokoju — on żydowski inteligent, typowy dla dzisiejszych czasów. Grozę prześladowań niemieckich w Polsce przeżyli w znacznej mierze ci, którzy mieli dużo kontaktów ze światem nieżydowskim, a więc tym samym żyli raczej zdala do burzliwego ogniska narodowego życia żydowskiego. On jest jednym z nich, wychowanym w dalekim oderwaniu od tradycji i nauki żydowskiej Ale mimo to jest Żydem. I gdy nadchodzą uroczyste święta żydowskie, ten Nowy Rok, który w jego kalendarzu nie jest zaznaczony czerwoną kartką i nie liczy nowego okresu w jego życiu, czuje jakiś nieznany, mglisty niepokój. Coś takiego jak jaskółki, które bez udziału świadomości, któregoś jeszcze pięknego letniego dnia odczują nagle, że nadchodzi jesień i nieznany głos krwi zaczyna je pobudzać do połączenia się z masą swego gatunku, aby wylecieć hen daleko na południe,, do gorących krajów ojczystych. On czuje również ten dziwny jaskółczy niepokój, ale nie rozumie swego stanu. Chciałby w prasie żydowskiej przeczytać coś przeznaczonego dla ludzi jego pokroju.

— Wie pan, — mówi — ot np. w związku z Nowym Rokiem — Rosz Haszanah. Co to oznacza dla nas? Dlaczego my, ludzie niewierzący i nie umiejący się modlić, dążymy wówczas do synagogi? Co nas łączy z tymi ludźmi z synagog? I — a propos, jeszcze jedno zapytanie. Co oznaczają słowa Rosz Haszanah. Czy nazwa Rosz Pinah, z którą zetknąłem się kiedyś w prasie, ma jakiś związek w Rosz Haszanah?

Trudno odpowiedzieć na takie zapytanie. Wyjaśnić stylem książeczek dla dzieci znaczenie historyczne lub religijne tego święta? Zdaje się, że nie o to mu szło. Przy tak słabej znajomości hebrajskiego, że dopatruje się z powodu podobieństwa dźwiękowego związku między nazwą święta a nazwą miejscowości? — A jednak zdaje się, że związek istnieje!

Rosz Haszanah — dosłownie Początek Roku, w starodawnej tradycji żydowskiej nosi nazwę Chag Hazikaron — Święto wspominania, albo Job Truah — Dzień Pobudki. Jest to jedno z nielicznych świąt żydowskich o podłożu nie historyczno-narodowym jak Pesach albo Chanukah, które są upamiętnieniem historycznych zdarzeń w dziejach narodu żydowskiego. Wyszło ze święta inicjującego okres jesieni, a więc nawrotu do pracy po radościach letnich, a zamieniło się z czasem w święto skupienia. Tradycja uważa je za wstęp do dnia Sądu i przypisuje mu znaczenie dnia służącego do duchowego przygotowania się do dnia Pojednania i rachunku sumienia.

Ludzie, nawet oderwani od narodu i tradycji, w ten dzień ciągnęli do synagogi i przysłuchiwali się z głębokim i niespodzianym wzruszeniem niezrozumiałym, rzewnym śpiewom i żarliwym modłom, w które pogrążał się otaczający tłum wiernych. W pewnych momentach, szczególnie wzruszających, płakali razem z modlącymi się. A w tekście modlitw nie brakowało miejsc wzruszających. Jedną z piękniejszych modlitw w Rosz Haszanah stanowi t. zw. „Unetaneh Tokef“ — coś w rodzaju poetycznego opisu sądu nad losami ludzi, który w tejże chwili miał się rozgrywać przed trybunałem niebios.

— „W Rosz Haszanah zapisuje się, a w Dzień Postu, pojednanie zostaje przypieczętowane, ilu ludzi przeminie i ilu się narodzi, kto będzie żył, a kto umrze...“ — Przy dźwiękach uroczystego recytatywu kantora, rozlegającego się wśród skupionej ciszy otoczenia, słowa te napawały zawsze poważnymi refleksjami i budziły wzruszenie.

Aforyzmy rabiniczne najczęściej stanowiły życiowe komentarze i lapidarne ujęcia pewnych spostrzeżeń psychologicznych w nawiązaniu do ogólnie znanych tekstów. Stary Cadyk z Dzikowa zapytywał się ze zdziwieniem: — Dlaczego Żydzi płaczą przy recytacji tej pięknej modlitwy? Przecież cytowane wyroki mają obok alternatyw złych i dobre! — „Kto umrze, a kto będzie żył, kto będzie poniżony, a kto wzniesiony...“ — toż można mieć nadzieję, że z tych obu możliwości udziałem modlącego się będzie ta lepsza? — Ale — dodawał mądry Cadyk — nie byłoby faktycznie przyczyny do płaczu, dopóki alternatywy układają się tak naprzemian Gorzej, gdy jest, jak w dalszym tekście: „kto zginie w ogniu, a kto we wodzie, kto od miecza, a kto z głodu, kto w klęsce żywiołowej, a kto w epidemii“. Mając takie dwie alternatywy do wyboru, czyż dziwne, że Żydzi płaczą?

Tekst tej starej modlitwy był tragicznie prawdziwy dla Żydów. Niestety, nader często Żydzi znajdowali się w położeniach tragicznych, gdy obie alternatywy były w sobie grozą, a wówczas na to można było tylko zapłakać. Piękna legenda, która się łączy z powstaniem tego utworu poetyckiego, rzuca krwawe światło na ducha modlitwy żydowskiej i — na dzieje Żydów, pełne prześladowań i klęsk.

Wielki Rabi Amnon, nadrabin Moguncji, żył w dobrych stosunkach z władcą tej prowincji, biskupem moguckim. Ale, przyjaźń ta, charakterystyczna dla mroków średniowiecza, które dla Żydów trwało wieki dłużej niż dla świata chrześcijańskiego, obfitowała w kontrasty. Pańska łaska możnowładcy nagle odwróciła się od sędziwego rabina. Biskup, który wczoraj jeszcze prowadził dobrotliwe i naukowo-życzliwe dysputy filozoficzne z dostojnikami żydowskiej religii, namyślił się nagle i zażądał od starego rabina, aby zaparł się swego żydostwa i przyjął chrześcijaństwo. W przeciwnym wypadku zginie. Rabin Amnon, w pierwszej chwili oszołomienia i przerażenia zażądał trzech dni czasu do namysłu. Po powrocie do domu jednak przeraził się swej wahającej odpowiedzi, w której kryło się przyrzeczenie możliwości zaparcia się swego wyznania i narodu po ewentualnym namyśle. Przed zakończeniem terminu wrócił do biskupa z dumną odpowiedzią negatywną. Dawny przyjaciel zareagował wówczas jak średniowieczne książątko. Kazał starego rabina wtrącić do więzienia i poddać go torturom. Rabinowi obcięto obie ręce i nogi. Po kilku dniach nadszedł dzień święta Nowego Roku, Rabi Amnon, potwornie okaleczony, poprosił jako o ostatnią łaskę, aby go na krótką chwilę zanieść do synagogi. Przyniesiono tam jego dogorywający korpus, akurat w chwili, gdy kantor intonował uroczyste modły „Musaf“. Cisza, pełna przerażenia, zaległa rozmodloną synagogę, gdy do świątyni wniesiono krwawiącego, okaleczonego Rabi Amnona. Kantor ze zgrozy umilkł. I w tym momencie Rabi Amnon ostatkiem sił zaśpiewał, jak pożegnanie z życiem i pogodzenie się z cierpiącym narodem żydowskim, tą wspaniałą pieśń „Unetaneh Tokef“: — „I wśród milczenia cichy głos zabrzmi, a aniołowie nawet się przerażają, groza i lęk ich ogarnia, gdyż nadszedł dzień Sądu“.

Może od tych słów, święta Nowego Roku, które u wszystkich narodów są świętami radości, u Żydów, razem z następującym po nich Dniem Pojednania, przybrały nazwę „Jamim Noraim“ — Dni Lęku i Grozy. Gdy wertować, pokryte łzami i krwią karty dziejów żydowskich w których nieszczęsny koniec Rabi Amnona jest jednym z wielu, powtarzających się uparcie tragicznych epizodów, znajdujemy aż nadto usprawiedliwienia dla tej strasznej nazwy. Dni lęku i przerażenia.

My, którzyśmy przeżyli grozę największych prześladowań w dziejach żydowskich, mieliśmy smutną okazję do stwierdzenia słuszności tej nazwy w mękach przedzgonnych europejskiej części narodu żydowskiego.

Nowy Rok 5700 — to był wrzesień roku 1939. Warszawa żydowska „święciła“ ten dzień w schronach, pod gradem ognia bombardowanego miasta, w grozie pełnego strachu oczekiwania zbliżającej się przyszłości. „Michuc teszakel cherew, umchadarim ajmah“ — „Na dworze miecz kosi ludzi, a w izbach panuje przerażenie“ — stare poetyckie określenie grozy, panującej w chwili początku niedoli żydowskiej przed 2.000 lat, nabrało z powrotem straszliwej aktualności.

Rok potem, Nowy Rok 5701 — jesień roku 1940. W Warszawie panował rzekomy spokój. Niemcy urządzili się w mieście. Żydzi nosili opaski, znaki rozpoznawcze, wydające ich na łup opryszków hitlerowskich. Opaska na ramieniu żydowskim była znamieniem wyjęcia z pod prawa ludzkiego, które pozwalało każdemu odnajdywać łatwo ofiarę dla bezkarnego bicia. Dla hałasujących po mieście niemieckich band żołnierskich i gestapowskich dawała uprawnienie do grasowania po mieszkaniach żydowskich, grabienia i mordowania. Żyd obawiał się wychodzić na ulicę, bo po mieście krążyły niemieckie auta łapiące noszących opaski do „robót“. A o robotach szły trwożliwe opowiadania z ust do ust. — „Łapią na Falęty — podobno tam nie biją tak mocno, ale zmuszają do ciężkiej, wyczerpującej pracy, po pas we wodzie“. „Kobiety, łapane do sprzątania, były znieważane“. „A na Dynasach — wczoraj złapali młodzieńca i kazali mu przejść przez szpaler Niemców, bijących żelaznymi rurami po głowie, dopóki go nie zabili“. Człowiek złapany do robót często nie wracał w ogóle do domu, a rodzina żydowska, z której ktoś nie wracał na oznaczoną godzinę do domu, skupiała się w przerażeniu, pełnym straszliwych domysłów o losie swego ojca i brata i zbielałymi wargami szeptała rozpaczliwie modły błagalne, wzdychania o ratunek dla ofiary. Mężczyzna żydowski chodził po ulicy w przerażeniu gorszym niż pierwotni ludzie w dżungli, gdzie za każdym drzewem czyhało niebezpieczeństwo śmierci, gdzie każdy większy cień, mógł oznaczać cielsko drapieżcy — tygrysa, ludojada lub żarłocznej pantery. Żyd krążył po mieście wolno, wypatrując, czy nie ukazuje się gdzieś cień szarego auta. Ciężarówka stała się tym złowrogim cieniem, napawającym większym przerażeniem niż dawny tygrys, który był też drapieżny, ale nie tak konsekwentnie perfidny w swym okrucieństwie, jak Niemiec w aucie.

Gdy nadszedł Nowy Rok 5702, wrzesień 1941 roku, wśród niektórych tradycyjnych warstw żydowskich powiał lekki cień nadziei. Z datą tą pohebrajsku: Sz-b-t, wykładającą się na szabat, święto odpoczynku nadane przez Boga, łączyły się mistyczne i kabalistyczne nadzieje, że przyniesie zbawienie, albo przynajmniej wytchnienie z męki. Ale nadzieje te nie miały się spełnić. Nowy Rok i Sądny Dzień 5702, były brzemienne w morderstwa niemieckie. W Sądny Dzień zostało postanowione zamknięcie getta. Wszystkie bramy getta zostały obstawione przez zbirów niemieckich Żydzi przechodzący ulicą mimo bram getta musieli obnażać głowy i przechodzić biegiem. Kątem oka można było zaobserwować widok nieszczęśliwych ofiar przychwyconych przez Niemców, zmuszonych do wykonywania niekończącej się liczby przysiadów, czołgania się po błocie, i jednocześnie okładanych niemiłosiernie do krwi, do nieprzytomności, a czasem do śmierci.

W lipcu 1942 r. rozpoczęły się t. zw. „wysiedlania“, krwawe pogromy połączone z łapaniem ludzi i wysyłaniem ich do komór gazowych. Nowy Rok 5703, wrzesień 1942 r. upłynął w grozie pełnej trwogi i wyczekiwania w błaganiach już nie o zbawienie, ale o chwilę wytchnienia. Było to już kilka tygodni po słynnym „Czarnym Piątku“, dnia 14 sierpnia, kiedy w nagłej „akcji“ Niemcy wyłapywali tysiące Żydów zaopatrzonych w „najlepsze legitymacje“, które miały ich rzekomo bronić od wysyłki. W całym ogromnym getcie warszawskim nie było już prawie rodziny, któraby nie była osierocona, pokiereszowana, któraby nie opłakiwała szeregu swoich najbliższych. Biła ostatnia godzina wielkiego dawniej i pełnego życia Żydostwa polskiego.

Rosz Haszanah 5704 — 1943 rok. Ghetto warszawskie spalone. Ostatni bohaterzy, walczący o ratowanie honoru żydowskiego, przenosząc śmierć w płomieniach nad wydanie się w krwawe ręce „kulturtraegerów“, wyduszeni dymem, wymordowani bombami z aeroplanów i artylerii, pogrzebani żywcem pod walącymi się domami. W obozach tliły się stosy i „pracowały“ na kilka zmian komory gazowe. A w Warszawie ukrywali się jeszcze Żydzi, nie wychodząc miesiącami z marnie zamaskowanych mieszkań, lub krążący z jednej „palącej się mety“ t. j. zdekonspirowanego ukrycia do drugiej, opłacający się sforom szantażystów ukrywający się tygodniami i miesiącami w zwierzęcych warunkach życia, po gruzach i zrujnowanych, opustoszałych piwnicach i strychach. Na dworze szalał miecz, a w pomieszczeniach przerażenie.

Nowy rok 5705 — wrzesień 1944 rok. W Warszawie dogasały ognie powstania. Tysiące Żydów, którzy ukrywali się u przyzwoitych i szlachetnych obywateli — Polaków, pozbawieni ukrycia, wydobyci na oślepiające światło dzienne, ginęło od bomb, kulomiotów niemieckich, w walce ramię przy ramieniu z powstańcami, a niekiedy mordowani przez rodzimych zbrodniarzy-faszystów, którym przedwcześnie się ujawnili.

A w Lublinie, tymczasowej stolicy odrodzonej Polski, powstało z popiołów odradzające się życie żydowskie.. W opuszczonej szopie z wozami, w obecności kilkunastu Żydów zawiązał się pierwszy Komitet Żydowski na wyzwolonych terenach. Na nadchodzące święta nie było gminy, rabina, kantora, synagogi.

Kilku ludzi dobrej woli z łona młodego i biednego Komitetu Żydowskiego, w zrozumieniu wielkiego znaczenia dla Żydów tego Nowego Roku, początku pierwszego roku wyzwolenia z pod koszmaru hitlerowskiego, mrówczym wysiłkiem w nader prymitywnych warunkach, zorganizowało święcenie Rosz Haszanah — Dnia Wspomnień. W niedokończonej budowli o nagich nietynkowanych murach, w sali bez okien i podłogi powstała zaimprowizowana namiastka synagogi. Z całego wyswobodzonego obszaru kraju dążyli Żydzi nawet i pieszo, niekiedy dziesiątki kilometrów, aby Dzień Nowego roku święcić razem z braćmi w niedoli. I gdy kaznodzieja, wyłoniony z Komitetu Żydowskiego, stanął na wzniesieniu z nieheblowanej skrzyni, aby przemówić do narodu, w natłoczonej sali, po schodach i przyległej ulicy, czarnych od naporu ludzi, zapanowało grozą przejmujące milczenie wzruszenia. W tej ciszy zabrzmiał głos z zaimprowizowanej ambony: „...celebrujemy nasze tragiczne Wspomnienie tu, w Lublinie, który jest portem nad dwoma morzami, morzem krwi żydowskiej i nad oceanem łez żydowskich, nad morzami, których inne porty noszą nazwy: Majdanek, Treblinka, Oświęcim, Chełmno, Bełżec, Sobibór...“

I wówczas ciężkie milczenie zostało zakłócone płaczem i rozpaczliwym szlochem. A w szlochu — zdawało się, że ożyło stare zdanie proroka:

„Kol berameh niszma“ — głos rozlega się z wyżyn,

„Kol bechi wetamrumim“ — głos płaczu i szlochu,

„Rachel mewakah al baneha“ — Pramatka Rachela opłakuje swoje potomstwo. Ból bólów, ból matki, która opłakuje sześć milionów swoich synów i córek, którzy zginęli w ogniu, wodzie, gazie i pod kulami.

I nie dziw, że w taki dzień, Żyda nawet oderwanego od tradycji ciągnęło do synagogi aby popłakać. Bo i jego nie oszczędził ciężki los narodu gnębionego od wieków. Odczuwał swój związek z narodem poprzez płacz. A gdy w przerwie między modlitwami ten niewierzący usiłował porozmawiać z sąsiadami — co łączyło tych obcych i tak różnych Żydów? Też tylko bolesne westchnienie nad niedolą, przeżywaną gdzieś na świecie przez Żydów.

Dziś niewierzący, pytając się o nazwę święta Rosz Haszanah wyskakuje nagle z jeszcze jednym pytaniem: Co to jest Rosz Pinah? Do jego umysłu, oprócz tradycyjnych słów hebrajskich rytuału, przeniknęło jeszcze jedno słowo hebrajskie, ale nabrzmiałe już znaczeniem zupełnie innym. Rosz Pinah to nazwa miejscowości w budującym się Kraju Żydowskim. Dosłowne znaczenie, to „kamień węgielny“. Jest to nazwa jednej z pierwszych kolonii w Palestynie. Do zainteresowań Żydów przybył nowy moment — budująca się ojczyzna. Już nie jęk i płacz — symbol Święta Wspomnień, ale odgłosy surm wojennych walczącego i budującego się wśród walki Izraela, symbol święta Pobudki. I nowy temat łączy obcych Żydów w przypadkowym spotkaniu w synagodze — daleka geograficznie, a tak bliska sercu ojczyzna, starodawna i nowa, Izrael rodzący się w oparach krwi dla całego narodu żydowskiego.

Dziś możemy przesłać naszej matce Racheli inne „leszanah towah“. Dziś starodawne zdanie proroka „michuc teszakel cherew“ — „Miecz szaleje i przerażenie“ zostaje powoli zastąpione przez słowa naszego wieszcza 20-go wieku: „Techezaknah jedei kol acheinu“ — „niechaj wzmocnią się ręce naszych braci“ — tych budujących naszą, krwawym potem odbudowywaną, ojczyznę i walczących bohatersko o jej byt

Dziś wszyscy Żydzi na całym świecie, zaangażowani w trudy życia społecznego, jak i żyjący na uboczu, pracujący w łonie innych narodów w imię szczytnych idei ludzkich, jak i poświęcający wszystkie swoje wysiłki sprawie narodu — w ten dzień łączą się z walczącym Izraelem i zasyłają mu serdeczne „Leszanah Towah“ — Dobrego, pomyślnego, zwycięskiego i owocnego, produktywnego roku!

A matce Racheli — serdeczny pokłon — Twoje dzieci, matko, są połączone znowu serdecznym życzeniem dla całego Izraela „Techal szanah ubirchoteha!“.

Nachum Bomze

Błogosławieństwo Księżyca

Oko moje ubodły promienie księżyca,
W zwykłą środę, w miasteczku, na żydowskiej ulicy.
Na horyzoncie wstążki mgły się snują.
Niebo się wystroiło w złocone guziczki.
Żydzi, zadarłszy brody, wyczekują
Na progu starej bóżniczki.

Chłopi są źli. Patrzą krzywo:
Żydzi kiwają się, Żydzi kłaniają się — o dziwo —
księżycowi...

Chłopi wiozą z lasu fury chrustu przez błonie.
Śmieją się głośno, dziwują się: „Cie wy!
Gdyby nie te Żydy, gdyby nie oni,
Księżyc nigdy mniejszy by nie był‘...

Chłopi wiozą beczki z wódką z miasta — — —
Konie drzemią, pijani chłopi drzemią:
Żydzi szepczą żarliwie do niebios —
A ja widzę: księżyc wciąż wzrasta i wzrasta...

tłum. *Natan Gross*

W SŁUŻBIE IDEI I NARODU

Ilekroć wspominamy o polityce żydowskiej w Polsce w latach przedwojennych staje nam przed oczyma, ten najbardziej realistyczny i najbardziej pracowity z polityków żydowskich dr. Emil Sommerstein. Ideałem jego od pierwszej młodości była praca dla narodu żydowskiego i pracy tej życie swoje poświęcił. Już jako uczeń gimnazjalny a następnie student Uniwersytetu Lwowskiego brał czynny udział w ruchu syjonistycznym młodzieży i wkrótce wyrósł na przywódcę młodzieży syjonistycznej. To też młodzież akademicka obdarzała go zaufaniem, wybierając go prezesem towarzystwa akad. „Ognisko“. Był to pierwszy syjonista na tym stanowisku. Następnie przez trzy lata z rzędu wybierano go prezesem Towarzystwa Akademickiego Rygoryzantów we Lwowie, za jego staraniem i dzięki jego nieustannej pracy towarzystwo to za jego prezesury wybudowało pierwszy we Lwowie Żydowski Dom Akademicki.

Od chwili zakończenia pierwszej wojny światowej był członkiem Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej Wschodniej Małopolski, w której pracach brał czynny udział W listopadzie 1922 uzyskał mandat poselski z okręgu Stryj-Drohobycz.

W Sejmie uwydatnił się jego talent i mrówcza praca, które predystynowały go na rzecznika interesów żydowskich. Nie szukał błyskotliwych występów i sławy oratorskiej, lecz pracował w komisjach sejmowych a specjalnie w komisji prawniczej, gdzie udało mu się nie jeden cios skierowany przeciw ludności żydowskiej odeprzeć. Komisja prawnicza Sejmu liczyła się z jego zdaniem i polskie kluby poselskie poważały go, jako bezstronnego i znakomitego prawnika. Niejednokrotnie był referentem trudnych ustaw na forum Sejmu. Ilekroć koło żydowskie nie miało kogo wysłać na posiedzenia różnych komisji, zwracano się do Sommersteina, wszechstronnego fachowca który nigdy nie odmawiał. Powaga jego — jako prawnika była tak wielką, że jeden z lewicowych klubów poselskich polskich, ofiarował mu mandat w następnej kadencji — za cenę wstąpienia do tego klubu, by korzystać z jego wiedzy i pracowitości. Ale dla dra Sommersteina głównym celem jego działalności, była służba i praca dla narodu żydowskiego. Zawsze i w każdej chwili o tym pamiętał. Nie szukał zaszczytów i nie dobijał się szumnych tytułów lecz na każdym posterunku pracowicie i należycie spełniał przyjęte na siebie obowiązki. To też, gdy zmarł dr. Leon Reich żydowski Lwów uznał, że jedynym godnym jego następcą jest dr. Sommerstein i obdarzył go mandatem poselskim miasta Lwowa. który piastował do wybuchu wojny Cieżkie czasy przeżyło żydostwo polskie. Rząd sanacyjny zaczął stosować wobec Żydów ustawy na wzór norymberski. Zapoczątkowały go — ustawa o zakazie uboju rytualnego. Z trybuny sejmowej rozbrzmiewał głos ostrzegawczy dr. Sommersteina — przed tymi metodami. które prowadzą Polskę do przepaści. Ale był to głos wołającego na puszczy. Sanacja zapraszała Goeringa i Franka do Warszawy i posługiwała się ich radami. Gdy sytuacja stawała się coraz bardziej napięta i w roku 1939 rząd sanacyjny przygotował cały szereg ustaw antyżydowskich — na wzór Norymbergii, dr. Sommerstein na czele delegacji posłów i senatorów żydowskich udał się do ówczesnego prezydenta Mościckiego, by mu przedstawić zgubne skutki tych zamierzeń, na co otrzymał odpowiedź: musicie panowie być przygotowani, że idą na was ciężkie czasy.

Okres inwazji hitlerowskiej spędził dr. Sommerstein w Związku Radzieckim, a w roku 1944 zaproszony został wraz z innymi polskimi działaczami demokratycznymi do Generalissimusa Stalina. Wkrótce wybrany został członkiem historycznego P.K.W.N.—u. Po wyzwoleniu pierwszych powiatów polskich przez Armię Czerwoną i Polską udaje się do Lublina gdzie odrazu organizuje opiekę nad ocalałymi resztkami ludu żydowskiego. Został posłem do Krajowej Rady Narodowej i stanął na czele Resortu Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów. (Stanowisko równe ministrowi).

Ale głównym polem jego działania była opieka nad Żydami, ocalonymi z gehenny hitlerowskiej. Za jego inicjatywą i pod jego przewodnictwem powstał Centralny Komitet Żydowski, który zajął się całokształtem życia żydowskiego w odrodzonej Polsce i niesieniem pomocy zubożałym Żydom. Apel jego do żydostwa światowego nie pozostał bez echa. Rozbudowano sieć Komitetów Żydowskich w całym kraju, które zajęły się produktywizacją mas żydowskich, szkolnictwem żydowskim i udzielaniem pierwszej pomocy repatriantom.

Gdy w oswobodzonej części Polski reakcyjne elementy szerzyły antysemityzm i dopuszczały się gwałtów na ludności żydowskiej, zabrał głos dr. Sommerstein w Krajowej Radzie Narodowej i wezwał posłów i Rząd do energicznego przeciwstawienia się tym prądom, a mowa ta wywarła głębokie wrażenie w całym kraju. Po tym wystąpieniu antysemityzm został przez Krajową Radę Narodową potępiony, co znalazło wyraz w przepisach małego kodeksu karnego o sianiu nienawiści rasowej.

Z początkiem roku 1946 wyjeżdża z delegacją żydowską do Stanów Zjednoczonych dla zainteresowania Żydów tamtejszych losem żydostwa polskiego i uzyskania dlań pomocy.

Organizm jego jednak, wyczerpany kilku letnią tułaczką i trudami podróży był zbyt osłabiony i tam zapadł na zdrowiu. Choroba przerwała jego ofiarną pracę.

Wdzięczne żydostwo polskie pamięta dobrze Emila Sommersteina. W przeddzień Nowego Roku śle swemu długoletniemu przywódcy i goracemu orędownikowi swoich interesów życzenia rychłego powrotu do zdrowia i do aktywnej pracy narodowej.

Dr. S. CHILL



Czcigodnemu i kochanemu Przywódcy Żydostwa Polskiego, Nestorowi Ruchu syjonistycznego dr EMILOWI SOMMERSTEINOWI najserdeczniejsze życzenia powrotu do pełnego zdrowia i czynnej pracy narodowej, zasyłają u progu Nowego Roku

Przyjaciele i Towarzysze

Dr Salomon Leder

NIE ZAPOMNIMY...

Przed dziewięciu laty opuściłem Lwów i dopiero po powrocie do Polski uzyskałem możność dowiedzenia się o rozmiarach spustoszenia, jakie na ludność żydowską Lwowa sprowadziła okupacja hitlerowska.

Około 150.000 Żydów, w tej liczbie także moi Najbliżsi i ci, z którymi dzieliłem losy w ciągu czterdziestu lat, uległo zupełnej zagładzie. Prochy zamęczonych na śmierć w komorach gazowych Bełzca, „na piaskach“ lwowskich, w „Obozie Janowskim“ i więzieniach „Gestapo“ rozwiał już dawno wiatr i żaden ślad ani groby po nich nie pozostały. Tylko koszmarne opowiadania naocznych świadków, wspomnienia o niesłychanym podeptaniu człowieczeństwa i bezsilny, bolesny gniew z powodu niepomszczonej dotychczas krzywdy ludzkiej — oto wszystko, co pozostało z owych dni.

Tragiczna bierność z jaką Żydzi lwowscy szli z całą świadomością na niechybną śmierć, jest problemem dotychczas nie wyjaśnionym. — Młodzież żydowska wywożona na śmierć do Bełżca, w tragicznym poczuciu swej bezsilności — śpiewała pieśni narodowe... Taka była jej jedyna forma protestu. Nikomu nie przysługuje prawo osądzać tę bierność i brak wszelkiego poważniejszego zorganizowanego oporu, ale winniśmy jednak dać odpowiedź na pytanie: dlaczego mogli hitlerowscy siepacze i ich ukraińscy milicjanci bezkarnie i bez oporu wytępić doszczętnie lwowską ludność żydowską. Niewątpliwie złożyło się na to wiele przyczyn. Przeżycia Żydów w Niemczech i w innych państwach faszystowskich przed wojną onieśmieliły ich i osłabiły normalny instynkt samozachowawczy i zdrowe poczucie osobistych praw ludzkich i obywatelskich. Czyż nie byliśmy także w okresie faszystowskich rządów w Polsce przedwojennej, świadkami tego, że każda samoobrona żydowska wywoływała silne represje i że każdą żydowską samoobronę władze piętnowały i ścigały, jako „żydowską prowokację“? Wrodzone niejako ludności żydowskiej poczucie prawa i sprawiedliwości oraz wiara. że nawet hitlerowska władza nie ośmieli się na tak barbarzyńskie i cyniczne pogwałcenie wszelkich międzynarodowych i najelementarniejszych praw ludzkich, nie dopuściły myśli o tym, że po ograbieniu ludności w formie ciężkich kontrybucji, po wciągnięciu ludności żydowskiej w jarzmo niewolniczej pracy i po wszystkich nieludzkich upokorzeniach, sięgnie barbarzyńca niemiecki w końcu po życie całej masy ludności żydowskiej. Specjalnie wyrafinowana perfidia Gestapo i ich ukraińskich doradców i pomocników we Lwowie, uśpiła czujność i podejrzliwość Żydów, na których zgubę zastawiono chytrze sieci i w sposób oszukańczy łudzono perspektywą ulżenia ich losu w wypadku podporządkowania się każdorazowym zarządzeniom władz hitlerowskich. (Kontrybucje, indywidualne okupy, praca). Wszystko to nie mało wpłynęło na zniweczenie ducha oporu, jedynie uzasadnionego w stosunku do faszyzmu.

Ilekroć wracałem do tego tematu w rozmowach z ludźmi, którzy ocaleli, otrzymywałem w odpowiedzi tylko spojrzenie smutnych oczu, lub zbolały grymas niechęci wypowiedzenia się w tym względzie. — Bohaterska obrona ghetta warszawskiego „in articulo mortis“, była rehabilitacją honoru ludności żydowskiej. Niejednokrotnie dowodzono, że nie należy wracać myślami do tego, co minęło i co pokryła ziemia. Co więcej, spotyka się obecnie w publicystyce głosy, wzywające do zaniechania popularyzowania wiadomości z obozów śmierci i krematoriów. Znaleźli się estetycy i psychologowie, którzy przestrzegają społeczeństwo przed lilteraturą, traktującą o okropnościach i przeżyciach w obozach śmierci. Literatura taka działa ich zdaniem szkodliwe na psychikę ludzką, która jest już ponad miarę przesycona tymi wiadomościami i przestała w końcu reagować na nią. Nie sądzę, aby to stanowisko było słuszne. Przeciwnie, należy światu bezustannie przypominać tę wielką krzywdę wyrządzoną ludzkości i w szczególności sześciu milionom Żydów przez rozbestwionych katów niemieckich. Nie o zemstę wołam, a o pogłębienie i utrzymanie w całym świecie cywilizowanym uczucia pogardy w stosunku do współczesnego nam niemieckiego narodu — mordercy milionów bezbronnych i niewinnych ludzi. Powołano do życia w ramach międzynarodowej organizacji ONZ stałą komisję celem ustawodawczego ujęcia i przeciwdziałania tzw. „zbrodniom przeciw ludzkości“. Przebieg dyskusji w tej kwestii na posiedzeniach w bieżącym roku wykazał, że niektórzy reprezentanci świata anglosaskiego nie pojęli albo pojąć nie chcą ogromu zbrodni, popełnionych przez hitlerowców i ich satelitów, i niebezpieczeństwa, jakim oni zagrażają światu jeszcze w przyszłości.

Musimy stale i uporczywie przypominać, że krwią niewinnych ludzi zbryzgane są ręce obecnego pokolenia niemieckiego, że dotychczas bez ekspiacji pozostały ich zbrodnicze czyny. Sama klęska militarna Niemiec nie daje jeszcze dostatecznego zadośćuczynienia. Dotychczas nie zostały wynagrodzone szkody i straty materialne, za które, jak w ogóle za niespotykany w historii ludzkości sposób prowadzenia wojny, winien ponieść odpowiedzialność cały naród niemiecki. Symptomatyczne jest, że dotychczas jeszcze nie słyszymy z Niemiec nawet głosów skruchy i żalu, względnie są one bardzo odosobnione. Jak mało zrobiono dotychczas w kierunku uzyskania zadośćuczynienia materialnego i moralnego od Niemiec i jak szybko chcą niektórzy puścić wszystko w niepamięć, o tym świadczy zrazu wstydliwe i tajne, a obecnie już zupełnie jasne faworyzowanie faszystowskich kół niemieckich przez rządy, dyplomację i kapitał anglo-amerykański.

Dziś, w piątą rocznicę męczeńskiej śmierci naszych braci i sióstr lwowskich, oddaję cześć ich tragicznej śmierci. Zagłada Żydostwa lwowskiego — to niepowetowana strata w naszym dorobku narodowym i kulturalnym ostatnich 50 lat. Lwów był w okresie od 1897 do 1934 r. Piemontem ruchu odrodzeniowego i kolebką syjonizmu na terenie Małopolski. Z początkiem tego stulecia rozwinęli w głębokiej miłości ku swemu narodowi, skrzydła do wspaniałego lotu niezapomniani nestorowie naszego ruchu we Lwowie: Adolf Stand, bracia Abraham i Jakób Korkisowie, Salomon Schiller, dr. J. Feld, dr. R. Bierer, a w młodych swych latach późniejszy rabin krakowski dr. Ozjasz Thon i cała plejada najlepszych synów naszego narodu.

Przyszły historyk naszego narodowego renesansu w wolnej naszej ojczyźnie niewątpliwie sięgnie do kronik tego okresu golusowego i odda cześć komu należy. Syjonizm uległ z biegiem lat we Lwowie i na terenie Małopolski, podobnie jak na całym świecie, ideowo-społecznej dyferencjacji, lecz polityczny kierunek ruchu syjonistycznego i dążenie do realizacji herzlowskiego polityczno-państwowego syjonizmu był i pozostał decydującym do dzisiejszej doby i doprowadził do proklamacji Państwa Izrael.

Lwowska młodzież żydowska w ostatnich 30 latach stale maszerowała w awangardzie ruchu chalucowego i z jego szeregów czerpie obecnie Państwo Izrael najlepszych współpracowników we wszystkich dziedzinach obrony i rozbudowy gospodarstw Izraela. Ziemia lwowska zrodziła dziesiątki tysięcy naszych najlepszych braci i sióstr, którzy dziś walczą bohatersko i ofiarnie w szeregach Hagany. — Szczególnie bolesna jest dla nas okoliczność, że w przededniu zmartwychwstania Państwa Izrael hordy hitlerowskie wyrwały z naszego grona wielu wypróbowanych i ofiarnych towarzyszy lwowskich, którzy nie dożyli realizacji ich narodowych marzeń.

Pamięci tych naszych drogich, niezapomnianych towarzyszy którzy nie doszli do szczęśliwej mety życia — oddać pragnę cześć głęboką w przededniu pierwszego Nowego Roku, który święcić będziemy po tysiącleciach znowu na naszej własnej wolnej ziemi w Państwie Izrael.

W Muzeum Martyrologii Żydowskiej, urządzonym w Warszawie przy Instytucie Historycznym, między pamiątkami wygrzebanymi na terenie obozu janowskiego i w Bełżcu, eksponowany jest fragment listu, nie wysłanego i zakopanego przez jedną z ofiar. W czytelnej części listu widoczne są słowa: „Wy powinniście pomścić naszą krew“; razem z listem strzęp zakrwawionego tałesu i RÓG SZOFAROWY.

Wciąż wracam myślami do tych pozostałych fragmentów strasznej tragedii Żydów lwowskich, których symbolika tak silnie wstrząsa naszą duszę — jednak nad wszystkim dominuje — RÓG SZOFAROWY, który niesie w dzień Rosz-Haszana wieść o naszej wolności i naszym narodowym i politycznym zmartwychwstaniu.

I NIKT JUŻ BEZKARNIE NIE BĘDZIE PRZELEWAŁ NIEWINNEJ KRWI ŻYDOWSKIEJ.

Adolf Rudnicki

DZIEŃ SĄDU

Z każdą nową falą zmierzchu nastrój w domach ulegał zmianie. W czasie uczty ostątniej przed postem, który zaczynał się z pojawieniem pierwszych gwiazd na niebie, przy gęsto obsadzonych stołach rozmawiano bez pośpiechu, mniej gwałtownie niż zwykle, czas liczył się na minuty, wszelako zachowywano się, jakby go było nie wiedzieć jak dużo, rozprawiano ze swadą żywo gestykulując, wyrzucano z siebie ochłapy burzliwej codzienności. Wkrótce jednakże tempo zwolniło się, rozmowy poczynały toczyć się luźniej, aż w pewnej chwili ktoś ze stołowników, których pełno było wszędzie uczynił nerwowy ruch ręką, rysy jego twarzy nabrały ostrości, powiódł okiem po zebranych i zapytał zgoła bez akcentu: co ludzie myślą, czy jeszcze nie czas? W tej chwili potrzeba przygotowania się, która do tej pory tkwiła w dalszych warstwach świadomości, wypłynęła u wszystkich w pełni. Wysłano od stołu najmłodszego, aby spojrzał na niebo — „C o n i e b o m ó w i?“, „C z y j u ż c z a s?“ Najmłodszy bezzwłocznie zerwał się i wyszedł, lecz gdy wrócił, nikt go już uwagą nie darzył, rzekłbyś: zapomniano o nim. Nie mogło być inaczej . Sprawa przygotowania się skoro raz wystąpiła, już jej nie można było zepchnąć w szary kąt. Chodziło wszak o odpowiednie przyjęcie najświętszej nocy w roku, uczynienie siebie godnym jej, wyzbycie się powszedniości. — Więc spokój, który zapanował przy wyjściu najmłodszego, już się utrzymał. Zrobiło się się ciszej i jakby ciaśniej. Silniejsze, bardziej zdecydowane jednostki podniosły się od stołów chcąc się zamknąć w sobie. Natury miękkie, choć samotność była im niemniej potrzebna, poczekały, aż stół opustoszeje i wówczas, wciąż oglądając się na drugich, jakby i teraz jeszcze należało usprawiedliwić się ze swych czynów, uszły w kąt, gdzie długie chwile traciły na walce z sobą, na zrzucenie ciężaru obecności drugich, co wreszcie im się udało. Powszechnie starano się wyzuć z codzienności, poddać ciśnieniu nadchodzącej nocy obudzić uczucia, na których tle łatwiej o zmianę. Biesiadnikom przychodziło to tym łatwiej, że noc tę, jej grozę, jej ducha, jej treść mieli we krwi. Była to bowiem i c h noc, od wielu pokoleń taka sama, niezmienna, noc w roku szczytowa, już od wielu pokoleń szczytowa. Chodzili po izbach to tu, to tam, oświadczali, że zmierzch zapada, że j u ż c z a s p ó j ś ć s i ę p o m o d l i ć. Nie wiadomo nawet komu to mówili, ot tak, zwyczajnie, po ludzku pragnęli urealnić się po przepastnych myślach, w jakich się uprzednio byli zatracili.

W krótki czas potem ulica zaludniła się pojedyńczymi postaciami, kroczącymi w głębokim skupieniu. W na wpół otwartych drzwiach domostw, w dużych chustach na głowach pozostały małe dziewczynki, które długo i uporczywie patrzyły przed siebie. Naraz dziewczynki te ogarnął lęk, który jak gdyby uchodził z dużych świec płonących wszędzie. Dziewczynki chcąc dodać sobie odwagi zanuciły dziecinną pieśń, która zwilżyła im oczy. Na wszystko wokoło padła kropiasta, szara mgła. Małym dziewczynkom uczyniło się błogo i przestały rozróżniać, czy mgła tkwi w ich przepełnionych łzami oczach, czy też w samych przedmiotach.

Od wschodu po zachód, od południa po północ wisiało niebo jak rozrzedzona sadza, zaś u schyłku nieboskłonu odcinał się pas, tak jasny, jakby tam nie było nocy, lecz bielutki dzień. W besmedresz na twardych ławkach już siedzieli pierwsi Żydzi, przybysze z dalekich stron, cicho zawodząc w świetle migotliwych świec, tkwiących w skrzynkach z piaskiem. Młodzi chłopcy wdrapywali się na słupy, piece i okna, aby zapewnić sobie najlepsze miejsce i nie uronić nic z widowiska, które miało nastąpić. We wszystkich żydowskich mieszkaniach, osadzone w garnkach blaszanych, paliły się duże świece, jak kwiaty nieznane.

Opuściwszy domy Żydzi kierowali się w stronę besmedresz, krocząc przed siebie powoli, z pokorą, w skupieniu, z oczami utkwionymi w ziemię. Łagodne powietrze było szare jak kamienie bruku, zdawało się również jakby przesycone zapachem ciepłych kamieni. Nagle — z tyłu, z końca ulicy, gdzie stał niewielki kościółek, za którym rozpoczynała się druga uliczka, stąd niewidoczna — z miejsca skrytego poza kościołem, jakby zza otwartych znienacka podwojów groźnych wnętrz, wypłynął śpiew ciężki, daleki. Potem śpiew zafalował silniej, tony otrzymały brzmienie wyraźne, zza węgła ukazała się jasna plama komży, ciemne zarysy tłumu, wysoko w powietrzu zawisł krzyż. I — nim stało się wiadome jaki charakter ma gromada, wdzierająca się w stronę żydowską, i tylko śpiew, nie śpiew, lecz zapowiedź, jakby kamieniami dudniąca, wypłynęła pod czarne niebo czając się ponad mieściną jak cienka smużka straszliwego gazu, gdy ujrzało się krzyż, drewniany krzyż wysoko w powietrzu, symbol, lecz symbol znany tu z innej strony, ulica, żydowska ulica, i wszystko, co się na niej znajdowało, zadrgało. Potem zdawało się, że wszystko gęstnieje coraz bardziej, coraz więcej i więcej, coraz szybciej i szybciej, zdawało się, że ludzie domy, mieszkania, okna, drzwi wszystko drży z przerażenia puchnie z grozy, lecz puchnie tajemnie, w sobie, na zewnątrz nic się nie zmienia, na zewnątrz jest tylko milczenie, milczenie, które dusi, które dławi, tym okrutniejsze, im bardziej tłumione; zdawało się, że drzwi same się zatrzaskują, uszczelniają, wnętrza mieszkań pustoszeją, cienie na ulicach zapadają się, nicestwieją, giną — krzyk wielki, krzyk przez milczenie przeszedł ulice — i w tym milczeniu słyszało się głos trwogi: Żydzi, uciekajcie od okien! Żydzi, uciekajcie z mieszkań! Do piwnic! Do podziemi! Świat znowu szuka żydowskich ofiar! Żydzi, ratujcie wasze dusze! Krzyż! Krzyż!

Potem, gdy zza węgła wysunął się kondukt pogrzebowy, zwykły kondukt pogrzebowy, i widać było, że poprostu ksiądz śpiewa egzekwie — milczenie zostało przełamane. Postacie w czarnych chałatach posuwały się cichaczem naprzód, krzyż przenikał w głąb ulicy, słychać było trzask zamykanych okien, widać było ciepłe światełka świec za oknami, ludzie schodzili z dróg i chodników, ginęli w bramach i podwórzach, ulica oczyszczała się przed konduktem, aż zupełnie opustoszała i po raz drugi tego wieczoru zapanowało milczenie — inne już milczenie.

Temu co się działo w besmedresz, nie łatwo dać wyraz. Na odcinku, gdzie z trudem znalazłoby pomieszczenie dwieście osób, tłoczyło się kilka tysięcy wśród gwałtownych kołysań, które od jednego zamachu kogoś spod drzwi wypychały na drugi koniec. Panował żar i zaduch. Z przymkniętymi oczami tłum biernie poddawał się szalonej fali. Inne sprawy były ważniejsze od niewygód ciała. Kantor — chazan, zawodząc mówił pieśń Kol Nidre. Pieśń ta nic już nie znaczy, tekst jest bez pokrycia, przestarzały, archaiczny, nawet w tak archaicznym środowisku jak tutejsze, lecz nie tekst miał znaczenie, nie tekst przenikał do głębi dusz, lecz jęk, zawodzenie i rozpacz. Był w tym śpiewie los żydowski, los straszliwy, niezmieny od pokoleń jak pogromy, okrutny, a przecież drogi zarazem. Chazan mówił pieśń, w której śpiewał ból, płakała historia, a serca przysięgały, że jak nie zdradziły dotąd, tak nie zdradzą i w przyszłości. Chazan wołał ku niebu teraz już ciemnemu, już nocnemu, szlochał tłum, szlochały dzieci, płakał naród, płakała każda cząstka w besmedresz, płonęły poskręcane od żaru świece. Chazan miał mocny głos, ale do dalszych zakątków podwórza docierało tylko słabe echo, tak, że Żydzi tam stojący musieli się dobrze skupić i wytężyć słuch.

Późną nocą malarz Adam zaprowadził mnie na strych bożnicy, gdzie na stosach luźnych kartek ze starych ksiąg, albo wprost na ziemi spali najbiedniejsi, których stać było tylko na bilet do Góry, lecz nie na stancję. Nie tylko żebracy leżeli tu pokotem, ale również tacy, którzy mogli sobie pozwolić na przyzwoity nocleg. Dzisiejszą noc dla udręki ciała woleli jednak tak spędzić. Jeszybotnicy ślęczeli nad świętymi tekstami. Światła było niewiele, krańce strychu, gdzie stał piec do wypieku mac na Paschę, tonęły w mroku.

Na tym strychu młodzieniec, promieniejący jak anioł rzekł do nas:

— Rano, nim zabiorę się do modlitwy, robię mały obrachunek sumienia, uprzytamniam sobie, kim jestem. Nędznym, lichym robakiem, co z prochu powstał i w proch się obróci, drobnym ziarnkiem niczym, straszliwie niczym. I uprzytamniam sobie, przed kim mam stanąć: przed Panem i Stwórcą tego wszystkiego, co oczy moje zobaczyć mogą, a sen wyśnić. I gdy potem natrafiam na słowo „Boże“, ogarnia mnie wrażenie, jakbym się na nowo narodził. Jestem tylko człowiekiem, odczuwam ból i odczuwam głód, ale czymże jest mój ból, czym głód wobec tego, co się we mnie dokonuje?

— Kiedy mi smutno, zagłębiam się w sobie — bo to najważniejsze, aby człowiek ustawicznie wyrywał chwasty, którymi zarasta — i odnajduję, że czegoś mi brak, czegoś serce moje pragnie. Ale te popędy serca należy zwalczać, gdyż wywołują smutek, w smutku zaś objawia się wieczne pożądanie, którego zaspokoić i tak nie można. Wznoszę wtedy oczy ku niebu, widzę słońce, miło grzejące w dzień, księżyc, ukojnie świecący w nocy, widzę drzewa, kołyszące się w upojnym śpiewie ku czci Stwórcy, widzę harmonię, panującą w świecie. W porównaniu z tym czym jest moja nędza, moje niezadowolenie, które czas i tak zmyje?...

— Gdy myślę o tym wszystkim tutaj — to są już słowa malarza Adama, wypowiedziane do mnie później — o tym świecie, który nam za mało pachnie, o czym nie możemy zapomnieć, widzę kąt, bardzo ciemny, małe okno, przez które zagląda obcy dzień, piękny i jasny, który dniem jest dopiero za murami getta, tu zaś jest okresem jasności, trwającym niewiele godzin, słyszę burzę czy nawet strzały, tak, strzały, widzę młodzieńca, który ma takie same fantastyczne kudły, takie same żarliwe oczy, jak ten, który dopiero co z nami rozmawiał. Huk wystrzałów budzi w nim przeróżne uczucia, coś w nim rośnie, aż w pewnym momencie jakieś słowo gwałtem wyrywa mu się z ust, rozsadza jego nędzny kąt i zbliża mu niebo. Słowem tym jest właśnie B ó g!

Tej nocy spaliśmy niewiele. Bez przerwy rozlegał się szept modlitewny, nieustannie trwały jęki ze snu, płonęły nieliczne świece. Wreszcie wstał brudny świt. Prawie cały dzień spędziliśmy w budynku bożniczym. Co nas uderzało, to niezwykła ilość dzieci. Widziało się starsze i zupełnie drobne, paradujące w dżokejkach, po których bokach zwisały pejsy jak duże wykrzykniki, w tak samo jak u dorosłych skrojonych chałacikach z jedwabiu lub płótna, z nieodłącznym sznurem w pasie. Łydki malców ginęły w wysokich butach ukazując pocieszne kolanka. Dzieciaki robiły wrażenie przebranych, co bardziej jeszcze potęgowało ich dziecięcość. Istotki te pełne uroku i ciepła, budzące najlepsze instynkty — dzieci są jednym z najpotężniejszych katalizatorów dobra — zdały się być głęboko świadome tego, po co przyjechały, w jakim celu ojcowie zabrali je ze sobą.

Trzeba się było przyjrzeć stosunkowi rodziców nie do cztero- czy ośmioletnich, ale cokolwiek starszych, post bowiem obowiązuje od roku trzynastego — trzeba było się przyjrzeć, jak wyglądały zbliżenia między nimi a ich ojcami. Chwile te w błyskawicznym skrócie wiele odzwierciedlały. Uczucie wspólności sięgało granic, których długo wytrzymać nie mogli ani ojcowie ani dzieci.

Wyglądało to tak: do spacerującego po podwórzu chłopaczka, zatopionego w myślach, podchodzi ojciec. Ziemista, zgaszona postem, wycieńczona wysiłkiem twarz ojca powoli zmienia się, ożywia, wypełnia. W oczach, które kieruje na syna, błyska miłość. Uczuciom swoim jednakowoż ojciec nie daje bezpośredniego ujścia. Komplikuje je, chce bowiem wielu rzeczy dokonać na raz. Chce chłopca podnieść na duchu, pokazać mu, że taki jeden post niewiele znaczy. Niech się przyjrzy jemu — ojcu, jak on post znosi. I czy nie cieszy się tym, iż jeszcze jeden Sądny Dzień przepości. A który to już z kolei post? Cóż milszego niż taki post i jakiż kapitał pewniejszy dziś, kiedy włos siwy, a myśl coraz częściej wybiega t a m, coraz częściej łączy się z duszami zmarłych, bo przecież młodość nie trwa wiecznie — mija, jakże szybko mija! Już trzydzieści lub czterdzieści samych Sądnych Dni on, ojciec, ma za sobą (prócz innych postów) drobiazg to ale jakoś lżej z takim drobiazgiem. Niewiele to ale zawsze świadczy o tym, że się pamiętało o Bogu, postępowało jak trzeba. To jedna strona rozmyślań.

Z drugiej zaś strony ojciec uprzytamnia sobie, że stoi oto przed własnym dzieckiem, za które jest odpowiedzialny, które — chwała Najwyższemu — nie zeszło z prawdziwej drogi, stąpa w odpowiednie ślady, drogą od wieków wyznaczoną, tkwi w pochodzie narodu. Dzięki synowi właśnie, gdy ojciec zamknie oczy, nic się nie zmieni. Oto stoi przed nim widomy znak trwania na ziemi, ktoś bodajże ważniejszy od niego samego, bo cóż on, jeszcze pięć, jeszcze dziesięć lat, ale tu oto nowe życie się zaczyna, człowiek nowy. Gdy ojciec wszystkie te uczucia wkłada w niewinne, śmieszne nawet pytanie a jakże, śmieszne, bowiem waga istotna, podskórna jest zbyt wielka, aby słowa mogły ją w całości oddać, gdy uchodzi zapewne jesteś głodny? — czuje poruszenie w każdym włóknie ciała i duszy.

A chłopaczek? Chłopak w pierwszej chwili urażony jest tym że przy ludziach podkreślają jego nieletniość, że wyrażają głośno wątpliwość czy sprosta podstawowemu obowiązkowi. W pierwszej chwili chłopak odwraca głowę ze wstydem Wypieki występują mu na

(Dalszy ciąg na str. 11-ej)

Mojżesz Szulsztain

BUTY

Widziałem jedną z tych gór,
Co są wyższe niż góra Mont Blanc
I świętsze niż góra Synaj —
Tu na jawie, na ziemi — nie w śnie,
W jasnym świetle poranka —
Taką, taką-ci górę widziałem
Z żydowskich butów w Majdanku.

Taką, taką widziałem-ci górę!
I wtem, jakby cud stał się moim udziałem
Ujrzałem —
Jak ruszą się, rusza stok szary:
„Tysiące butów, zrabowanych Żydom
Łączą się w szereg.
Do miary, do pary —
I idą — — —

Słuchajcie marsza, słuchajcie chorału,
Ostatniej pieśni butów pozostałych,
Dużych i małych, z lagrów, gett.
— Szpaler — tam! Przejście! Przejście dla szeregów!
Hej, przejście — tam, dla lat, pokoleń, wieków!
To armia butów rusza w świat...

— Słuchajcie butów, nas, ostatnich świadków:
Jesteśmy buty wnuków, ojców, dziadków,
Z Paryża, Pragi, Hagi, Jass —
Dlatego, żeśmy tylko z płótna, skóry —
Nie z krwi i kości — męki i tortury
Nie tknęły nas, ni żar ni gaz.

Ach, słuchaj, słuchaj jak kroczą zmieszane
Nowe cholewki i trepki łatane,
Prostak i rabin, pan i dziad.
Idą buciory masarzy rzeźników
Obok włóczkowych, dziecinnych bucików,
Co ledwie w obcy weszły świat.

Przy panny młodej pantofli atłasie
Pana młodego gemzowe kamasze
Idą, jak to się niegdyś szło!
Lecz nikt nikomu nie podał obrączki...
Dziś płaczą po nich baldachimu drążki,
Rzucone gdzieś w odległy kąt.

My, buty z Rygi, Munkacza i Aten,
Któreśmy szły na targ i do warsztatów,
Spokojnie szłyśmy w każdy próg —
Do fabryk, szkół, chederów i do jatek
Dziś idziem smutny po tych wszystkich spadek
Którzy w ostatnią poszli z dróg...

Dość było ludzkiej dla ognia potrawy;
Nas tylko liznął, ale nas nie strawił —
Bo tylko ludzkie mięso jadł...
Słuchajcie dziś jak skrzypi w naszych zolach
Milionów płacz rozłąki i niedola,
Która za nami idzie w ślad.

My, buty mknące w parki, na polany,
Wiodące niegdyś pary zakochane
Setki, tysiące młodych par!
W śluby, wesela, przechadzki miłosne,
W tanecznych skokach, z impetem, radośnie —
Lub cicho, pod żałobny takt.

Dzisiaj idziemy powoli przed siębie,
Żałośnie kroczym na własnym pogrzebie,
Oddzielnie już od stóp i nóg.
Kiedy się żywot nasz w wieczność wykrwawił
Oszczędził buty gaz i nas nie zdławił —
Bo my bez ust, bez serc, bez płuc.

Niemasz spoczynku! stukają podkowy
Nie zdążył nas w ucieczce swej zbir krwawy
Wpakować w swój złodziejski wór!
Dziś idziem doń — niech każdy, każdy słyszy
Te kroki, jak strumienie łez wśród ciszy,
I jak dla szyi kata — sznur.

Słuchajcie, coście słyszeć nic nie chcieli,
Gdy nas wiedziono do krwawej kąpieli —
Słuchajcie ludzie miast i wsi —
Idziem — pośmiertny odgłos życia znoju —
Nie damy nigdy, nigdy Wam spokoju —
Będziemy szły i szły i szły...

tłum. z żyd. Natan Gross

Dr. Jechiel Hofer

Rozważania u progu 5079 r.

U progu jesieni stanął żydowski Nowy Rok. Zamyka on okres wiosennych porywów, letnich szaleństw, a otwiera czas kontemplacji i rozmyślań. Barwy letnie tracą swoją lekkość, stają się jesienne, soczyste, bogate i ociężałe. Szelest jesienny ma w sobie coś z poruszania się ciężkich, a zarazem miękkich draperii.

U progu tej zmiany stanął żydowski Nowy Rok, aby powagą swą zaważyć na nastrojach ludzi, aby wciągnąć ich w orbitę rozmyślań, rozważań, rachunków jakichś, nie prawidłami arytmetycznymi wyrażonych, ale algebrą cudaczną, geometrią „abstrakcyjną“, tą nauką o powierzchni, na której dla nas tylko miejsca nie było.

Żydowskie święto Nowego Roku jest dniem rozmyślań, podsumowań, rachunku sumienia, spojrzeniem wstecz. Czy wolno nam Żydom patrzeć wstecz? Czy nie jest to okrutny gwałt zadany sobie? Spojrzeć w historię naszych minionych lat? Czy nie jest to przerażeniem samego siebie, wywoływaniem koszmarów, które olbrzymim cieniem kładą się na naszą wiarę w lepszą przyszłość? Przyznam się, że ja sam tak bardzo rozmiłowany w historii naszej, niechętnie i nawet z lękiem biorę tę księgę męczeństwa naszego do rąk. Zbyt to wiele na miarę jednego narodu, nawet wybranego.

Czy patrzeć wobec tego tylko w przyszłość nie oglądając się wstecz? Chętnie byśmy tak w tym roku uczynili, ale to, co się obecnie dzieje zbyt wiele nam minione przypomina, więc trudne i daremne byłyby nasze wysiłki, aby to ominąć.

Gdyby nasza literatura potrafiła rzucić światu genialne dzieło na miarę naszej klęski, moglibyśmy zostawić przeszłość zamkniętą w nieśmiertelny kształt artystyczny i twarze nasze obrócić tylko ku przyszłości.

Niestety, prócz prób Szaloma Asza i bardzo ważkich, nawet wielkich prób Lejwika, genialnego dzieła nie mamy, jeszcześmy się go nie doczekali. I dlatego literatura nasza i my wraz z nią od przeszłości odwrócić się nie możemy, tak jak nie możemy się odwrócić od siebie samych.

Rozpoczynamy jednak od przeszłości. Rok ubiegły rzucił nam bowiem na szalę historii złotą monetę, którą wrogowie nasi chcą w drobną zamienić.

Złota moneta jest naszą własnościa, samiśmy na nią ciężko pracowali, samiśmy w ciężkm znoju ją zdobyli, ale amatorów do wydarcia jej nam mamy sporo.

Rok ubiegły był rokiem wskrzeszenia państwa żydowskiego, Izrael.

U progu roku 5079, na progu drugiego roku powstania państwa Izrael, trzeba sobie powiedzieć: ostatni na świecie naród bez ziemi odzyskał swój byt narodowy na własnej glebie. Co to znaczy dla naszego dalszego bytu? Dla naszej kultury, piśmiennictwa, sztuki, i co ten fakt znaczy dla świata?

Dla nas, Żydów, zamieszkujących na razie kraje diaspory, znaczy to zwiększenie chłonności naszej psychiki, wzbogacenie skali narodowej wrażliwości naszej, zbliżenie powolne, ale uparte i celowe do scalenia się fizycznego i duchowego z krajem praojców naszych.

Dla piśmiennictwa i sztuki żydowskiej w krajach diaspory znaczy to: gorączkowa praca nad utrwaleniem wszystkich śladów naszej przeszłości, skrzętne gromadzenie wszystkiego, co ma znaczenie dla kultury narodu i jednocześnie oczyszczanie piśmiennictwa i kultury od wszelkiej przypadkowości, powtarzań i epigonizmu, będących jedynie balastem przeszkadzającym kulturze dźwignąć się wzwyż. Znaczy to: powolne uzupełnianie luk piśmiennictwa, kultury i sztuki diaspory, ukształtowaniem epickim dziejów naszych i naszego golusowego człowieka, powolne przedzierżgnięcie się kultury naszej w kulturę narodu osiadłego na swej ziemi.

Łącznikiem między diasporą a krajem ojczystym, między kulturą golusową a kulturą państwa żydowskiego, był i pozostanie syjonizm. Przyjmie on może inną treść. Stanie się może wyrazicielem tęsknot, które przez tysiące lat podtrzymywały wiarę w Izraela i Syjon, ale nigdy się już syjonizm nie wyrzeknie swych form organizacyjnych, wywalczonych i zdobytych w latach ciężkich zmagań i będzie nadal świadomie i uparcie dążył do swego celu.

Święto Żydowskiego Nowego Roku jest dniem rachunku sumienia.

Jesteśmy teraz bardziej niż kiedykolwiek nastawieni na taki rachunek. Musimy skrupulatnie kontrolować siebie, naszą młodą ojczyznę, nasz ruch polityczny i organizację naszą. Czystość winna nam przyświecać na każdym kroku. Nasza polityka wewnętrzna i zewnętrzna, nasze drogi rozwojowe w krajach diaspory winny być przeniknięte i nasycone atmosferą wysokiej moralności.

Nasza literatura i sztuka winny tę postawę moralną krzewić. Postawę narodu regenerującego i odbudowującego się. Postawę człowieka, który ginął tylko dlatego, że jest Żydem, ale trwającego w wieczność również dlatego, że jest Żydem. Tu, w tym miejscu leży najściślejszy punkt styczny między twórczością w krajach diaspory, a twórczością w państwie Izrael.

Są amatorzy specjaliści od artykułów świątecznych, szczególnie świąt uroczystych. Artykułów rozpoczynających się słowami hebrajskimi, wionących smutkiem, wyciskających łzy (nawet szczere).

W latach dawnych, przedwojennych, spokojnych, sam się poddawałem urokowi tych słów. Wnosiły wzruszenie w ciszę naszych domów, było z nimi dobrze, jak czasami ze starą, miłą babką.

Dziś mnie tylko rozdrażniają. Dziś, gdy każdemu wspomnieniu trzeba wznosić pomnik, nie mniejszy niż piramida, cóż znaczą te słowa ubogie, chociażby w najlepszej i najszczerszej intencji pisane.

Wskrzeszenie państwa żydowskiego było tym dziełem, które wielkością swoją potrafiło nas ujarzmić i jednocześnie wyzwolić. Poczęte w zaraniu naszych nowoczesnych prześladowań, w poczuciu historycznej odpowiedzialności, w wyczuciu drogi i końca ostatecznego, którym zamknąć się miały prześladowania, powstałe w najtragiczniejszej chwili bytu naszego, wyzwoliło nas od najcięższego urazu, jakiego doznaliśmy na przestrzeni naszej długowiecznej historii

Gdy na progu Nowego Roku spojrzymy w przyszłość, chociażby w najbliższy rok, gdy zechcemy przedrzeć ciemną i więcej niż tajemniczą zasłonę, która przysłania świat, cóż powiemy Żydom, ludziom dobrej woli?

Na małym skrawku ziemi nad brzegiem morza Śródziemnego nasza mała garstka zbyt wiele znaczy, by się mogła łatwo i niezauważenie dla wrogów prześlizgnąć i dostać do rodziny narodów normalnych, tak jak prześlizgują się nasze okręty, wiozące wciąż „nielegalnych“ imigrantów do kraju.

Zbyt wiele znaczy. To wcale nie dobrze dla organizmu, który chce i musi rosnąć, rozszerzać się i krzepnąć, ale z drugiej strony to wcale nie źle dla organizmu, który już tysiące najokropniejszych prób przeszedł, najstraszniejszym doświadczeniom był poddany, przetrzymał i żyje

Jeszajahu Szpigiel

MODLITWA

**Dziś jeszcze widzę: przy świecy, nad zżółkłym „sydurem“ pradziada
Płacze stary mój ojciec, Jerozolimo, Po Tobie.
Z oczu jego łza gorąca na dłoń mą dziecięcą spada —
Jak utajony boski ogień.**

**Dziś jeszcze widzę: w bóżniczce brzask blady,
Wiekowa „ściana wschodnia“, szafa na rodały,
Do fałdów „parochetu“, jak do łona matki przypadam —
I znów światłem dzieciństwa dusza ma wezbrała...**

**Dziś jeszcze słyszę: w oknie śpiew gwiazd rozbłyskanych:
Starą pieśń Judy Halewi, w nucie ojcowskiej słyszę...
Za chwilę mrok rozniesie szum morza i plusk Jordanu,
Który tęsknotą, Jerozolimo, do Ciebie, mój sen rozkołysze.**

**Niemasz już więcej siwego ojca mego, ale moją rękę
Parzy do dziś pobożna jego łza i serce rani.
Ku wschodowi zwracam mą twarz i łzę moją i mękę
I widzę na ziemi świętej pożar płonącej darni.**

**Przybywam, Boże, z płonącego grodu,
Z ognia, który nasz naród strawił — dom w ruinę zmienił.
— Modlę się do dymnego cienia mojego narodu,
Który ostatnią swą drogę Twoim uświęcił imieniem.**

**O ojcze zmarły, zbudź z dymów rozwianych na wietrze,
Wytępiony mój naród — niech wstaną spalone tłumy —
Niech przed każdym żołnierzem błysną ognistym mieczem
I biją wrogów naszych ogniem i piorunem!**

**Obudź naród zgładzony, niech cień jego martwy
Przed każdym bojowcem kroczy — w okopy, zasieki,
To jest nasz bój o ziemię, to przystań ostatnia,
By śmierć narodu nie była shańbiona na wieki.**

**Modlę się, ojcze mój, do Ciebie, ze spalonego „syduru“ pradziada,
Nad którym świętą Jeruzalem opłakiwałeś w żałobie,
Z twych oczu znowu łza gorąca na dłoń moją spada,
Jak utajony, boski ogień.**

tłum. z żyd. **Natan Gross**

Guta Guterman

Pieśń mojej matki

**Kiedy byłam jeszcze bardzo mała,
A niebo nocowało pod naszym sufitem,
W szybie skrzyły się gwiazdy odbite —
Matka moja nad płomieniem stała
I pieśń mu śpiewała —
O nagich, smutnych szkieletach,
Odartych ze skóry żywej,
Uśpionych w cieniu obcych płotów,
Co przez gwiaździste, bezkresne dziedziny
Omackiem poszukują drogi,
Aby się zbudzić
Na brzegu drugim
Pustynnych słońc krainy.
Ma brew, zgasiła te słońca w pamięci,
Zmęczona od płaczu i śmiechu.**

**W zwierciadle, w krawych lat odbiciu,
Wyszła mi pieśń ta naprzeciw,
Wraz z kościami moich braci,
Zduszonych w dymie żrącym
Z ostatnią ścianą padającą
Warszawskiego getta.**

**A dziś, w czarnych wierszach
gazety, —
która mi dłonie parzy.**

**Rozpoznałam znowu ich twarze,
Tęczówki
moich oczu,
Palce ich żywe,
Odbijające przecz kule kąśliwe,
Kiedy jeszcze w burzy złowieszczej
Kamień się kruszy i trzeszczy...**

**Jakąż tam ścieżką pięły się ich kości?...
Znów błyszczą rosą czerwoną ich rany,
Znów ich krew w żyłach ziemi chlupocze.
Blask gorejącego ich miecza
Trafia wroga w sedno jego nocy.
Jak wskazówki zegara krążą promienie,
Morza szumią, wiatry dzwonią
I dzielą wieść zwycięstwa pomiędzy kamienie.**

**Kiedy jeszcze małym dzieckiem byłam
Moja matka piosnkę mi nuciła,
O smutnych kościach,
Co przez gwiaździste bezkresne dziedziny,
Odnajdą drogę
Do słońc wschodzących krainy.**

tłum. z żyd. **Natan Gross**

Dzień Sądu

(Dokończenie ze str. 10-ej)

twarzy. Potem zaczynają go nurtować i dręczyć przeróżne uczucia. Chwyta go gorączka, taka wewnętrzna gorączka, podobna do żaru bożniczego, dokonując w nim głębokich przemian, wydobywając jego wiarę, odsłaniając go całego. W tej chwili chłopiec, gdyby był starszy, mógłby stwierdzić, że wszystką jego wiarę pokrywa jego ojciec. Cokolwiek w nim istnieje, istnieje przez ojca, który tkwi w każdym synowskim uczuciu, zapełnia go do ostatniej komórki. Gdyby chłopiec był starszy, odczułby teraz istność ojca tak silnie, że wszystko by o nim wiedział i o jego trzydziestu czy czterdziestu postach, jak również o tym, że on, syn, ma je poprowadzić dalej, że po to właśnie żyje. Dzisiaj chłopaczek nie wie jeszcze tego, ale wiele już czuje. Pod wpływem tych wszystkich nieskrystalizowanych uczuć chcąc okazać się dorosłym odpowiada tak właśnie, jak trzynastoletni chłopaczek odpowiadać powinien:

Nie czuję głodu. Jeszcze bym i jutrzejszy dzień przepościł i nie czuł głodu!...

Oto w otoczeniu Żydów stali naprzeciwko siebie ojcowie i dzieci. Ciała jednych i drugich przebiegał dreszcz wspólności, radość płynąca z poczucia wierności jednemu i temu samemu. Wielka, nieludzka wprost czułość ogarniała ich serca, łącząc i jednocząc ich silniej niż kiedykolwiek. Wtedy to, aby nie paść sobie w ramiona, odwracali głowy wstydliwie uśmiechali się i z niepokojem odchodzili na bok.

Nie zawsze sprawy te tak wyglądały. Jak okrutny musiał być ból, gdy wszstkie uczucia wyżej nazwane biegły w przeciwnym kierunku. W jak dotkliwy sposób serce ojcowskie było ranione, gdy jego wiara doznała nagle wstrząsu i zaprzeczenia, przez odstępstwo, przez odejście syna. Byli w tłumie ojcowie, którzy kielich goryczy wypili do dna. Ci wzrokiem pełnym belesnej zazdrości spoglądali na młodzieńców przybyłych niezależnie od swych rodziców, a czasami nawet wbrew ich woli. Ojcowie tych jeszybotników, jako ludzie na pół postępowi, strzygli brody(jest różnica pomiędzy strzyżeniem a goleniem brody, ale i strzyc nie wolno) — tych oto dzisiejszych jeszybotników posyłali do szkoły i chederu. Po czasie okazało się, że wpływ chederu był silniejszy, chłopak rzucał naukę, uwagę coraz silniejszą kierował na talmud, zapuszczał brodę i pejsy, „przerabiał się“.

Dużo tu było takich jeszybotników wbrew woli rodziców, tylu że cierpienie ojców których synowie poszli obcą odszczepieńczą drogą, na zasadzie równowagi, powinnoby doznać ulgi. Ale zasada równowagi nie obowiązuje w świecie, a ból wszelki dochodzi indywidualnie odsłaniając ludzką samotność. Do radości potrzeba ludzi, lecz ból, jak żadne inne uczucie, odrywa nas od nich, stawia twarzą w twarz wobec grozy świata ,wydobywa naszą do niego nieprzystawalność, naszą samotność.

Adolf Rudnicki

Dr. S. Weiss

KULTURA WYZWOLONA

Zastanawiałem się nieraz nad tym, co ma znaczyć często powtarzane zdanie, że „Szchina" znajduje się w golusie.

„Szchina", jak nas uczono w chederze, jest identycznym pojęciem z pojęciem Boga Żydowskiego, jest świętym duchem, czuwającym nad narodem żydowskim od początku jego istnienia, względnie od czasu zawarcia przymierza między Bogiem Izraela a narodem żydowskim, który przyjął na siebie obowiązek zlania się z duchem Tory, z duchem tej nauki, która stała się podwaliną budowy życia społecznego i rezerwuarem zasad moralności nie tylko dla naszego narodu, ale i dla wielu innych narodów świata.

I żyliśmy, przesiąknięci ideami tego ducha, w przymierzu ze „Szchiną" na własnej ziemi, którą przydzieliła nam najwyższa instancja międzynarodowa. I z nami razem pod jednym dachem zadomowiła się „Szchina", w naszym kraju i czuwała nad nami, jak matka czuwa nad dziećmi swoimi w radościach i w troskach.

B ó g b y ł z n a m i.

Ale „b'awonotejnu harabim" zaczęliśmy szukać innych bóstw, które nęciły nas swoim blaskiem zewnętrznym i oddaliliśmy się od świętych zasad Tory i łamaliśmy na każdym kroku przymierze ze „Szchiną" — nie słuchając przestróg proroków naszych.

I zaczął się nam usuwać grunt pod nogami i straciliśmy równowagę wewnętrzną i znaleźliśmy się w — przepaści bezdennej.

A „Szchina" roniła gorzkie łzy, ale nie przestała nam być matką troskliwą.

A gdy nasz dom został zburzony i wzięliśmy do ręki kij wędrowny, rozpraszając się po wszystkich kontynentach świata, „Szchina" uniosła się do sfer eteru, aby tym lepiej móc widzieć nas, rozprószonych na całej kuli ziemskiej.

I nie odłączyła się od nas nigdy, i była z nami w golusie.

I była tam, gdzieśmy byli i cierpiała tam, gdzieśmy cierpieli i radowała się tymi radościami, które nam przypadały tu i ówdzie w udziale.

I tam, gdzie nas palono żywcem na stosach, palono także nasze święte księgi.

I tam, gdzie odebrano nam dobrodziejstwo powietrza, dusiła się także nasza kultura żydowska ta „Szchina", która dzieliła nasz los w golusie.

W tułaczce swojej zatraciliśmy nasz język, ten swoisty, wspaniały instrument narodowy, którym tworzyliśmy cudowne, wieczne dzieła kultury.

Ale „Szchina" była z nami w golusie.

Duch żydowski stworzył sobie namiastki instrumentów i dalej głosił swoje zasady, tak różne często w formie i w treści od zasad otoczenia. Stanowiło to kulturę żydowską, swoistą, golusową.

Czy o język chodzi? Bynajmniej!

We wszystkich językach dawaliśmy z siebie przez wieki całe owoce ducha żydowskiego, bezdomnego ducha żydowskiego.

Z powstaniem państwa żydowskiego naród Izraela powstał do nowego życia.

Wszystkimi szlakami lądowymi i morskimi wracamy masami do Ojczyzny, gdzie odżył nasz język i kwitnie na nowo nasza kultura hebrajska, która tęskliwie czeka na złączenie i zlanie się z tymi walorami kultury, które wydaliśmy z siebie w diasporze i które jeszcze wydamy wszędzie tam, gdzie pozostaną zdrowe skupienia żydowskie.

A będą one zdrowe, te nasze żydowskie centra na całym świecie, bo nie należą więcej do narodu pariasów, lecz do narodu wyzwolonego.

I zaczynamy budować j e d e n d o m w s p ó l n y, dom kultury żydowskiej dla całego narodu żydowskiego, dom, w którym nareszcie spokój znajdzie „Szchina" w Izraelu, skąd wyśle swoje promienie do wszystkich zakątków świata, gdzie bije serce żydowskie, gdzie obudzi się duch żydowski.

Z powstaniem państwa żydowskiego na własnej ziemi wyzwoloną będzie także kultura żydowska, która jest jedna od Jawne do naszych czasów, gdziekolwiek i w jakimkolwiek bądź języku wyraziła się ona.

Spory językowe mogły się rozpanoszyć w atmosferze golusowej, nie mogą mieć miejsca obecnie, kiedy budujemy wspólny dom.

* * *

Europejska Konferencja Kultury w Paryżu w lipcu br. dała świadectwo tej prawdzie.

Już na wstępie stwierdzam, że obrady toczyły się pod wyraźnym znakiem nowowytworzonej sytuacji narodu żydowskiego, budującego włosne Państwo przy akompaniamencie szczęku oręża.

Nic dziwnego — otwarcie Konferencji nastąpiło w dniu 9 lipca br., a więc w tym samym dniu, kiedy nasza armia zmuszona była na nowo chwycić za broń i rozpocząć na nowo działania wojenne w obronie młodego Państwa Izrael, po upływie terminu zawieszenia broni.

I przyznać muszę, że nie umniejszając zresztą w niczym znaczenia kultury dla naszego narodu, że jakoś czułem w drodze do Paryża, iż nie łatwo mi będzie być obecnym na Konferencji całą moją duszą, na tej Konferencji, nie mającej bezpośredniej łączności z naszą wojną narodową. Chciało się bowiem w tych właśnie czasach widzieć oczy całego Narodu skierowane na zmagania naszych żołnierzy na polach Palestyny i na mobilizację środków pomocy dla walczących o byt państwa i narodu.

I będę dalej szczery, jeśli powiem, że nie brakło także zastrzeżeń natury merytorycznej; po prostu nie bardzo byłem przekonany o dojrzałości skupisk żydowskich w Europie do konkretnego zjednoczenia wysiłków narodowych na odcinku kultury żydowskiej, przy dość niewyraźnym obliczu tej kultury oraz przy fluktuacji ludności żydowskiej w Europie. Byłoby to nieuczciwe z mojej strony, gdybym nie wspomniał o tych wszystkich moich zastrzeżeniach, nawet, jeśli Konferencja rozwiała je wszystkie.

Natomiast byłoby to także nieuczciwe, gdybym nie zaznaczył już teraz, że klimat Konferencji, wysoki poziom referatów i dyskusji nad prawie wszystkimi problemami zniweczyły wielką część moich zastrzeżeń, dając mi możność pozytywnej oceny wyników tego doprawdy imponującego zebrania żydowskich działaczy kultury.

Dawały się tu wyczuć prawdziwa troska o duchowy byt narodu jako całości, uczciwe dążenie do wzmocnienia więzi między poszczególnymi skupieniami żydowskimi w Europie i naszym młodym Państwem z jego wspaniałą kulturą.

Wyczuło się mocne przywiązanie do skarbów naszej kultury, bez względu kiedy, gdzie i w jakim języku powstały.

Najsilniejszy wyraz znalazło to w głęboko przemyślanym referacie Bera Marka, który w głównych zarysach nakreślił twórczość kulturalną narodu żydowskiego od Jawne do dnia dzisiejszego, przedstawiając ją słuchaczom jako jedną całość, jako „Beejr Maim Chaim" narodu żydowskiego.

I zaczęły się rozpływać moje wątpliwości, ustępując miejsca głębokiej wierze w pozytywną wartość takich imprez w imię tego wielkiego celu, do którego wszyscy dążymy i dla którego warto jednoczyć nasze starania i siły właśnie w momencie heroicznych walk na głównym naszym froncie. Chciałem i mogłem widzieć w naszej Konferencji początek wielkiej mobilizacji w narodzie na froncie kultury.

I wytworzył się obraz pełny i harmonijny, gdy znany pisarz hebrajski Ewer Hadani mówił z zapałem o konieczności zlania się naszych wielkich wartości kulturalnych, które naród żydowski stworzył na całym świecie. I można było mu szczerze przyklasnąć, gdy wołał: „Nasz budynek nie będzie nigdy cały, jeśli zabraknie choćby jednego kamienia duchowego z twórczości żydowskiej.

I zbladły moje zastrzeżenia, o których mówiłem na wstępie i porwany zostałem przez świeży powiew i nabrałem przekonania, że w Paryżu dokonana została dobra praca narodowa, odpowiednia do powagi chwili, w której żyjemy, do epoki zmartwychwstania naszej niepodległości.

Nie mogę zakończyć tych uwag, nie przeprowadzając w kilku słowach paraleli między Konferencją paryską a Konferencją, o podobnym charakterze, która odbyła się w roku 1908 w Czerniowcach, w której uczestniczyłem również.

Waga tej ostatniej polegała przede wszystkim na tej okoliczności, że była ona pierwszą tego rodzaju i zmuszona była z trudem torować sobie drogę do opinii publicznej żydostwa. Miała ona za zadanie wyjaśnić wiele pojęć, które życie późniejsze samo wyjaśniło.

Jeśli przypomnimy sobie stosunek inteligencji żydowskiej do „żargonu" przed Konferencją Czernowiecką, stanie się zrozumiałym, że do szturmu twierdzy asymilacji i nieuctwa potrzebne były tarany tej miary, co I. L. Perec, dr Żytłowski, Szalom Asz, Rajzen i Nomberg.

Z drugiej strony, i to była negatywna strona, konferencja ta nosiła charakter namiętnej polemiki między zwolennikami dwóch naszych języków. I może fakt ten był przyczyną, że wszystkie rezolucje i uchwały tamtej konferencji zostały — rezolucjami „papierowymi".

Dziś natomiast, historyczny rozwój naszego narodu daje odpowiedź na szereg problemów, stojących wówczas w centrum polemiki. Nikt dziś nie będzie mówił o żywym naszym języku hebrajskim jako o „Laszon Kodesz", jako mumii muzealnej. Z drugiej strony nikt nie mówi o języku żydowskim, jako o pogardliwym żargonie.

Dziś, gdy naród wraca do swej ojczyzny, musimy pielęgnować wszystkie nasze skarby kultury żydowskiej, bez względu na to, kiedy i w jakim języku powstały. I ma rację Ewer Hadani „Nasz budynek nigdy nie będzie cały, jak długo zabraknie choćby jednego kamienia twórczości żydowskiej".

Meir Melman — Ida Kamińska

U progu Nowego Roku

Ustaliła się tradycja w Teatrze żydowskim, że Nowy Rok, Rosz Haszana, stanowi właściwy początek sezonu każdorocznego. Zwykle przed Rosz Haszana kotłowało się na „giełdzie teatralnej“ takich stolic teatru żydowskiego przed wojną, jak Warszawa i Nowy York. Wspomniana tradycja była wynikiem faktu, iż teatr żydowski był „przedsiębiorstwem prywatnym“ a impresario tych teatrów liczyli na koniukturę „świateczną“ od Rosz Haszanach do Simhat Tora. Jeśli teatr nie wytrzymał tej ogniowej próby, rozwiązywał się po świętach.

Dziś wiele się zmieniło, ale i u nas tradycja „nowego sezonu“ utrzymała się. — Można więc pomówić o przeszłych sezonach i o przyszłym właśnie na progu Nowego roku Żydowskiego.

Mamy dziś cztery ośrodki teatru żydowskiego na świecie. — Teatr, aczkolwiek nieżydowski jezykowo, jednakże będący teatrem Narodu żydowskiego w jego państwowym ośrodku, to teatr w Izraelu. Ten teatr wkracza po raz pierwszy w nowy sezon w zmienionych warunkach politycznych. Jest teatrem Żydów w państwie żydowskim „Habimah“, „Haohel“. Teatr Kameralny w Tel. Awiwie, Matateh, oraz liczne frontowe brygady teatralne, między nimi i nowopowstające zalążki teatru w języku żydowskim, mające obsługiwać masy nowych imigrantów wszystkie te teatry stoją w roku bieżącym przed nowymi specjalnymi zadaniami. Wszystkie hebrajskie teatry w Izraelu zorganizowane są na solidnej społecznej bazie i przeważnie są kontynuacją długoletnich tradycji i nowe warunki będą tylko sprzyjać ich rozwojowi.

Bardzo poważną pozycją w ogólnoświatowym teatrze żydowskim zajmują teatry żydowskie w ZSSR. Są one równouprawnionymi jednostkami wielkiej sieci teatrów radzieckich i egzystencja ich jest gwarantowana tym, że są upaństwowione. Ich linia programowa jest jasna. Tak jak inne teatry radzieckie mają służyć wychowaniu mas żydowskich w duchu jedynego na świecie państwa socjalistycznego, które pielęgnuje swoje właściwości ludowo-narodowe i jednocześnie ma szacunek dla właściwości wszystkich innych narodów, co jest zdrową cechą internacjonalizmu.

Był czas, gdy w rozwoju teatru wiele znaczyły teatry żydowskie w USA. Obecnie już rola ich zmalała. Z kilkunastu teatrów w Nowym Yorku pozostało kilka. I ich byt jest trudny, a poziom, pomijając Teatr Morrisa Schwarza, niski. Na fakt ten złożyła się amerykanizacja (czego nie zawsze można identyfikować z kulturalną asymilacją) oraz zupełna komercjalizacja Teatru Żydowskiego w Ameryce. Nie dało to dobrych rezultatów dla tamtejszego Teatru Żydowskiego, ongiś żyjącego najbujniejszym życiem.

Czwartym ośrodkiem teatru żydowskiego jest Polska i obecnie Francja, gdzie po wojnie skupiła się duża ilość Żydów Polskich.

Jak Feniks z popiołów odrodził się Teatr żydowski w Polsce. Tam, gdzie bezpośrednio przed wojną rozwijało się najbujniejsze życie teatru żydowskiego na świecie, na tle ruiny żydowstwa polskiego, wśród gwaru powracających repatriantów z ZSRR i ożywających z odrętwienia pookupacyjnego szczątków narodu, znowu rozbił namioty aktor żydowski. I właśnie, aktor żydowski był tym, który odbudował teatr żydowski w Polsce. Bez gmachu, bez dekoracji i kostiumów tylko dzięki swemu uporowi, umiłowaniu swego zawodu i dzięki umiłowaniu teatru żydowskiego przez prostego, szarego człowieka, aktor i jego publiczność odnowili poważną pozycję w życiu kulturalnym Polskiego Żydowstwa — teatr żydowski.

Jednakże inicjatywa aktora w tworzeniu teatru żydowskiego niezupełnie i nie zawsze wychodziła na korzyść obiektywnych walorów tego teatru. — Teatr w Nowej Polsce powinien był być od początku swego istnienia albo upaństwowiony albo uspołeczniony w dosłownym znaczeniu. Powinien był stać się instytucją w pełni utrzymywaną przez C.K.Ż. w P., który powinien był zatroszczyć się o jego miejsce w Nowej Rzeczywistości. A takim miejscem jest właściwy budynek, uposażenie aktorów i wyposażenie sceny. Tylko wtedy można było uniknąć pewnego wykrzywienia linii repertuaru oraz poddawania się polityce „kasy“ w teatrze, co zwykle prowadzi do pewnego obniżenia poziomu.

Pierwszą próbą reformy w tym względzie była stworzona przez CKŻwP Rada Teatralna, która bezsprzecznie wpłynęła na podniesienie się poziomu teatru w roku 1947. Jednakże reforma ta była połowiczną tylko. Bo gdy Rada Teatralna musiała ingerować w sprawy organizacji samych teatrów, gdy musiała nieraz realizować przedsięwzięcia, nie wchodzące bezpośrednio w jej kompetencje, nie mając przy tym odpowiednich funduszów, natenczas powstała krytyka Rady Teatralnej przy CKŻWP. Rada znajduje się w stadium likwidacji. Błąd „pierworodny“ mści się. A tym błędem było stworzenie z Teatru Żydowskiego w Polsce instytucji organizacyjnie i gospodarczo nie związanej z reprezentacją Żydostwa Polskiego. Zamiast tego Teatry żydowskie w Polsce są instytucjami formalnie zorganizowanymi i funkcjonującymi pod auspicjami Związku Artystów Scen Żyd. w Polsce. Ten stan rzeczy jest niezdrowy. Związek bowiem, który powinien reprezentować interesy zawodowe artystów, który powinien stać na straży jego poziomu i współwalczyć o ten poziom, stał się faktycznie przedsiębiorcą, wprawdzie opierającym się o subwencje, niemniej jednak przejął funkcję, których nie powinien być organizatorem, a kontrolerem, współdziałaczem.

Istnienie Teatru Żydowskiego w Polsce jest pożytecznym czynnikiem kultury żydowskiej w Europie, niezależnie od samej ilości Żydów w Polsce. Teatr żydowski w Polsce ma najgłębsze i najzdrowsze tradycje. Może on promieniować na całą Europę. I to jest jedną z funkcji teatru żydowskiego w Polsce: stać się teatrem reprezentacyjnym w krajach ludowej demokracji i innych. Zadanie szczytne i warto je realizować.

Teatr żydowski w Polsce ma dwa swoje ogniska: w Łodzi i Wrocławiu. W początkach swego istnienia po wyzwoleniu w latach od końca 1945 do początkowych miesięcy 1947 r. repertuar teatru żydowskiego w Polsce był wyłącznie retrospektywny. Nie w znaczeniu celowej retrospekcji, lecz przypadkowo. Powracający aktorzy i powracająca ludność Żydowska przypominali się sobie nawzajem poprzez powtarzany repertuar, który najłatwiej przemawia do sentymentu, a mianowicie poprzez Jakuba Gordina i częściowo poprzez Godfadena i Szolem Alejchema. Wznowiono stosunkowo niezłe sztuki i zagrano je przeważnie dobrze. Ale nie było w początkowym etapie żadnego dążenia aktorów żydowskich do wystawienia nowych sztuk. Jeśli nie żydowskie, których odczuwa się zupełny brak to odpowiednich z literatury obcej. W drugiej połowie 1947 r. były już pod tym względem zmiany na lepsze, kiedy wystawiono w D. Śląskim Teatrze Żyd. „Inspektor przyszedł“ (Reżyseria J. Walden) i „Dziś nocą“(Reżyseria: Ida Kamińska). Dziś u progu nowego sezonu możemy zanotować dwie nowe premiery: w Łódzkim Teatrze Żydowskim pod kierownictwem Idy Kamińskiej wystawiono Anny Świrczyńskiej „Strzały na ul. Długiej“, w D. Śląskim Teatrze sztukę pt. „Głębokie Korzenie“. Ponadto jeśli chodzi o teatr lżejszego repertuaru zespół Dzigana i Szumachera wystawił nową rewię „Bałbatisz un demokratisz“. Jak na początek teatry żydowskie ruszyły zupełnie dobrze.

Jedno zjawisko jest godne do zanotowania. W powojennej Polsce niema tak zwanego Teatru „szundowego“. Były wprawdzie w początkach pewne próby, które zostały z miejsca zahamowane.

I cóż dalej?

Oba teatry Łódzki i Wrocławski przygotowują nowe premiery. W Łódzkim idą próby z historycznej sztuki żydowskiej „GLIKL HAMMELN“, oraz klasycznej sztuki rosyjskiego dramaturga Ostrowskiego „Bez winy winni“. W Wrocławiu próbuje się sztukę Pereca Hirszbejna „Dem Szmidts Techter“,zespół Dzigana i Szumachera po odegraniu premiery w Łodzi wybiera się odwiedzić wszystkie środowiska żydowskie w Polsce.

Nierozstrzygniętą pozostaje jednak na razie forma organizacyjna teatrów żydowskich w Polsce. Mają one przejść pod bezpośrednią opiekę Wojewódzkich komitetów. Jednak nieprzejęcie teatrów Żydowskich w pełni przez reprezentacyjne instytucje żydowskie będzie ciągle paliatywnym rozwiązaniem kwestii.

Odpowiednie czynniki reprezentujące Żydostwo Polskie i nadające mu kierunek rozwoju muszą zrozumieć, że istnieje pewna proporcja między wydatkami łożonymi na kulturę żydowską w Polsce, a potrzebami Teatru Żydowskiego. Jeśli ta proporcja niebędzie uwzględniona, nie można będzie mówić o uzdrowieniu organizacyjnych form Teatru Żydowskiego w Polsce.

Możnaby jeszcze pomówić o problemach repertuaru żydowskiego, o dyskusji na tematy na konferencji Kultury żydowskiej w Paryżu, ale o tym innym razem.

Wchodzimy w nowy sezon, jednocześnie z Nowym Rokiem i chcemy z ufnością patrzeć w przyszłość Teatru Żydowskiego w Polsce.

Mgr. Meir Bosak

PROBLEMATYKA PALESTYŃSKA

w świetle współczesnej powieści hebrajskiej

Epoka zwrotu w dziejach narodu, który, po wyjściu ze swej separacji w getcie, poznał, że w starciu z otoczeniem, stał się piorunochronem, ściągającym na siebie przeładowania instynktów nienawiści, narastających w zezwierzęconym człowieku, narodu, który zrozumiał, że zalewany obcymi kulturami zginie, jeśli nie zdobędzie sobie ojczyzny.

Epoka zmagania się z losem, dzieje opanowania chaosu i wnoszenia życia i zieleni w pustynię i ruiny, okres przebudowy własnej duszy — oto centralne punkty problematyki powieści palestyńskiej. Wychowany w atmosferze miasteczka czy dzielnicy żydowskiej w Galucie lub w kulturze europeizującej się inteligencji żydowskiej, zastaje Żyd w Palestynie nowe warunki życia. Chcąc się włączyć w rytm nowej, narastającej rzeczywistości, musi przejść przez czyściec psychiczny. Odbudowa Palestyny nie jest szukaniem rozwiązania dla problemów jednostek, ale narodu całego i dlatego współpracujący w dziele odbudowy Palestyny, musi uformować w sobie kolektywny, społeczny, narodowy sposób myślenia. Włączając się w jarzmo budowniczych, wnoszących swe siły i energię w Odbudowę, żyjących często małą gromadą robotniczą wśród odległych, pustynnych terenów, musi człowiek oczyścić się psychicznie ze wspomnień łatwego, lekkiego, czasami nawet wesołego życia w Europie.

Nie powstał jeszcze epos, któryby odmalował całość życia współczesnej Palestyny, objął jej wszystkie problemy, napisane jednak zostały liczne powieści, które, choć fragmentarycznie, oświetlają jej nową rzeczywistość.

Nie zatrzymując się nad stroną artystyczną, nad talentem autorów i głębią ujęcia problematyki, należy podkreślić nowość tematyki, jaką wniosła powieść palestyńska do literatury hebrajskiej.

Jedną z najlepszych powieści palestyńskich jest „Bejn jam uwejn Midbar" A. Kabaka, dzieło analizujące niezwykłe trudności przeszczepienia społeczeństwa krwi galutowej na własną ziemię i dające przekrój psychiki pierwszych osadników palestyńskich i ich dzieci. Nie ma tu bohaterów posągowych, ani panegiryków na ich cześć — są ludzie.

Palestyna w początkach w. XX. Na skrawku ziemi, między Morzem Śródziemnym a wielką pustynią arabską, na skrawku ziemi od wieków spustoszałej, ma zbudzić się nowe życie. Już istnieje pewna liczba kolonii, zamieszkiwanych przez starzejących się Bilujczyków, rozkwita pączek Tel-Awiwu, stara Jerozolima oddycha szarą wiecznością, grobami, świętością i błękitem nieba. Wśród ruin, kolonii, budzących się miast wędrują lub raczej w nudzie i braku przykuwających ideałów, błądzą ludzie tęskniący za słońcem, którego nigdy nie widzą. Czasami zajaśnieje im blask, lecz ten zniknie po chwili. Przybyli do Erec w poszukiwaniu Boga, lecz nie znaleźli go. Ludzie wiecznie nienasyceni. Większość ich wychowana w Wielkiej Rosji. Z samozaparciem i zapałem młodzieńczym walczyli kiedyś o ideały socjalizmu, lecz szeroka ich dusza nie zaznała sytości. Gnani więc głodem wrażeń, szukali po świecie czegoś nowego, co mogłoby ich porwać, lecz życie nauczyło ich zwątpienia. Stąd ich głęboki pesymizm i wielkie znudzenie i życie bez dogmatu, bez celu, bez wiary, życie z dnia na dzień i wielka tęsknota za czymś nieznanym. Starsi Bilujczycy byli jeszcze upartymi bojownikami. O nędzy i głodzie spędzał taki Zalman Weiss pierwszy okres wkorzeniania się w twardą glebę ojczyzny. W głodzie, z braku lekarzy zmarły jego dzieci na niezdrowych gruntach opanowywanej ziemicy, lecz żona jego uparła się — tu groby dzieci, tu zostaniemy. I przetrwali. Oni mieli jeszcze ideał. Lecz syn ich, choć kocha swą wieś, porwany snami o ziemi amerykańskiej, gdzie złoto płynie jak woda, wyjeżdża za morze wierząc, że wzbogaciwszy się — wróci. Nie zdołał wkorzenić się w ziemię ojczystą. Syn innego kolonisty, w poszukiwaniu wrażeń, zakłada tajną organizację, mającą za cel bojowe zdobycie Palestyny. Obok tych — nowi przybysze — bardzo zamożna rodzina Rosen z Rosji. Rajsa Rosen niezwykle piękna dziewczyna, mądra i sprytna, przepojona jest jednak dekadencją. Nic jej nie porwie na dłuższy czas, nic nie zainteresuje głębiej. Może dlatego, że otacza ją krąg wielbicieli, że wszystko ma, do niczego nie dąży, niczego nie pragnie. A może chciałaby — chciałaby może, by ktoś opanował ją, upokorzył, władał nią, może chciałaby być wykonawczynią rozkazów — wszystko jednak w pragnieniu, w chwili bowiem, gdy taka osoba znajduje się, budzi się w niej duma i chęć przeciwstawienia się obcej sile. Brak jej zdrowego ducha, pędzącego człowieka do coraz nowych osiągnięć. przeżarta jest pogardą i ironią do otoczenia i tym stara się wypełnić swą pustkę wewnętrzną. Nie może więc znaleźć bliskiego serca. Chciałaby być prostą, szczerą dziewczyną, lecz ironia zabija w niej tę chęć. A tak bardzo źle jej w samotności, a tęsknota za szczęściem tak wielki niepokój w niej budzi. Jest księżniczką, do której nie przybył wymarzony królewicz.

Obok Raisy — inna piękna, inteligentna dziewczyna — Miriam Weiss. W Rosji, mimo swej młodości, była wybitną działaczką tajnych organizacji rewolucyjnych. Zawsze tęskniła za czymś wielkim, co zdołałoby ją porwać. I unosiły ją wielkie ideały, lecz po pewnym czasie opuszczały ją siły. Tak opuściła socjalizm i stała się syjonistką. Wyjechała do Erec i tu porwał ją duch Samuela Karmeli. Jakby księciem z bajki był ów młodzieniec, rodowity Palestyńczyk. Legendy szły o nim wśród młodzieży chalucowej i miejskiej. A gdy miał wrócić z zagranicy do Erec, po dłuższej nieobecności, jakby iskra nowego życia wpadła w to społeczeństwo. Był malarzem, opowiadał o swych znajomościach z Van Goghem, Kautskym, Juaresem i in. Kiedyś usiłował stworzyć nową religię, a wróciwszy obecnie do Erec, chciał zorganizować tajne związki rewolucyjne. Wychodząc z założenia, że państwa europejskie nie dozwolą Żydom na umocnienie się w Erec z obawy o Grób Jezusa, chciał zorganizować Wschód do walki z tymi państwami o wolność narodów Wschodu. W zamian, mieli Żydzi otrzymać Palestynę. Młodzieniec ten, pełen talentu, fantazji i polotu krasomówczego, porwał młodzież. Poleciała Miriam za orłem, lecz słabe miała skrzydła, a Rajsa była zbyt skomplikowana psychicznie, by ulec zachwytowi na dłuższy czas.

Poważną osobą jest stary Rosen, człowiek zdolny i przedsiębiorczy, snujący olbrzymie plany uprzemysłowienia Erec, przedstawiający je instytucjom narodowym, lecz i one nie wierzą w realizacje planów. Powieść Kabaka, to obraz epoki słabości początków Jiszuwu, słabości wynikającej z poczucia swej nikłości liczbowej i osamotnienia pierwszych osiedleńców, gdzieś w kraju między morzem a pustynią. Jednak energia tych ludzi musi się gdzieś wyzwolić. Czasami wyzwalała się w światoburczych planach Karmeliego, zaś w powieści Rabinowicza, pt. „Nidudej Amasaj Haszomer" Amasaj — poszukuje dziesięciu zaginionych po koleń żydowskich. Amasaj jest prostym, dobrym i silnym młodzieńcem i musi wyładować swe młodzieńcze fantazje w czynie. Prędzej czy później wróci on do pracy twórczej realnej, nie on jest postacią tragiczną w powieści Rabinowicza, ale indywidualiści rozprószeni wśród nowopowstałych kwuc, którzy nie mogą zerwać z marzeniami przeszłości, nie mogą wkorzenić się w nową glebę, co staje się przyczyną ich słabości psychicznej i poczucia samotności. Tak bardzo tęskni człowiek za bratnią duszą, a tej nie ma — tylko pustynna ziemia i garstka ludzi. I smutno ludziom. Przybyli do Erec pełni nadziei i zarzuceni w tej wielkiej pustynii, poświęcali swą młodość, swe szczęście i marzenia dla budowy wielkiej przyszłości, dla przyszłych pokoleń, a oto starzeją się, w samotności upływały lata, a oni nie zaznali szczęścia. Tragiczne pokolenie poświęcających się pionierów.

Poczuciu tej samotności i dążeniu do zlania grupy jednostek w jedność, do scementowania dusz indywidualnych, do utworzenia jedności potężnej, poświęcił swe monumentalne dzieło „Jamim Walejlot" Natan Bystrycki. Jak niezwykle trudno jest utworzyć jednostkę społeczną — kolektyw, mający pójść na podbój przyszłości i kształtować ją!

„Nie chcę, byśmy zawarli związek słabych, wspomagających się. Chcę, byśmy umieli deptać po sobie wzajemnie, po szczęściu, po wiecznie względnej prawdzie. Dla ducha... Nie chcę, byśmy wyznaczyli punkt na drodze i tam stawiali pomnik, nie chcę pomników... Mówię wam: narodzą się bękarty, dużo bękartów narodzi się, aż nadejdzie dzień i narodzi się nam dziecko o białej duszy, duszy zbawiciela, bo dusza nasza oczyściła się w siedmiu ogniskach samotności, zwątpienia i grzechu... więc opuści człowiek ojca i matkę i wstąpi do kolektywu — do ostatniego w świecie domu ocalenia — moje, twoje, jego, Boga... Z etyki naszej, ludzkiej, powstanie nowa, wzniosła etyka, której początkiem jest wielkie poznanie, kontynuacją — wielkie zwątpienie, a zakończeniem — wielka miłość, miłość do Boga w kolektywie".

Wielkie słowa, potężne idee! Ale w kolektywie znajdują się ludzie, tylko szarzy ludzie, którzy chcą żyć, a wzniosłe ideały nie zdołały im wydrzeć instynktów indywidualistycznych. Tak długo żył gatunek ludzki w formie psychicznej autonomii jednostek, a oto chcą utworzyć z człowieka tylko cząstkę zbiorowości, wykorzeniając to, co jest w nim indywidualne i nie zgadza się z duchem kolektywu. To, co było mu drogie, musi często poświęcić dla innych. Tak, on czuje to jeszcze, że to są „inni" — jeszcze nie zlał się w jedno z kolektywem. A wzniosłe idee bohaterów romantyczych nie zastępują odwiecznych tęsknot, budzących się od czasu do czasu w każdym człowieku. Dziewczęta nie mogą całej swej istoty poświęcić ideałom ogólnoludzkim, pragną kochać i być kochane, pragną serca i uczuć. Czyż rosłe, młode i piękne ciała mają pomarszczyć się w ciszy, w zakonnym tłumieniu uczuć, w ciszy i smutku? Chcą rodzić, chcą być matkami, a obok siebie mieć blisko mężczyznę — człowieka, a nie bohatera eposów. Jak trudno wyrwać z duszy to, co odziedziczyliśmy od nieskończonego łańcucha pokoleń.

A prorok kolektywu głosi:

„Mówię wam: póki nie spoglądaliśmy spokojnie na niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się przyjaciel i nie błogosławiliśmy tegoż niebezpieczeństwa, gdy było dla dobra kolektywu, póki nie opanowaliśmy się wzajemnie po ostatnią komórkę ciała, póki wzajemnie nie wchłonęliśmy z oddechu naszego najtajniejszych naszych tajemnic, mówię wam: nie zawarliśmy jeszcze przymierza..."

Blade i rozgwieżdżone są noce palestyńskie. I tyle samotności jest w człowieku, który leży na swym sienniku we wspólnym namiocie. Z oddali dochodzą wycia szakali, a smutkiem ściśnięte serce sączy z ócz łzy w poduszki.

Przemianom, zaburzeniom, jakie dokonały się w psychice żydowskiej młodzieży mieszczańskiej w ostatnim okresie i problemowi oczyszczenia duszy z osadów dawnego życia, poświęciła swą powieść „Bifroach ejc hehadar" — Batja Kahane. Rina, ładna i powabna córka bogatych ludzi, którzy wychowali ją w duchu europejskim, staje się chalucą, gdy dochodzi do wniosku, że ani bogactwo, ani piękność nie dają przywilejów, lecz praca. Konsekwencją tego staje się jej wyjazd do Palestyny, gdzie Rina wychodzi za chaluca-szomra. Młodej parze udaje się zagospodarować — mają ogródek, krowę, a wkrótce rodzi im się córeczka. Nagle przybywa do Riny przyjaciel jej młodych lat, pełnych radości zabaw i uciech wielkomiejskich. W Rinie, która spędziła długi czas na ciężkiej pracy, budzi się znów tęsknota za radością zabaw i tańców. Ucieka z przyjacielem, wędruje po kraju, bawi w teatrach, kasynach, kawiarniach. Nastąpił powrót lat panieńskich. Para wyznacza już datę ucieczki z Erec, lecz nim do tego dochodzi, bierze Rina ze swym przyjacielem udział w wycieczce chaluców. I teraz dokonuje się w niej nowy przełom. Rina czuje, że miejsce jej jest tu, w świecie chaluców ich radości i smutków. Osad hucznych i buńczucznych lat ustąpił. Ostatnia hulanka i zestawienie jej ze światem pracy i radosnej twórczości oczyściły ją z wszelkich tęsknot za dawnym życiem. Jak nowonarodzona, wyzwolona z dawnego kompleksu wraca do męża.

Szkicem typów, składających się na nieosiadłą, przypadkowo zorganizowaną kwucę, dla wykonania pewnego przedsięwzięcia, zajął się J. Aricha w powieści „Lechem Wechazon". Jasnym jest, że kwuca taka, mechanicznie zestawiona, staje się zbiorem ludzi o różnych charakterach, ludzi, którym brak wspólnego wychowania organizacyjnego i kibucowego. Nie ma tu współżycia, braterstwa, jedności snów i dążeń. Kwuca pracuje w kamieniołomach i wyrównuje drogi. Na tle głodu, nadziei i rozczarowań, nowobudzącej się wiary i codziennej, trudnej pracy, kreśli autor przeróżne typy. Ot, zbiorowisko ludzi, którzy przybyli do Erec z prądem odrodzenia — ludzi szarych o licznych zaletach i wadach. Oto ordynarne typy oszusta, złodzieja i rozpustnika Lewiego, a obok niego — uwodzicielki Chany. Lecz w tej samej kwucy żyją i pracują piękne jednostki, cisi i wierni rycerze Odrodzenia. Gideon, młodzieniec o olbrzymiej sile i ognistym temperamencie — brak jednak kierownictwa, któreby wykorzystało te siły Więc w wolnych od pracy chwilach oczyszcza Gideon okolicę z węży i marzy o zorganizowaniu grupy żydowskich pasterzy, którzyby podjęli walkę o oswobodzenie Transjordanii. Obok Gideona — idealista Jicchak — przybył do Erec pełen wiary i nadziei, pracował, ciężko pracował i wierzył, a oto w czasie sporu o pracę żydowską z pardesanem podbito mu płuca, co stało się przyczyną jego choroby i przedwczesnej śmierci. Nadaw — w głodzie i nędzy, ciągłych włóczęgach i niepokoju wierzy w Odbudowę i kontynuuje swą pracę, mimo, że rodzice proszą go, by wrócił do Ameryki. Edna — córka bogatego pardesana, który zatrudnia Arabów. Między idealistycznie nastawioną córką, a ojcem dochodzi do scysji, w wyniku której córka opuszcza dom i wstępuje do socjalistycznej kwucy.

Po długich latach zmagań i walk udaje się kwucy osiedlić i umocnić w swej siedzibie. Nowe problemy wypełniają jej życie. Problemom tym poświęcił swą powieść „Crif haejc" — Ewer Hadani. Crif haejc to mała republika — osiedle kwucy w Górnej Galilei. (Cicho stosunkowo płynie tu życie. Hodowla bydła, walka z lisami i szakalami, które nocą zakradają się do trzód i zagryzają młode baranki, codzienne radości i codzienne troski. Dzieci Crifu wychowują się wspólnie, przez ogół kochane —nowe pokolenie. Kwuca stała się jedną rodziną, powiązaną z ziemią. Wytwarza się swego rodzaju patriotyzm lokalny, który objawia się szczególnie w chwilach nieporozumień i konkurencji z innymi kwucami. Lecz miłość do swej siedziby w związku z miłością do dzieci staje się tragedią starszego pokolenia Crifu. Dokoła tej kolonii rozciągają się pustynie, a dusza młodego dąży do coraz nowych zdobyczy, osiągnięć. Kto wie, czy nadejdzie czas, kiedy obecne dzieci dorosną i młode pokolenie opuści Crif Haejc, by pójść i gdzieś zakładać nowe osiedla, wydzierać pustyni ziemię — matkę-żywicielkę. A rodzice włożyli tyle pracy właśnie w wybudowanie i umocnienie Crifu. Tyle nadziei, zwątpień i smutków, a równocześnie i radości związało się z tą ziemią kochaną, z tym właśnie osiedlem. Dziś mają już pola, łąki, mają domki i ogrody, a dzieci — oni nie poprzestaną na rozbudowie Crifu. Już dziś młodzi, niby w poszukiwaniu wielkich czynów i epokowych zdarzeń, pogardzają starszymi, którzy, poznawszy realną pracę, codzienne pozytywne działanie, którego maleńkie owoce sumują się w siłę, wyrzekli się frazesów i dalekich od zrealizowania — marzeń. Ciężką pracą wypełniają dzień, budują dla siebie, kolektywu, tworząc tym samym pozycję dla całego narodu.

Wspomniałem wyżej powieść J. Arichy „Lecem Wechazon", szkicującą m. in. dzieje córki pardesana Edny, buntującej się przeciw ojcu swemu, gdy ten zatrudnia Arabów i wstępującej w konsekwencji swych poglądów do robotniczej kwucy. Wprawdzie Edna pozostała dalej w kontakcie z domem rodzinnym, do którego w końcu wróciła, mamy tu jednak zarys nowego problemu — walki między rodzicami a dziećmi nie na polu religijnym, co było dotychczas opisywane w literaturze hebrajskiej, ale na gruncie socjalnym. Temu zagadnieniu poświęcił swą powieść „Bintiw Hajesurim" — Josef Chanani. Galila, ulegając wpływom otoczenia szkolnego o nastawieniu socjalistycznym chce pracować, zostać chalucą. Bogaty jej ojciec Boloński sprzeciwia się temu. Galila bierze udział w manifestacjach robotniczych, ojciec, przeciętny obywatel, dbający o poważanie, jakiego doznaje wśród tradycyjnie żyjących Żydów, czuje się zawstydzony, poniżony, zapada na chorobę sercową, córkę swą wygania, mimo, że gorąco ją kocha. Wreszcie, złamany na duchu, opuszczony, umiera Boloński, a Galilę, która przybywa do zmarłego ojca, wygania matka okrzykami: morderczyni!

Podobna miłość do pracy, już nie z przyczyn socjalno-etycznych, ale z obudzenia się jakiejś instynktownej siły, pędzącej do działania, tworzenia, budowania, wzbudziła się w innej powieści Chananiego — Szneursona. Starszy już ten człowiek porzuca handel i, opanowany szałem pracy, pędzi do trudnych zmagań fizycznych, jakby obudził się w nim jakiś kompleks ukochania pracy, kompleks, który tłumiony w ciągu setek lat, teraz, po powrocie człowieka do własnej ziemi, szuka wyzwolenia, i przerodził się w anomalię psychiczną. Jak w transie chodzi ten człowiek, który stał się woźnicą i nawołuje wszystkich do pracy fizycznej.

Organizacją tego temperamentu i podświadomego pędu do pracy, twórczości, jaki pojawił się w narodzie odradzającym się, zajął się w powieści E. Hadaniego „Mifal Baarawa" inż. Ager, kierujący te siły psychiczne i fizyczne do opanowania chaosu i dzikości. Inż. Ager postanowił uregulować rzeki Erec, wykorzystać je i obudzić nimi życie w pustyni. Gdy rozeszła się o tym wieść w kraju, zadrżały serca robotników i kapitalistów. I poczęły płynąć tłumy do Agera, by zorganizował i wydobył siłę ze zdrowych, muskularnych ramion. Nie było tam sztucznego zapału, nie było ofiarowania siebie dla ogółu. Robotnicy wiedzieli, że ciężka, wyczerpująca i pełna niebezpieczeństw jest praca, że gorzki jest los robotnika — pędziła ich jednak jakaś nieznana, niezrozumiała siła do budowy, do zawładnięcia pustynią. Siły te organizuje Ager.

Już dawniej starali się ludzie ożywić pustynię. Wielcy kapitaliści, wierząc, że Palestyna stanie się węzłem dróg między Zachodem a Wschodem, wkładali miliony dla ożywienia pustyni, a ona pożerała ich, nie dając żadnych owoców. Tam chodziło tylko o cele indywidualne przedsiębiorcy, lecz teraz masy robotników czują w sobie ducha zdobywców, wyzwalających pustynię do życia.

Na straży pierwotności i dzikości pustyni stali Arabowie i stary Jechiel. Ciekawym typem był Jechiel — człowiek o olbrzymich kapitałach, który znienawidził cywilizację i stał się prorokiem pustyni. Jechiel kochał ciszę spoczywającą na rozległych rumowiskach, kamieniach i na spalonych piaskach pustyni. Długobrody starzec w łachmanach, przypominający włóczęgę, żebraka, założył osiedle grupki ludzi, pragnących ciszy, spokoju, ludzi, chcących stopić się z dzikością i skamieniałością pustyni — Tel Haszeket — Wzgórze Spokoju. Obok Jechiela — Arabowie. Część z nich buntowała się już dawniej instynktem zwierzęcym przeciw przybyszom, którzy poczęli gospodarować na ziemiach pustynnych. Część przystąpiła do pracy w dziele inż. Agera, gdy jednak podczas wylewu jeden z nich zginął, widzieli Arabowie w tym karę bożą, cofnęli się do pustyni, skąd napadali na wędrowców. (W czasie jednego takiego napadu zabili Jechiela). Jednak ci Arabowie, którzy pracowali już u inż. Agera nie zaznali spokoju — wzbudziła się w nich chęć pracy, działania. Pod naporem cywilizacji cofa się pustynia.

Dolę i życie innych Żydów wschodnich — jemenickich w Erec odmalował Izrael Zarchi w „Kfar Hasziloach". W powieści tej opisał autor dzieje pewnej osady jemenickiej w pobliżu Jerozolimy. Z Jemenu uciekli czarni, mali, wynędzniali, cierpiący Żydzi, by odetchnąć w Erec. I tu ciężkie ich życie. Ciężka praca tych prostych ludzi, praca tragarzy i rzemieślników, opromieniona jest jednak jakimś szczęściem mistycznego związku z świętością Palestyny, a szczególnie Jerozolimy.

Czy powstała już klasyczna powieść na temat palestyński, powieść monumentalna, któraby dała pełnię obrazu narastającego dzieła?

Nie. Faktem jest, że dzieło tego rodzaju powstaje dopiero po pewnym czasie, gdy utalentowany autor znajdzie perspektywę spojrzenia i oceny. Dziś jest rzeczywistość palestyńska zbyt bliska i płynna, by dała się ująć wszechstronnie i ocenić obiektywnie, lecz jak epoka napoleońska w Rosji znalazła swego Tołstoja, tak i dzieło odbudowy Palestyny znajdzie swego wielkiego piewcę.

לשנה טובה תכתבו ותחתמו

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne

śl wszystkim swoim Krewnym, Przyjaciołom i Towarzyszom w kraju i zagranicą:

Segalle Gustaw z żoną, Wrocław.

Zygmunt Kraushar z żoną, Wrocław

Willi Sprung z żoną, Wrocław.

Szymon Bermann z żoną, Wrocław.

Gottesmann Bronisław, Wrocław.

Abraham Sprung z żoną, Wrocław.

Abe Hay z żoną, Wrocław.

Woroner Dawid z żoną, Wrocław.

Filip Reiss z żoną, Wrocław.

Dr. E. Halpernowie, Wrocław.

Dr. W. Hirschfeldowie i S. Hirschfeldowie, Wrocław

Jehoszua Glejberman

Inż. M. Libeskindowie, Wrocław.

S. Lichtermanowie, Wrocław

A. Ascher, Wrocław.

M. Elfensteinowie, Wrocław.

Dr. S. Weissowie, Wrocław.

Mgr. Rubin z żoną, Wrocław.

Sager Zygmunt z żoną, Wrocław

Rosenman Benzion, Wrocław.

Moliński z żoną, Wrocław.

Mildinerowie, Wrocław.

Oberlanderowie, Wrocław.

Kohnowie, Wrocław.

Kimmelmanowie, Wrocław.

Inż. Leon Chajkin , Łódź

Manela Adolf, Wrocław.

Eisensteinowie, Wrocław.

Leserkiewiczowie, Wrocław.

Berezowski, Wrocław.

S. Cukiermanowie, Wrocław.

Pinchusowiczowie, Wrocław.

Józef Schwarz z żoną, Wrocław, ul. Kraszewskiego.

Kindermannowie, Wrocław.

Abramowiczowie, Wrocław.

Bauer H., Wrocław.

Rajał Blumenfeld

Kozłowscy, Wrocław.

Henryka i Maksymilian Tauchnerowie Łódź

A. Weinstein z żoną, Wrocław.

Felicja Grochowiak, Wrocław.

Dr. Chillowie, Wrocław.

Lazar Friedman z rodziną, Wrocław.

Inż. Francozowie, Wrocław.

Zellner z żoną, Wrocław.

Dr. Płockierowie, Wrocław.

S. Silberowie, Wrocław.

Eisenstein Baruch, Wrocław.

Berg Michał, dentysta, Wrocław.

Dr. Infeldowie, Wrocław.

Arkuszowie, Wrocław.

J. Wilfowie, Wrocław.

לשנה טובה תכתבו
KREWNYM, PRZYJACIOŁOM
i ZNAJOMYM w kraju i zagranicą
Szczęśliwego
NOWEGO ROKU
życzą
SOŁOWIEJCZYKOWIE
Łódź, ul. Narutowicza 25

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne od rodziców, synkowi NOLECZKOWI i rodzinie w Palestynie, jak również wszystkim znajomym składają
JASZA FINKIELSTEIN z ŻONĄ
Wrocław

Inż. Babiczowi Menachemowi
i Rodzinie w Ulmie
SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU
życzy
inż. Lubczański Izaak

Tow. SIEBALDOWI z RODZINĄ w Monachium najserdeczniejsze życzenia noworoczne zasyła
MAKS HELLMANN

לשנה טובה תכתבו
KREWNYM, PRZYJACIOŁOM i ZNAJOMYM
w kraju i zagranicą
SERDECZNE ŻYCZENIA
NOWOROCZNE
przesyłają
Sabina i Leon Pomorscy
Łódź, ul. Południowa 2

POMYŚLNEGO
NOWEGO ROKU
życzymy krewnym, przyjaciołom i znajomym
Małżonkowie M. i A. ŻYTO, Łódź

Najserdeczniejsze życzenia SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU
wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym w kraju i zagranicą
składają
STORCHOWIE
Wrocław, Ruska 13

Tow. MICHAŁOWI KOSOWEROWI
u progu Nowego Roku życzą powrotu do pełnego zdrowia i czynnej pracy w Ruchu
Przyjaciele i Towarzysze.

Szczęśliwego Nowego Roku życzą krewnym, przyjaciołom i znajomym
FEINGOLDOWIE
Łódź

Życzenia noworoczne KOMITETOWI ORGANIZACYJNEMU ŻYDOWSKICH KONGREGACJI WYZNANIOWYCH w Polsce — w Warszawie składa
ZARZĄD ŻYD. KOGR. WYZ.
we Wrocławiu

Wszystkim swoim odbiorcom, krewnym i znajomym życzenia noworoczne przesyła
„DOM SUKNA“
we Wrocławiu

Pomyślnego Nowego Roku życzą krewnym, przyjaciołom, znajomym
BENKLOWIE
Łódź

Kochanej rodzinie w Monachium i w Salzschlirf najserdeczniejsze życzenia noworoczne składa
MAKS HELLMANN

DR. MOJŻESZ MAZUR
Z WARSZAWY
przesyła swoim krewnym i przyjaciołom w Polsce, w Izraelu i na całym świecie, wszystkim kolegom i współpracownikom z Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, Redakcji i współpracownikom oraz czytelnikom „Opinii“ najserdeczniejsze życzenia noworoczne.
Leszanah Towa 5709.

לשנה טובה תכתבו ותחתמו

לשנה טובה תכתבו

Wszystkim przyjaciołom i znajomym
Szczęśliwego Nowego Roku
życzą
STEINHAUSOWIE
ŁÓDŹ

לשנה טובה תכתבו

Przyjaciołom i znajomym
w kraju i zagranicą
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
NOWOROCZNE
zasyłają
PĄCZKOWIE, Łódź

WESOŁYCH ŚWIĄT
NOWOROCZNYCH
życzą swoim
klientom
i znajomym
GORTLER i MARKIEWICZ, ŁÓDŹ

Wszystkim swoim klientom i znajomym
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy f-ma
„BOSTON“
Hurtowa Sprzedaż Manufaktury i Galanterii
Łódź, ul. Zawadzka 6 tel. 144-63

Szczęśliwego Nowego Roku
swoim klientom krewnym i znajomym
życzą
L. GEBHARD, M. NISKIER i S-ka
Hurtowa Sprzedaż
Art. Włókienniczych i Galanteryjnych
Łódź, ul. Jaracza Nr 6, tel. 140-00

Szczęśliwego Nowego Roku
Wszystkim swoim klientom i znajomym
życzy f-ma
„TEXTA“
Wyrób i Sprzedaż Towarów Włókienniczych
Łódź, Skład: ul. Piotrkowska 44
Telefon 134-11

Szczęśliwego Nowego Roku
oraz wielkich wygranych
życzy swoim Graczom
Znana w całej Polsce
szczęśliwa Kolektura
Michała Moraynego
Lublin, Krak. Przedmieście 29 i 1-go Maja 33
Wrocław, Stalina 27, Gen. Świerczewskiego 53 i Traugutta 91
Wałbrzych, Plac Grunwaldzki Nr. 1
Dzierżoniów, Miodowa 26 (Subk. Sochaczewski)
Kto jeszcze losu nie nabył, niech to uczyni zaraz, bo z Nowym Rokiem — — czeka nowe szczęście. — —

Szczęśliwego Nowego Roku
Wszystkim swoim klientom i znajomym
życzy
WYTWÓRNIA WIN I MIODU
„HALWIN“
Łódź, ulica Płk. Więckowskiego 56

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne wszystkim Towarzyszom „WIZO“ zasyła
Zarząd „WIZO“
w Łodzi

Wszystkim przyjaciołom i znajomym w kraju i zagranicą szczęśliwego Nowego Roku, umocnienia się Państwa Izrael życzy
MGR. S. NORNBERG

לשנה טובה תכתבו

Krewnym, przyjaciołom i znajomym
w kraju i zagranicą
SZCZĘŚLIWEGO ROKU
życzą
Barbara i Karol Szymańscy
Łódź, ulica Kilińskiego 25

לשנה טובה תכתבו

Krewnym, przyjaciołom i znajomym
w kraju i zagranicą
Szczęśliwego Roku
życzą
B-cia L. M. CHĘCIŃSCY
Łódź, ul. Piotrkowska 44

לשנה טובה תכתבו

Wszystkim swoim klientom i znajomym
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy
Farbiarnia i Wykończalnia Pończoch
„FARBOLUX“
wł. H. Bryczkowska i S-ka
Łódź, ul. Św. Antoniego Nr. 5
— — — — telefon 154-45 — — — —

Życzenia Noworoczne

wszystkim swym ODBIORCOM zasyła

»ŚLĄSKOWIN«
WYTWÓRNIA WIN
WROCŁAW



Wszystkim klientom i znajomym
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
życzy
J. BRZEZIŃSKA i S-ka
Hurtowa Sprzedaż Manufaktury i Galanterii
Łódź, ul. Nowomiejska 3 tel. 139-68

WESOŁYCH
Świąt Noworocznych
życzy swoim
klientom i znajomym
„PARYŻANKA“
Wyrób i Sprzedaż Konfekcji
męskiej i damskiej
Łódź, ul. Piotrkowska 25

Serdeczne życzenia z okazji Rosz-Haszanah tow. inż. ROSENMANOWI i rodzinie składa
Snif „ICHUD“
Wrocław

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne wszystkim CZŁONKOM GARINU, składa
Sekretariat Garinu Kibucowego
„Hanoar Hacijoni-Akiba“
w Łodzi

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne wszystkim swoim Towarzyszom w Izraelu, Polsce i na drogach prowadzących do naszej Ojczyzny, zasyła
Zarząd Główny „MAAWAKU“

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne wszystkim swoim Towarzyszom w Polsce, Izraelu i na drogach prowadzących do naszej Ojczyzny zasyła
Zarząd „ICHUDU“
w Łodzi

Z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy KOMENDZIE GALILU D.Śl. zasyła
Kibuc Maapilim
„HANOAR HACIJONI-AKIBA“
w Wałbrzychu

Centralnemu Komitetowi „ICHUDU“ w Polsce, oraz wszystkim Towarzyszom i Sympatykom pomyślnego Nowego Roku i „Lehitraot b' Jzrael“ życzy
Snif „ICHUDU“
we Wrocławiu

SAMUEL PIOTRKOWSKI

urodzony w Łodzi, w 1919 r.
absolwent Gimnazjum Żydowskiego

Poszukuje krewnych i kolegów

Prosi o korespondencję pod adresem:
Zurüch, Klosborstrasse 65, tel. 341676 Szwajcaria.

MAJ HALINĘ
z Warszawy, lat około 25
imiona rodziców ABRAM i ZYLPA
poszukuje brat Paweł

Wiadomość o poszukiwanej proszę kierować pod adres:
L. MAJ, CEBDEIL 12. ANWERS
Belgia.

Po trzykrotnym niestawieniu się na Sąd Polubowny wzywam publicznie ARLUKA ZORACHA do oddania nieuczciwie zatrzymanych mi od roku pieniędzy.

inż. BORKOWSKI

Od Redakcji

Z powodu nawału materiału świątecznego przesunąć musieliśmy do następnego numeru wiele nadesłanych nam artykułów również o charakterze okolicznościowo — świątecznym, które nadeszły do nas już po zamknięciu numeru.

Materiał ten, jak również i niezamieszczone w tym numerze życzenia noworoczne zamieścimy w następnym również świątecznym numerze ‚Opinii‘‘.

Komendzie Światowej „Hanoar Hacijoni‘‘ w Erec Izrael
Komitetowi wykonawczemu „Haowed Hacijoni‘‘ w Erec Izrael
Sekretariatowi Europejskiemu „Hanoar Hacijoni‘‘ w Paryżu
Komendom Naczelnym „Hanoar Hacijoni‘‘ w wszystkich krajach
Komendom Okręgowym kibucom i gniazdom młodzieży naszej w Polsce najserdeczniejsze życzenia rozwoju i owocnej pracy dla dobra i umocnienia się Państwa Żydowskiego życzy

Komenda Naczelna
„HANOAR HACIJONI — AKIBA“
w Polsce.

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne i dalszej owocnej pracy dla dobra naszego Ruchu — KOMENDZIE NACZELNEJ „Hanoar Hacijoni-Akiba“ w Łodzi zasyła

Kibuc Maapilim
„HANOAR HACIJONI-AKIBA‘‘
w Wałbrzychu

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne walczącym Braciom i Siostrom w Erec oraz wszystkim budowniczym odrodzonego państwa Izrael zasyłają

Członkowie Kibucu „ICHUD‘‘
w Łodzi

Prezesowi „Wizo‘‘ polskiego, członkom CENTRALNEGO KOMITETU, OKRĘGOWEGO KOMITETU i wszystkim członkiniom i ich rodzinom szczęśliwego Nowego Roku życzy

„WIZO‘‘
we Wrocławiu

Z okazji narodzin CÓRKI serdeczne *Mazel Tow* JEHUDZIE I REGINCE TENENBAUMOM przesyła

KOMENDA NACZELNA
HANOAR HACIJONI-AKIBA

Tow. Tow. MARGULIESOM z Bielawy z okazji narodzin SYNA, serdeczne życzenia składają

ROSENMANOWIE

Tow. JÓZEFOWI KORNILE z okazji zaślubin córki HELENY z tow. JAKUBEM FEINGOLDEM serdeczne życzenia przesyła

Zarząd Snifu „ICHUDU‘‘
we Wrocławiu.

Naszej towarzyszce FIRZE JAROSŁAWICZ z powodu śmierci błp. OJCA, wyrazy najgłębszego współczucia składa

Snif „ICHUDU‘‘ Wrocław

Z okazji zaślubin TYLDY GOLDBERGER z ARTKIEM BARTISZANEM, najserdeczniejsze życzenia składają

członkowie Garinu Kibucowego
w Polsce.

Naszej kochanej Siostrze FIRZE JAROSŁAWICZ z powodu śmierci błp. OJCA, wyrazy najgłębszego współczucia składa

„WIZO‘‘ — Wrocław

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

dres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-025578